

**Nie było życzeń
świątecznych od radnych.
„Nie zgodził się starosta”**



Piotr Burek

**Chodel: Przewodniczący
komisji rewizyjnej
odwołany po cichu**



Mateusz Gajowiak

**Bałwan nad
bałwany stanął
w Owczarni**



24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

26 stycznia - 1 lutego 2021 r. ■ nr 04 (307) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

■ KARCZMISKA

■ ŁAZISKA

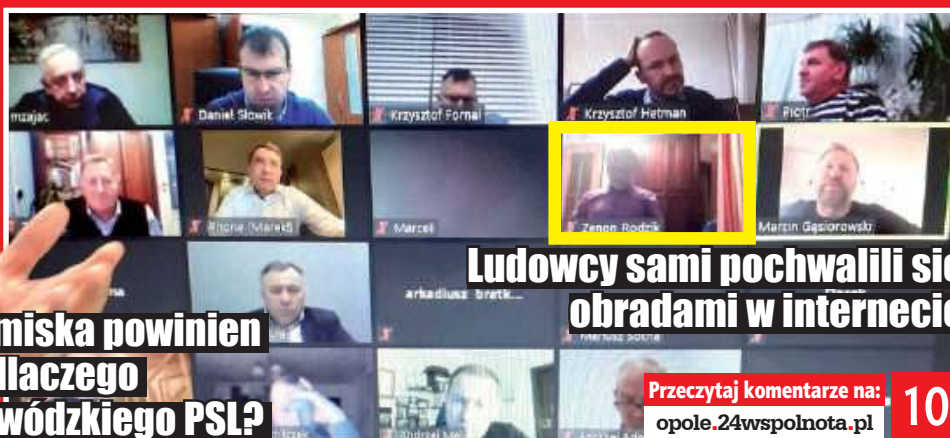
■ WILKÓW

Bezpartyjny sekretarz na partyjnym zebraniu



„Nie mogłem
być w innym
charakterze
jak tylko gość
i ekspert”

**Zenon Rodzik,
sekretarz gminy Karczmiska**



**Ludowcy sami pochwalili się
obradami w internecie**

**Zenon Rodzik, jako sekretarz gminy Karczmiska powinien
być apolityczny. Nakazują to przepisy. To dlaczego
uczestniczył w posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego PSL?**

**Gm. Poniatowa:
Staruszek
wpadł na
pędzeniu
bimbru**

s. 3

**Łaziska:
Pierwszy rok
z funduszem
soleckim mają
już za sobą**

s. 5

**Poniatowa:
Szpital mocno
dotleniony**

s. 20

**Opole
Lubelskie:
Były burmistrz
zakotwiczy
znów nad
Wisłą?**

s. 22

**Wilków: Radny
bierze się
za promocję
gminy.
„Kłękajta na
narody, ręce
opadają”**

s. 22

Zderzenie daewoo z renault w centrum Poniatowej



s. 3

**Poniatowa:
Z nowym
rokiem radni
podnieśli
sobie diety**

**Ewa
Baranowska** s. 23

**Nie daj się nabrać
na dopłatę
do przesyłki!**

s. 3

**Seniorze, gmina
dowiezie cię na
szczepienia.
Tylko zadzwoń!**

s. 2

REKLAMA

SEKWIS
PILAREK i
KOSIAREK
ŁAZISKA GŁA

W CZASZKACH
SERWIS

883 999 253

AGRO
TECHNIKA
JAKUBCZYK

STIHL

Specjalistyczny gabinet kardiologiczny

Dr n. med. Bożena Trojanowska

BADANIE ECHO SERCA

— APARAT NAJNOWSZEJ GENERACJI

Poniatowa, ul. Kraczeńska 118 | Opole Lubelskie, ul. Puławska 2
poniedziałek, środa godz. 15-17.30 | sobota godz. 10-12

Tel. 81 820 32 70

Wspólnota

Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Redaktor prowadzący
Agnieszka Ciekot
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790
Dziennikarze
Dominik Smagała (sport)
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Skład
Krzysztof Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia tódz
ul. Skorupki 17/19
Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do jakich wyjeżdżali w ostatnich dniach strażacy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek OSP:

18 stycznia

- Opole Lubelskie: Pożar sady w kominie.

19 stycznia

- Opole Lubelskie: Pompowanie wody z zalanej suteryny.
- Elżbieta: wypadek drogowy.
- Ludwików: Pożar samochodu.

20 stycznia

- Zosin: Wypadek drogowy.
- Poniatowa: Wypadek drogowy.

21 stycznia

- Opole Lubelskie: Pompowanie wody z zalanego mieszkania.

22 stycznia

- Łopoczno: Pożar w Domu Rekolekcyjnym wykryty przez automatyczny system. Falszywy alarm.

Seniorze, gmina dowiezie cię na szczepienia. Tylko zadzwoń!

Najpierw trzeba ustalić sobie termin szczepienia. A potem zadzwonić do gminy i powiedzieć, że nie ma czym dojechać do punktu szczepień.

15 stycznia ruszyła rejestracja na szczepienia przeciw Covid-19. Na początek dla osób powyżej 80 roku życia. Od 22 stycznia rejestrować mogą się seniorzy po siedemdziesiątce. Na szczepienia mogą też zgłaszać się wszyscy chętni w wieku 18 – 69 lat, którzy deklarują chęć szczepienia.

Gminy pomogą najstarszym mieszkańcom w dotarciu do punktów szczepień. Samorządy uruchomiły już specjalne numery telefonów, pod którymi mieszkańcy mogą zgłaszać zapotrzebowanie na transport.

Ale nie wszyscy będą dowożeni. Z darmowego dojazdu skorzysta

mogą osoby niepełnosprawne posiadające aktualne orzeczenie o niepełnosprawności, a także osoby mające trudności w samodzielnym dotarciu na szczepienia.

Poniżej publikujemy listę telefonów, które mogą się przydać seniorom z naszego powiatu chcącym zaszczepić się przeciwko koronawirusowi.

GMINA CHODEL

W sprawie zapisów na szczepienia – tel. (81) 829 10 09, NZOZ Medical w Chodlu

W sprawie transportu – tel. (81) 827 73 00, Urząd Gminy w Chodlu, w godz. 7-15

GMINA KARCZMISKA

W sprawie zapisów na szczepienia – tel. (81) 828 70 45, (81) 828 70 46, Panaceum w Karczmiskach Drugich

W sprawie transportu – tel. 781 370 355.

GMINA ŁAZISKA

W sprawie zapisów na szczepienia – tel. (81) 828 90 21, NZOZ Eskulap w Łaziskach

W sprawie transportu – tel. (81) 827 69 34 lub (81) 827 69 20, Urząd Gminy w Łaziskach

GMINA WILKÓW

W sprawie zapisów na szczepienia – tel. (81) 828 10 03; 500 138 349, SP ZOZ GOZ w Urzędzkowie

W sprawie transportu – tel. (81) 828 10 02 w. 201, Urząd Gminy w Wilkowie

GMINA JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

W sprawie zapisów na szczepienia – tel. (81) 828 47 77, NZOZ POZ Zdrowie w Józefowie nad Wisłą

- tel. (81) 828 60 05, NZOZ w Boiskach Starych

W sprawie transportu – tel. 603 900 663, Środowiskowy Dom Samopomocy w Prawnie

GMINA PONIATOWA

W sprawie zapisów na szczepienia – tel. (81) 476 14 58; 736 365 988; 570 440 240

W sprawie transportu – tel. (81) 820 48 36 w.18; 578 792 382, Urząd Miejski w Poniatowej

GMINA OPOLE LUBELSKIE

W sprawie zapisów na szczepienia – tel. 600 416 557, Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim

- tel. (81) 827 55 77, NZOZ VIVA-MED w Opolu Lubelskim

- tel. 512 104 435, Smile Institute w Opolu Lubelskim

- tel. (81) 827 36 62, Medyk w Opolu Lubelskim

- tel. (81) 827 10 31, NZOZ Ośrodek Zdrowia we Wrzelowcu

W sprawie transportu – tel. 609 804 116, Urząd Miejski w Opolu Lubelskim, w godz. 7.30 – 15.30

ACH

NEKROLOGI

Poniatowa	Wiesław Szlachetka, 73 l. Poniatowa, zm. 21.01.	Genowefa Nowak, 91 l. Niedzów, zm. 16.01.	Mirosław Stefanek, 55 l. Szczekarków, zm. 20.01.
Józef Janusz Turek, 65 l. Zofianka, zm. 15.01.	Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Poniatowej – Usługi Pogrzebowe, ul. Młodzieżowa 4, tel. 502 625 687	Jadwiga Brankiewicz, 71 l. Góry Kluczkowickie, zm. 17.01.	Mieczysław Pilichowski, 63 l. Kamień, zm. 20.01.
Mieczysław Pietroń, 85 l. Poniatowa, zm. 16.01.	Opole Lubelskie	Stefania Borowiec, 92 l. Chodlik, zm. 17.01.	Zakład pogrzebowy Onyx Opole Lubelskie, ul. Długa 102, tel. 81 827 21 20, 502 210 880
Waldemar Wójcik, 70 l. Kolonja Poniatowa, zm. 17.01.	Jerzy Banach, 61 l. Stanisławów, zm. 16.01.	Henryk Majchrowski, 70 l. Antonówka, zm. 19.01.	
Grażyna Sobol, 70 l. Dąbrowa Wronowska, zm. 20.01.	Bronisława Dziewicka, 87 l. Zaborze Kolonia, zm. 16.01.	Mieczysław Wójtowicz, 70 l. Poniatowa, zm. 19.01.	

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 – 18.00
REJESTRACJA 81 475 51 51, 575 982 986
LABORATORIUM
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00
ECHO SERCA
BADANIE USG

- **Neurolog** lek. med. Ewa Butrym poniedziałek od 15.00
- **Neurolog** lek. med. Aneta Ożóg czwartek od godz. 16.00
- **Poradnia Medycyny sportu** - lek. med. Jarosław Zugaj umawiamy telefonicznie
- **Chirurg** Jarosław Zugaj wtorek, czwartek od 16.00
- **Chirurgia** naczyń lek. med. Michał Małyszka czwartek od 15.30
- **Chirurg** lek. med. Wierczyński Kosik poniedziałek od 10.00, środa od 16.00
- **Dietetyk** mgr Marta Baltaziak środa od 15.00
- **Ortopeda** lek. med. Piotr Banaszek piątek od 16.00
- **Ortopeda** lek. med. Roman Gaweńda środa od 8.00
- **Ortopeda** lek. med. Fares Slim wtorek 15.30
- **Choroby wewnętrzne** lek. med. Tomasz Miroński umawiamy telefonicznie
- **Choroby wewn.** lek. med. Agnieszka Starek umawiamy telefonicznie
- **Ginekolog** - Położnik dr n. med. Katarzyna Skorupska piątek od 16.00
- **Ginekolog** - położnik dr n.med. Diana Mazurek-poniedziałek 15.00
- **Ginekolog** - położnik, onkolog dr n.med.Norbert Stachowicz środa 15.00
- **Diabetolog** lek. med. Jacek Cygan wtorek od 12.30
- **Diabetolog** dr Maria Wilczek czwartek od 9.30
- **Endokrynolog** lek. med. Jolanta Szymanek sobota od 9.00
- **Laryngolog** lek. med. Adam Górski poniedziałek i środa od 15.30
- **Kardiolog** lek.med. Sylwia Goliszek piątek od 8.30
- **Kardiolog** Anna Walewska środa od 8.30
- **Urolog** dr n. med. Paweł Płaza czwartek od 15.30
- **Badanie USG** - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anny Mazur - badanie USG
- **Medycyna estetyczna** - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Chodel informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie tutejszego Urzędu Gminy, na okres 21 dni wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Chodel, przeznaczonych do zamiany na działki stanowiące własność osoby fizycznej.

**EKO-NOVA**
24-340 Józefów nad Wisłą



Rybitwy 44

Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08
Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIA

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99
Ciepłota 993
Energetyczne 991 / 81 827 23 52
Gazowe tel.: 992

INSTYTUCJE I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01
UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36

Starostwo tel.: 81 827 22 60

Skarbowy tel.: 81 827 25 89

PUP tel.: 81 827 73 50

Rzecznik Konsumentów
tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+

tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek
695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516
SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913
ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata
Jędrzych Luxmed
tel. 531 139 004

NAPRAWY AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ
BANASZEK tel.: 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,
NECKAR 724 733 934.

BUDOWLANO - REMONTOWE ELEKTRYK

Instalacje i pomiary elektryczne -
Janusz Czapla 509 028 517

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,
Opole Lubelskie

Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice
609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik
81 820 41 61

Restauracja Pod Kogutem
81 820 41 50

Restauracja Dworzec
600 350 194

RESTAURACJA STAROOPOLSKA
- DOWÓZ
81 827 53 51

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

26 stycznia,
godz. 9.00-11.00,
Opole (41),
Janiszewice (1,2),
Zosin (1,2),
Emilcin (1,2,3),
Komaszyce Nowe,
Komaszyce Stare

Siła uderzenia była dość spora, bo renault „skosił” znajdujący się przy drodze znak

Zderzenie daewoo z renault w centrum miasta

Nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu było przyczyną kolizji, do której doszło w Poniatojewie.

W środę po godzinie 17 na skrzyżowaniu ulic Brzozowej, Słonecznej i Nałęczowskiej zderzyły się dwa samochody osobowe. Daewoo Lanos i Renault Scenic. Podróżowało nimi, jak podaje straż, siedem osób, w tym dwójka dzieci w wieku trzy i osiem lat.

- Zostaliśmy powiadomieni, że cztery osoby są poszkodowane. Na szczęście ostatecznie okazało się, że nikt nie doznał obrażeń – mówi asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Z policyjnych ustaleń wynika, że winny spowodowania kolizji był kierowca Lanosa, który wyjeżdżał z ul. Słonecznej, czyli drogi podporządkowanej. W tym czasie Nałęczowską podążał Renault Scenic, w który z impetem uderzył Lanos.

- Kierujący Daewoo Lanos nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu Renault Scenic- podaje.

Siła uderzenia była dość spora, bo renault „skosił” znajdujący się przy drodze znak. Finał kolizji był taki, że sprawca został ukarany przez policjantów mandatem.



Na miejscu kolizji interweniowały trzy zastępy straży pożarnej, w sumie 13 strażaków

Na miejscu interweniowały trzy zastępy straży pożarnej z trzynastoma strażakami, a także pogotowie ratunkowe.

- Wszystkie osoby przed naszym przybyciem znajdowały się poza samochodami. Udzielaliśmy im wsparcia psychicznego. Zostali przebadani przez zespół ratownictwa medycznego – mówi kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Nikt nie trafił do szpitala. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, odłączyli również instalacje gazowe oraz akumu-



kpt. Rafał Dobraczyński,
rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
- Wszystkie osoby przed naszym przybyciem znajdowały się poza samochodami



asp.szt. Edyta Żur,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim
- Kierujący Daewoo Lanos nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu Renault Scenic

latory w samochodach i zajęli się uprzątnięciem miejsca po kolizji.

Agnieszka Ciekot

Nie daj się nabrać na dopłatę do przesyłki!

Opolska policja przestrzega przed nową formą oszustwa. Jak może być ona dotkliwa, przekonała się o tym 37-latką z Poniatojewie. W kilka minut straciła z konta prawie 12 tys.zł.

- W ostatnim czasie internetowi oszuści chętnie podszkują się pod firmy kurierskie i wysyłają SMS-y z linkiem do strony, na której należy dokonać rzekomej dopłaty do przesyłki i tym samym umożliwić im wyłudzenie środków z konta bankowego – przestrzega asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Takiego SMS-a dostała kilka dni temu mieszkanka Ponia-

towej, która zamówiła przez Internet kilka rzeczy. Wiadomość zawierała prośbę o dopłatę do przesyłki 1,18 złotych oraz link, po kliknięciu którego otwierał się gotowy formularz z wymaganą do zapłaty kwotą.

- Kobieta oczekiwała na kilka przesyłek, dlatego wiadomość nie wzbudziła w niej żadnych obaw. Kliknęła podany link i zatwierdziła do przelewu widniejącą kwotę – relacjonuje.

Postanowiła jednak upewnić się, czy operacja wykonana została poprawnie. Po zalogowaniu na stronę swojego banku zauważyła, że z konta zamiast 1,18 zł zniknęło jej blisko 12 tys.zł.

JA

Staruszek spod Poniatojewie wpadł na pędzeniu bimbrowu



Poważnych kłopotów narobił sobie mieszkaniec gminy Poniatojewie. 82-latek stanął przed sądem za nielegalną produkcję wyrobów alkoholowych. Staruszek parzył się tym w domu. W czwartek rano do jego drzwi zapukali kryminalni, którzy od pewnego czasu mieli go na oku. Przeszukali dom i budynki gospodarcze. Znaleźli aparaturę do pędzenia bimbrowu i trunek, które uległy przypadkowi. Staruszkowi grozi wysoka grzywna, może też trafić na rok do więzienia. (ac)



JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
15 stycznia	Dobre	32-letni mieszkaniec gm. Wilków	Rower	ponad 1,4 promila
19 stycznia	Trzciniec	25-letni mieszkaniec gm. Łaziska	Skoda	ponad 1,4 promila
23 stycznia	Poniatojewie	63-letni mieszkaniec gm. Poniatojewie	rower	2,4 promila
24 stycznia	Emilcin	46-letni mieszkaniec gm. Chodel	rower	1,3 promila

R E K L A M A

KRUSZYWA

NIEZDÓW 180 **Konrad Zagodzon**
Tel. 668 852 628

Kolizje w Prawnie i Zosinie

Kolejna niebezpieczna środa na drogach powiatu opolskiego. I ta sama przyczyna kolizji.

W Prawnie (gm. Józefów nad Wisłą) Ford Transit, którym kierował mieszkaniec powiatu kraśnickiego na łuku drogi zderzył się z Oplem Vivaro na opolskich numerach rejestracyjnych. Zawinił kierowca forda, który nie dostosował prędkości do warunków na drodze. Dostał mandat.

Z kolei w Zosinie (gm. Opole Lubelskie) na drodze wojewódzkiej 747 dachowała Skoda Fabia. Kierowca też nie dostosował prędkości do warunków drogowych, wjechał do rowu i uderzył w przepust. Policjanci ukarali go mandatem.

(ja)

Będzie się tłumaczył z cofniętego licznika

W minionym tygodniu policjanci z opolskiej drogówki zatrzymali w Elżbiecie do kontroli volkswagena, którym kierował 27-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie.

- W czasie sprawdzania stanu licznika pojazdu policjanci stwierdzili, że jego stan w znaczący sposób odbiega od tego, który znajdował się w systemie Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców. Różnica wskazań drogomierza wynosiła blisko 20 tysięcy kilometrów – podaje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Zmiana wskazania drogomierza jest przestępstwem. Temu, kto ingeruje w prawidłowość jego pomiaru, grozi do pięciu lat więzienia.

- Kara dotyczy zarówno wykonawcy, jak i zleceniodawcy. Dodatkowo dostaniemy do 3000 złotych mandatu, gdy wymienimy licznik i nie zgłosimy tego w stacji kontroli pojazdów – przestrzega rzeczniczka policji.

(ja)

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Pani Katarzynie Pietron

Wyrazy głębokiego współczucia
i słowa otuchy
z powodu śmierci

Taty



składają

Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy
Powiatowego Centrum Zdrowia sp. z o.o.
z siedzibą w Opolu Lubelskim

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Puławach		
Stanowisko	Miejsce pracy/pracodawca	Płaca (brutto)
Piekarz	Janowiec/Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe Reypol Rejmak Sp. j.	2 800 zł
Dekarz	Pulki/ Piotr Łucjanek	2 800 zł
Kierowca kat. C operator HDC	Puławy/ PTHU Trans Krusz S.C.	od 3000 zł
Kierowca kat. C+E	Puławy/ PTHU Trans Krusz S.C.	od 3 100 zł
Kierownik zmiany	Puławy/ MaxVega	od 5 000 zł
Szwaczka	Blich/ LAMA LEATHER Sławomir Kęsik	od 2 800 zł
Monter elewacji	Puławy/ El Tar Tomasz Curyło	od 20 zł/h
Projektant	Puławy/ ProZap	6 000 - 8 000 zł
Asystent projektanta	Puławy/ ProZap	3 000 - 4000 zł
Ubojowy	Dobrosławów	od 2 800 zł
Rozbieracz/wykrawacz	Dobrosławów	od 2 800 zł
Pomocniczy robotnik budowlany	Klikawa	od 2 800 - 5 000 zł
Kierownik oczyszczalni ścieków	Puławy/ Zakład Usług Komunalnych	od 4 200 zł
Pomoc kuchenna	Puławy/ SARAH FOOD Riazul Islam	od 2 800 zł
Serwisant sprzętu komputerowego	Puławy	od 2 800 zł
Sprzedawca	Puławy/ Mariola Wilczewska	18,3 zł/h
Spedytor międzynarodowy	Puławy/ Speedtrans Logistic	od 3 000 zł
Operator koparki	Dobrosławów/ Tomasz Kęska „TRANSTOM „	od 3 500 zł

Trzeba będzie głębiej sięgnąć do kieszeni

Spółdzielnia na nowy rok zafundowała mieszkańcom podwyżkę

O ponad 10 % większy czynsz od lutego będą płacić mieszkańcy Puław, mieszkający w blokach należących do Puławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ta tłumaczy się podwyżkami płacy minimalnej oraz rosnącymi kosztami utrzymania obiektów.

Niemila niespodzianka na nowy rok

PSM to największa spółdzielnia mieszkaniowa w Puławach, administrująca blokami na trzech osiedlach - Norwida, Niwa i Gościńczyk, Wróblewskiego i Serek oraz Leśna.

O podwyżkach poinformowali nas zbulwersowani mieszkańcy osiedla Niwa, którzy w połowie stycznia dostali do skrzynek od spółdzielni rachunek z nową kwotą czynszu do zapłaty.

Po jego przeanalizowaniu okazuje się, że podwyżka dotyczy jednego ze składników opłacanego czynszu - tzw. eksploatacji bieżącej.

Jeszcze w 2018 r. opłata za tzw. eksploatację bieżącą wynosiła 1,15 zł za 1 m² powierzchni mieszkania. Od lutego 2019 r. opłata ta wzrosła o 10 gr (do 1,25 zł). Teraz od lutego osoby mieszkające w lokalach na osiedlach administrowanych przez PSM muszą płacić jeszcze więcej - opłata z tytułu eksploatacji bieżącej podskoczyła o 45 gr - do 1,7 zł za każdy metr kwadratowy, czyli o 36%.

Koszty administracyjne w górę, koronawirus też miesza

O to, za co płacą mieszkańcy i co kryje się pod tą nazwą zapytaliśmy kierownictwo PSM. Jak wyjaśnia wiceprezes Katarzyna Chabros w ramach tzw. eksploatacji bieżącej mieszczą się m.in. koszty admini-

stracyjne, koszty przeglądów gazowych, pożarowych i wentylacyjnych, energii, ubezpieczeń, obsługi bankowej, usług pocztowych, wszelkiego rodzaju opłat sądowych oraz konserwacji dokonywane w budynkach i na terenie administrowanym przez PSM.

Ponadto jak tłumaczy Katarzyna Chabros mieszkańcy zostali poinformowani o podwyżce listownie już 3 miesiące temu.

Podwyżka opłaty eksploatacyjnej powinna być już w ubiegłym roku, kiedy płaca minimalna i związane z nią obciążenia (np. składki do ZUS) wzrosły o 16%. Zarząd spółdzielni zdecydował się wtedy na odroczenie podwyżki, aby ulżyć mieszkańcom w tym początkowym trudnym okresie po wprowadzeniu stanu zagrożenia epidemicznego w całym kraju. Teraz musimy pokryć ujemny wynik, który powstał w roku 2020 i mieć również zabezpieczenie finansowe na kolejny rok - tłumaczy wiceprezes PSM i dodaje:

- W bieżącym roku płaca minimalna wzrosła o kolejne 200 zł. Pojawiły się również dodatkowe składniki płac związane z Pracowniczymi Planami Kapitałowi, które dodatkowo obciążają pracodawcę. Wzrastają ceny energii i usług świadczonych dla spółdzielni przez podmioty zewnętrzne.

Jak się okazuje na wysokość opłat ma także wpływ epidemia koronawirusa, która spowodowała zamykanie prowadzonych działalności oraz rezygnację przedsiębiorców z wynajmowanych od spółdzielni lokali.

- Odpis z działalności gospodarczej prowadzonej przez Spółdzielnię, np. z najmu lokali użytkowych, który pomniejszał rzeczywistą wysokość opłaty eksploatacyjnej będzie dużo mniejszy niż w latach poprzednich - wyjaśnia Katarzyna Chabros.

Poza tym przypomina, że w związku z pandemią spółdzielnia także musi pokrywać koszty środków do dezynfekcji itp.

Marta Pietroni

Chciał sprzedać opony, wyczyścili mu konto

2,3 tys. zł stracił mieszkaniec Puław, który uwierzył, że dzięki linkowi przesłanemu przez potencjalnego nabywcę opon, zostanie na konto pieniądze za sprzedany towar.

Mężczyzna na jednym z popularnych portali ogłoszeniowych wystawił na sprzedaż opony. Za pośrednictwem komunikatora internetowego odezwał się do niego potencjalny kupiec. - Aby sfinalizować transakcję, fałszywy

kupujący przesłał puławianinowi link, po kliknięciu w który miała zostać dokonana płatność. Ogłoszeniodawca kliknął w link, wpisał swoje dane oraz numer karty bankowej, po czym zauważył transakcję na swoim koncie. Okazało się, że z konta zniknęło ponad 2300 złotych - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji. To nie jedyne osoby z naszego powiatu, oszukane w ostatnim czasie podczas transakcji internetowych, które zapłaciły za towar z góry i nie doczekały się przesyłek. 400 zł

i 300 zł w ten sposób stracili mieszkańcy gminy Nałęczów, którzy chcieli kupić samochód elektryczny i telefon komórkowy. Z kolei mieszkanka gminy Wąwolnica podczas zakupu wózka dziecięcego straciła 550 zł. - Zakupy w tej formie, mimo że wygodne, nie zawsze są bezpieczne, dlatego warto rozważyć bezpieczniejszą formę płatności, np. za pobraniem, a przede wszystkim nie podawać swoich danych do konta - przypomina rzeczniczka puławskich stróżów prawa.

Marta Pietroni

Drugi raz przyłapaną za jazdę na podwójnym gazie

Mieszkanka Puław kierowała autem pod wpływem alkoholu. Za to samo policjanci zatrzymali jej prawo jazdy miesiąc temu.

Policjanci puławskiej drogówki patrolowali akurat ulice miasta, kiedy za kierownicą jednego z aut zauważyli kobietę, którą zaledwie miesiąc temu kontrolowali i zabrali jej prawo jazdy za to, że prowadziła pod wpływem alkoholu. W grudniu to, że kierująca fordem mustangiem może jechać na podwójnym gazie zauważyła przypadkowa osoba, gdy ta podjechała autem pod jeden z miejscowych marketów. Wtedy badanie alkomatem wykazało 2,7 promila alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali jej prawo jazdy, a kobietę przekazali rodzinie, bo nie potrafiła logicznie wytłumaczyć swojego postępowania. Funkcjonariusze skierowali sprawę do sądu.

Stróż prawa bez wahania zatrzymali ponownie puławiankę.

- Jak oświadczyła policjantom, wydawało jej się, że do czasu prawomocnego skazania za poprzednie przestępstwo może jeździć samochodem. Policjanci rozwiali jej wątpliwości i poinformowali o skierowaniu sprawy do Sądu - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Okazało się, że kobieta ponownie wsiała do kółka po alkoholu.

- Wyraźnie wyczuwalna była od niej woń alkoholu. Badanie wykazało, że 48 letnia mieszkanka Puław ma ponad 1,7 promila alkoholu w organizmie - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Teraz 48-latką będzie tłumaczyć się przed sądem.

- Puławiankę czeka surowa kara, również finansowa. Niezależnie od orzeczonej kary, w przypadku osób kierujących pojazdem w stanie nietrzeźwości Sąd obligatoryjnie orzeka świadczenie pieniężne w wysokości nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych - tłumaczy rzeczniczka puławskiej policji.

Marta Pietroni

Nielegalne automaty do gier w Puławach

Policja wraz z funkcjonariuszami Urzędu Celno - Skarbowego z Białej Podlaskiej zlokalizowała 3 urządzenia w jednym z puławskich lokali. Właścicielowi grozi grzywna i nawet 3 lata więzienia.

Namierzenie nielegalnych urządzeń było możliwe dzięki informacjom, przekazany stróżom prawa za pośrednictwem Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa. - To bardzo przystępne i łatwe w obsłudze narzędzie pomaga w ujawnianiu nie tylko przestępstw i wykroczeń drogowych, ale również innych działań, niezgodnych z prawem i uciążliwych dla społeczeństwa - mówi podkom. Ewa Rejn-Koza z puławskiej policji.

Z zgłoszenia w KMZB wynikało, że w jednym z lokali na terenie Puław znajdują się urządzenia, na którym prowadzone są gry hazardowe bez zezwolenia. Tymczasem zgodnie z prawem automaty do gier mogą być dostępne tylko w kasynach z koncesją na tego typu działalność. Informacja potwierdziła się.

Marta Pietroni

R E K L A M A

PRZYJĘCIA • WESELA • URODZINY • BANKIETY • CHRZCINY ORAZ INNE IMPREZY



Restauracja "POD DĘBAMI"

www.poddębami.pulawy.pl

Dwie klimatyzowane sale:

- Sala główna, która jest w stanie pomieścić do 250 osób.
- Sala na bardziej kameralne uroczystości do 50 osób.
- Posiadamy parking przy lokalu.

tel. (81) 886 37 92
kom. 691 024 470

Z największych zalet funduszu sołeckiego sołtysi wymieniają możliwość dysponowania pieniędzmi i decydowania o ich przeznaczeniu

Pierwszy rok z funduszem sołeckim mają już za sobą. „W każdej wsi mieszkańcy czują, że coś jest zrobione”

Mieszkańcy gminy Łaziska, choć ze wdrażaniem funduszu sołeckiego raczkują, to już na starcie chwalą sobie taką formę wspierania wsi. Ale nie wszyscy podchodzą z entuzjazmem.

- Do tej pory jako sołtysi nie mieliśmy tak naprawdę realnie na nic wpływu. Na sesjach mogliśmy jedynie zgłaszać jakiś problem, a teraz mamy możliwość samodzielnego decydowania – mówią sołtysi z gminy Łaziska, z którymi rozmawialiśmy.

- Teraz w każdej wsi mieszkańcy czują, że coś jest zrobione. Bo taki to był podział. Raz gmina zrobiła w jednej wsi, raz w drugiej. Niektóre miejscowości czuły się pominięte – podkreślają.

W pierwszym roku funkcjonowania w gminie Łaziska funduszu sołeckiego do 23 sołectw trafiło 323 tys. zł.

- Środki podzielone zostały, można powiedzieć, proporcjonalnie na dwie części. Zakup żużla stalowniczego oraz wyposażenie i remonty budynków świetlic wiejskich – przynajmniej Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

W tym roku wsie do wydania będą miały więcej, bo ponad 380 tys. zł. Najwięcej pieniędzy otrzyma znowu stolica gminy. Do Łazisk trafi ponad 26 tys. zł. W pierwszej trójce są jeszcze Kamień i Kępa Gostecka. Po drugiej stronie bieguna są małe wioski, takie jak Grabowiec czy Nieciecz. One dostaną najmniej. Każda zaledwie 9,5 tys. zł. O przyznanych kwotach decyduje liczba mieszkańców.

Na co wsie przeznaczają w tym roku pieniądze? Aż 17 sołectw zdecydowało, że kupi żużel, którym utwardzone zostaną drogi prowadzące do pól. Skąd tak duże zainteresowanie żużlem? Wójt zapewnia, że wynika to nie z braku pomysłów na inne działania na wsi.

- Wręcz przeciwnie, pomysłów na realizację przedsięwzięć w sołectwach nie brakuje – przekonuje Grzęda. - Mieszkańcy są bardzo twórczy i zaangażowani w tworzenie i poprawę warunków życia w swoich miejscowościach. W przypadku zakupu żużla stalowniczego zwyciężył po prostu pragmatyzm. Jesteśmy gminą typowo rolniczą, mówiąc precyzyjnie

sadowniczą, gdzie utrzymywanie i remonty dróg gminnych, polnych jest działaniem priorytetowym dla mieszkańców – wyjaśnia.

Mieszkańcy czterech wiosek postanowili wziąć się za remonty świetlic. W Braciejowicach szykuje się termomodernizacja świetlicy, we Wrzelowie remont, w Głodnie remont sali, a Janiszów całą pulę pieniędzy przeznacza na wykonanie dokumentacji projektowej potrzebnej do modernizacji budynku świetlicy. W Kopaninie Kamieńskiej i Kaliszańskiej świetlice będą doposażanie w sprzęt AGD.

NA CO SOŁECTWA GMINY ŁAZISKA PRZEZNACZĄ W 2021 ROKU FUNDUSZ SOŁECKI

Braciejowice

Kwota: 13.225 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych. Termomodernizacja budynku świetlicy wiejskiej.

Głodno

Kwota: 17.310 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych. Remont sali w świetlicy wiejskiej oraz zakup stołu.

Grabowiec

Kwota: 9.504 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych.

Janiszów

Kwota: 16.097 zł

Zadanie: Wykonanie dokumentacji projektowej na modernizację budynku świetlicy wiejskiej.

Kamień

Kwota: 23.377 zł

Zadanie: Wykonanie dokumentacji projektowej na realizację zadania pod nazwą „Przebudowa drogi gminnej na działce ewid. O nr 458 o dł. 250 mb w miejscowości Kamień /Kuźnia-Kapliczka/”. Wycinka drzew przy drodze gminnej oraz utwardzenie pobocza przy drodze gminnej na odcinku 800 m.

Kępa Gostecka

Kwota: 21.719 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych oraz wycinka drzew przy drodze gminnej.



Karolina Osuch,

sołtys Piotrawina

Fajna forma wsparcia wsi

- Pierwszą naszą inwestycją zrealizowaną z funduszu sołeckiego była budowa altany. Zamontowaliśmy też nową wiatę przystankową i wysypaliśmy część dróg polnych żwirem. W tym roku mamy w planach dalsze utwardzanie dróg i ułożenie kostki brukowej pod altaną. Wiadomo, że fundusz sołecki to dla nas jakiś dodatkowy obowiązek, ale uważam, że jest to bardzo fajna forma wsparcia wsi. Przede wszystkim zachęca ludzi do działania i integruje mieszkańców. W naszym przypadku bardzo fajnie społeczność się zachowała. Jeden z panów za darmo zrobił altanę.

Zakup krzewów ozdobnych do posadzenia przy budynku świetlicy wiejskiej. Budowa placu zabaw.

Kępa Piotrawińska

Kwota: 11.163 zł

Zadanie: Remont ogrodzenia działki szkolnej oraz utwardzenie parkingu przed szkołą.

Kępa Solecka

Kwota: 11.810 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych oraz utwardzenie poboczy i wycinka krzewów przy drodze gminnej.

Kolonia Łaziska

Kwota: 14.924 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych. Zakup i montaż lampy solarnej. Zakup i montaż garażu blaszanego przy świetlicy wiejskiej, zakup wyposażenia kuchni w świetlicy, budowa chodnika do świetlicy wiejskiej.

Koło

Kwota: 10.556 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych.

Kopanina Kaliszańska

Kwota: 11.647 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych. Zakup namiotu, zakup stołów i ławek do namiotu, zakup zmywarki



Ewa Grądział,

sołtys Zakrzowa

Zrealizowaliśmy marzenie wsi

- Niezaprzeczalnym plusem funduszu jest to, że sołectwo może dysponować tymi pieniędzmi. Uważam jednak, że jest to małe zainteresowanie ze strony mieszkańców. Być może z uwagi, że jest to coś nowego, albo że społeczeństwo jest nie do końca doinformatowane, jak to ma funkcjonować. W pierwszym roku zrealizowaliśmy marzenie wsi – wybudowaliśmy punkt do czerpania wody do opryskiwaczy, którego nie było i od wielu lat nie dało się wybudować. Część pieniędzy przeznaczyliśmy też na remont dróg. Jeśli chodzi o minusy, to ja ich nie dostrzegam.

przemysłowej do świetlicy wiejskiej.

Kopanina Kamieńska

Kwota: 14.358 zł

Zadanie: Zakup kuchni przemysłowej i lodówki oraz wykonanie regału kuchennego do świetlicy wiejskiej.

Las Dębowy

Kwota: 19.130 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych.

Łaziska

Kwota: 26.612 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych. Wykonanie posadzki w budynku świetlicy wiejskiej.

Nieciecz

Kwota: 9.504

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych.

Niedźwiada Duża

Kwota: 17.998 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych. Zakup odkurzacza, zakup i montaż wyposażenia łazienek, montaż klimatyzacji w świetlicy wiejskiej, remont schodów przy świetlicy wiejskiej.

Niedźwiada Mała

Kwota: 10.273 zł

Zadanie: Niwelacja poboczy



Andrzej Świerkosz,

sołtys Kopaniny Kamieńskiej

Małe zainteresowanie

- Nie ma większego zainteresowania ze strony społeczności wiejskiej funduszem sołeckim. Na zebranie przyszło trzech, czterech mieszkańców. Zdecydowali, żeby pieniądze przeznaczyć na drogi, gdyż jest jeszcze parę polnych dróg do utwardzenia. Moim zdaniem dla niektórych wiosek fundusz sołecki może być i dobrym rozwiązaniem, a dla niektórych niekoniecznie. Jeśli wsie mają straż, czy koło gospodyń wiejskich to znajdują się w lepszej sytuacji, bo mają na co te środki przeznaczać. A jak jest taka wioska jak nasza, 40 numerów, to pieniędzy jest niedużo i nie wiadomo na co je wydać.

i wycinka krzewów przy drodze gminnej.

Piotrawin

Kwota: 21.678 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych oraz transport. Budowa podłoża z kostki brukowej pod altanę wiejską.

Trzciniec

Kwota: 18.807 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych.

Wojciechów

Kwota: 13.063 zł

Zadanie: Budowa placu zabaw.

Wrzelów

Kwota: 16.056 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych. Remont świetlicy wiejskiej.

Zakrzów

Kwota: 21.355 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych oraz transport.

Zgoda

Kwota: 17.391 zł

Zadanie: Zakup żużla stalowniczego do remontu dróg gminnych. Zakup witryny chłodniczej oraz wykonanie regału kuchennego do świetlicy wiejskiej. Zakup huśtawki podwójnej.

Mało kasy na inwestycje nie znaczy źle, ale bezpiecznie

Gmina Łaziska w tym roku na inwestycje przeznaczyła niewiele ponad dwa miliony złotych. To najmniej w porównaniu do innych gmin powiatu opolskiego. – Inwestycje zostały zaplanowane w sposób bezpieczny dla budżetu – zapewnia wójt.

Samorządowiec z Łazisk zapewnia również, że sytuacja gminy jest stabilna dzięki odważnym i trudnym decyzjom.

- Jako samorząd musimy tak gospodarować powierzonym budżetem, aby mimo trudnych warunków demograficznych i ekonomicznych ciągle zachowywać tendencję progresywną. Zaciąganie dużych zobowiązań kredytowych to nie jest najlepszy kierunek w okresie panującej pandemii – uważa Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

W budżecie gminy Łaziska na inwestycje przewidziana została kwota 2,1 mln zł. Na liście ujęto czternaście zadań do wykonania. Dominuje przebudowa dróg. Poza nimi największe środki, pół miliona złotych, zarezerwowano na budowę nowej siedziby Ośrodka Pomocy Społecznej.

- Co do inwestycji zaplanowanych na najbliższy rok, zostały one przygotowane w sposób bezpieczny dla budżetu – zapewnia Grzęda. - Obecnie pracujemy nad przygotowaniem dokumentacji projektowej na kolejne lata i nową perspektywę unijną – dodaje.

Chodzi o dokumentację na budowę chodników przy drogach powiatowych, przebudowę dróg gminnych oraz modernizację świetlicy w Janiszowie.

ac

Handlowe niedziele w 2021 roku

W tym roku podobnie, jak i w roku ubiegłym, sklepy będą czynne w niedziele siedem razy w roku. Pierwsza handlowa niedziela przypada na 31 stycznia, kolejna na 28 marca. Jedna handlowa niedziela będzie w kwietniu, sklepy czynne będą 25 kwietnia. Następnie 27 czerwca, 29 sierpnia i w dwie kolejne niedziele przed świętami, 12 i 19 grudnia.

Agnieszka Ciekot

(ja)

47-latek większość swojego życia spędził za kratami za różnego rodzaju przestępstwa

Przyjemne spotkanie przerodziło się w jatkę. Próbował zabić kumpla?

Usiłowanie zabójstwa - taki zarzut mieszkańcowi Puław postawiła prokuratura. Podczas spotkania w domu znajomych w Kurowie mężczyzna miał chwycić za nóż kuchenny i spróbować trafić ostrzem w szyję swojego kolegi. Proces ruszył w ubiegłym tygodniu.

Sprawę rozstrzyga Sąd Okręgowy w Lublinie. Pierwsza rozprawa odbyła się w miniony czwartek. 47-letni puławianin Artur P. odpowiada za usiłowanie zabójstwa.

Do zdarzenia doszło 11 kwietnia ub.r. roku w Kurowie. Oskarżony wraz ze swoją konkubiną przyjechali do mieszkającej w Kurowie jego siostry

i jej partnera. Para mieszka w domu jednorodzinnym, wraz z piątką dzieci kobiety. To była wspólna kolacja. Atmosfera była dobra - znajomi jedli, spożywali alkohol.

Do momentu, gdy między Arturem P. i partnerem jego siostry doszło do sprzeczki. Z relacji świadków wynika, że już będący pod znacznym wpływem alkoholu mężczyzna zachowywał się niekulturalnie w stosunku do jednej z córek swojej siostry. W obronie córki swojej partnerki stanął konkubent siostry Artura P. Agresywny gość w odpowiedzi na to w pewnym momencie chwycił leżący na stole nóż kuchenny.

Doszło do szarpaniny. Napastnik próbował zadać cios nożem w głowę pokrzywdzonego, który usiłował powstrzymać ten atak - złapał nawet dłonią za ostrze, ale skończy-

ło się na rozcięciu ręki. Jeden z ciosów nożem trafił go w szyję, rana krwawiła. Mężczyzna musiał się bronić nie tylko przed atakiem nożownika, ale z relacji świadków wynika, że konkubina atakującego dwa razy dźgnęła mieszkankę Kurowa... widelcem w lewe ramię. Konkubentowi siostry Artura P. udało się uciec z domu, na podwórku pierwszej pomocy udzieliła mu sąsiadka.

Agresywnie zachowujący się Artur P. miał także grozić jednej z córek swojej siostry oraz jej koledze, gdy ci wbiegli do domu, by sprawdzić, co się dzieje. Po zakończeniu awantury Artur P. uciekł z miejsca zdarzenia, ale szybko - jeszcze w Kurowie - został ujęty przez policjantów. Badanie wykazało, że miał wówczas 1,8 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Artur P. nie przyznał się do zarzucanego mu przez prokuratora usiłowania zabójstwa i odmówił składania wyjaśnień. Śledczym mówił, że złapał za nóż, by się obronić przed partnerem swojej siostry lub go odstraszyć.

47-latek większość swojego życia spędził za kratami za różnego rodzaju przestępstwa. Ostatni, 7-letni wyrok, zakończył odsiadywać w 2016 roku. To kara za rozbój i spowodowanie uszczerbku na zdrowiu u pokrzywdzonego. Teraz za usiłowanie zabójstwa grozi mu kara od ośmiu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia.

Dominik Smagała

Czy radny powiatowy straci mandat?

W lutym przed sądem stanie Zbigniew A. z PiS, oskarżony o to, że przez trzy lata pobierał prąd poza systemem pomiarowym. W ten sposób miał spowodować straty PGE w wysokości prawie 10 tys. zł. Za kradzież energii grozi mu do 5 lat więzienia. W przypadku wyroku skazującego pożegna się również z Radą Powiatu Puławskiego.

Sąd zbada, czy radny jest winny kradzieży

Proces ws. kradzieży energii przez Zbigniewa A. ruszy już wkrótce. Jak informuje SSR Joanna Chimosz, Prezes Sądu Rejonowego w Puławach, pierwszą rozprawę wyznaczono na 2 lutego. Zgodnie z aktem oskarżenia radny powiatu puławskiego miał dopuścić się kradzieży prądu poprzez wpięcia się dwoma przewodami bezpośrednio do linii energetycznej, z pominięciem urządzeń pomiarowych. W ten sposób miał pobierać energię przez ponad trzy lata (21 grudnia 2016 - 11 stycznia 2020). Straty PGE Dystrybucja, która występuje w procesie jako strona pokrzywdzona, sięgają ponad 16,5 tys. kWh, co w przeliczeniu na pieniądze daje 9 tys. 824 zł i 56 gr. Zgodnie z przepisami Kodeksu karnego za kradzież energii, jak za każdą inną kradzież, grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. W przypadku wyroku skazującego, Zbigniewa A. czeka też pożegnanie z funkcją radnego powiatowego.

Kto ma rację? Prokuratura czy radny?

O sprawie na łamach Wspólnoty pisaliśmy po raz pierwszy w styczniu 2020 r, kilka dni po tym, gdy na należącej do radnego działce w Brześcach Kolonii w gminie Janowiec, policja i PGE przeprowadziły



Jeśli Zbigniew A. zostanie uznany przez sąd winnym będzie musiał pożegnać się z mandatem radnego powiatowego

ogłędziny. Radny tłumaczył wówczas, że oskarżenia o kradzież prądu są bezpodstawne. Co więcej - sam miał zgłaszać do PGE usterki na linii i prosił energetyków o odcięcie prądu.

- Chodzi o dom po rodzicach stojący na sąsiedniej posesji, w którym od kilkunastu lat nikt nie mieszka. Dostęp do budynku ma również moje rodzeństwo i ich dzieci. Dzisiaj mamy tam magazyn, trzymamy opony, rowery itp. Nikt nie zużywa tam prądu, więc rachunki powinny być minimalne, ale w tamtym roku przyszło mi do zapłaty 500 zł. Dlatego zgłosiłem się do biura obsługi klienta PGE w Puławach z prośbą, żeby zlikwidować to połączenie i wyjaśnić, że są jakieś nieprawidłowości, bo licznik raz chodzi, a raz nie. Panie w biurze przekonywały mnie, że nie ma po co likwidować i że bym napisał pismo w sprawie usterki. Wysyłałem kilka pism, ale właściwie bez skutku. A w sobotę (11 stycznia 2020 r. - przyp.red.) przyjechała policja i kontrola z PGE. Wykonywali jakieś czynności, jednak nie wiem, na czym polegały. Nie mogłem razem z nimi chodzić ze względu na operowaną niedawno nogę - tłumaczył nam Zbigniew A., przyznając, że to dla niego druga obok problemów zdrowotnych przykra sprawa.

66-latek jest radny Rady Powiatu Puławskiego, startował z listy Prawa i Sprawiedliwości. W przeszłości pełnił funkcję m.in. przewodniczącego Rady Gminy Janowiec.

Miał zarobić na kryptowalucie, stracił 120 tysięcy

Taki interes ubił mieszkańiec gminy Kazimierz Dolny. 76-latek wierzył, że dostanie na konto zysk z obrotu kryptowalutą, a tymczasem nie dość, że stracił pieniądze, to ktoś zaciągnął na jego konto spory kredyt.

Mężczyzna zgłosił oszustwo na policję. Funkcjonariusze z puławskiej komendy próbują namierzyć oszusta, który skontaktował się z mieszkańcem gminy Kazimierz Dolny. 76 -latek miał już doświadczenie w obrocie kryptowalutą, dlatego, gdy skontaktował się z nim mężczyzna z zapytaniem, na jakie konto ma przelać 45 tys. zł zysku, ten bez wahania podał mu numer konta i dane dostępowe. Rozmówca ze słyszalnym wschodnim akcentem był tak przekonujący, że mieszkaniec gm. Kazimierz Dolny zainstalował na swoim komputerze program do zdalnego sterowania i udostępnił kody do autoryzacji transakcji internetowych. To właśnie tą drogą oszust wyprowadził z konta 45 tys. zł, dokonał transakcji na kwotę 20 tys. zł, a następnie zaciągnął kredyty na 55 tys. zł, który szybko zniknął.

Marta Pietroni

R E K L A M A

al. Partyzantów 48 lok. L7
24-100 Puławy
Tel.: 696 080 999

NOWOŚĆ

CYFROWA PROTETYKA 3D

Przewaga wycisku cyfrowego nad manualnym:

- Komfort pacjenta, pobieranie tradycyjnych wycisków nie należy do przyjemnych.
- Szybki czas oczekiwania na gotową pracę protetyczną, nawet w 24 godziny (korony, mosty, licówki cyrkonowe i pełnoceramiczne).
- Praca protetyczna jest trwalsza i bardziej estetyczna.
- Błoczek, z którego wykonana jest praca protetyczna, frezowany jest automatycznie z modelu cyfrowego, dlatego jest o wiele bardziej precyzyjny.
- Dokładność skanera to 20 mikronów, nieosiągalna dla ludzkiego oka.

szczegóły na www.dentalmed.pulawy.pl

Kamil Wąsik

Znojami zorganizowali zbiórkę na prawnika

Radny-blogger kontra przedsiębiorcy. Kto wygra w sądzie?

Kazimierz Dolny:
Czy radny gminy może prowadzić bloga? Niby tak, ale zdaniem dwóch miejscowych przedsiębiorców Janusz Kowalski wykorzystuje swoją stronę internetową do szkalowania osób, które się z nim nie zgadzają i do podsycania konfliktów. Za naruszenie wizerunku i dobrego imienia mężczyźni podali radnego do sądu.

Przeprosiny i 150 tys. zł zadośćuczynienia

Pozwy cywilne o ochronę dóbr osobistych naruszonych przez Janusza Kowalskiego wnieśli do Sądu Okręgowego w Lublinie dwaj kazimierscy przedsiębiorcy – Remigiusz Samcik i Jarosław Jaszczynski. Mężczyźni wnoszą o to, aby radny, a zarazem blogger, w konsekwencji dokonanego naruszenia przeprosił ich na swojej stronie internetowej

oraz przekazał po 25 tys. zł na cele społeczne (na kazimierskie dobroczynne Stowarzyszenie pw. św. Anny) i zapłacił powodom po 50 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz każdego z nich (które powodowie również chcą przekazać na cele charytatywne). Razem daje to 150 tys. zł. Sąd jeszcze nie wyznaczył żadnego terminu rozprawy.

Jesteśmy szkalowani, radny wykorzystuje blog do ataków

Zdaniem powodów Kowalski bez ich zgody opublikował na swoim blogu ich wizerunek. Chodzi o zdjęcia, które radny zrobił przedsiębiorcom, gdy jako publiczność zasiadali na obradach Rady Miejskiej Kazimierza Dolnego. Zdjęcia te zostały później wykorzystane przez Janusza Kowalskiego w zamieszczanych przez niego wpisach na blogu, gdzie mężczyźni są również wymieniani z nazwiska. Prawniki powodów stoi na stanowisku, że same treści wpisów publikowane wraz z wizerunkiem przedsiębiorców przypisują powodom cechy lub postępowanie, które narusza ich dobre imię. Mężczyźni zostali też zaatakowani w anonimowych komentarzach publikowanych pod artykułami na blogu. Jak

tłumaczy Remigiusz Samcik i Jarosław Jaszczynski, ich prośby do radnego – aby ten usunął komentarze, nie robił im zdjęć, nie nagrywał ich i nie publikował ich wizerunku – pozostały bez reakcji Kowalskiego, a sprawa tylko się zaogniała.

– Na zdjęciach byliśmy we dwóch albo we trzech. Artykuły na blogu były tendencyjne i kłamliwe, a komentarze byliśmy tam „wyzyskiwaczami z rynku”, „kazimierską sitwą”, „siepaczami burmistrza” czy „układem”. Pojawiały się odniesienia do włoskiej mafii – opisuje Remigiusz Samcik. Do tej pory przez całe lata cieszyliśmy się wyłącznie dobrym imieniem. Osobiście znałem wszystkich burmistrzów Kazimierza, a jednak nigdy nie próbowałem niczego załatwiać na boku, po znajomości – dlatego nie godzę się, żeby tak kłamliwie i oszczerczo nas przedstawiać. Radny powinien dbać o wspólne dobro, o interesy miasta, a nie nas atakować i obrażać. Jako przedsiębiorcy staramy się robić coś dobrego – zwłaszcza teraz w trudnym czasie pandemii. Sam jako pracodawca nikogo nie zostawiłem samemu sobie i udało mi się utrzymać stanowiska dla moich pracowników.

– Ta sprawa kosztuje mnie wiele nerwów już od dłuższego czasu. Boję się tego człowieka, bo wielokrotnie podkreślał, że ma różne znajomości w służbach – dodaje Jarosław Jaszczynski.

Zdaniem mężczyzny radny wykorzystuje blog do działalności politycznej i do realizacji własnych partykularnych interesów, szkalując na nim osoby, które mają inne niż on zdanie.

– Nie mam nic przeciwko temu, by radny prowadził blog, ale nie zgadzam się, by służyło mu to do atakowania innych i wiktania mieszkańców w jakieś spory i afery. Jesteśmy małą społecznością i takie podsycanie nienawiści nie jest nikomu potrzebne. Ja nie jestem aktywny w internecie, nigdy Janusza Kowalskiego nie zaatakowałem na FB czy jakimś forum. Nie wierzę, by radny zrozumiał i zmienił swoje zachowanie, nawet jeśli przegra ten proces, ale uważamy, że uruchomienie stosownej procedury prawnej i skierowanie sprawy na drogę sądową to jedyny sposób aby z jednej strony przeciwstawić się bezprawnym działaniom radnego Janusza Kowalskiego, z drugiej strony aby oczyścić nasze dobre imię, które on naruszył – podsumowuje Samcik.

Działam dla dobra wspólnego i to się nie podoba

Ze skierowanymi przeciwko sobie pozwami nie zgadza się Janusz Kowalski, bo jak tłumaczy, ma prawo do krytyki w ramach prowadzonej przez siebie działalności i na swoim blogu jedynie odpowiadał na ataki ze strony przedsiębiorców. Swoje działania uzasadnia interesem społecznym.

Ze skierowanymi przeciwko sobie pozwami nie zgadza się Janusz Kowalski, bo jak tłumaczy, ma prawo do krytyki w ramach prowadzonej przez siebie działalności i na swoim blogu jedynie odpowiadał na ataki ze strony przedsiębiorców. Swoje działania uzasadnia interesem społecznym.

– Ci panowie skarżący stali się od tej kadencji samorządu politykami – są najmocniejszym ogniwem, najbardziej radykalnymi stronnikami obecnego burmistrza. Reprezentują wąską grupę interesu, której zależy tylko na własnym interesie, a nie na dobru publicznym i która chciałaby zwalczać wszelką konkurencję. Ja natomiast wierzę, że samorząd powinien równo traktować wszystkie podmioty gospodarcze i temu powinno służyć prawo lokalne kształtowane przez burmistrza. Jestem

niewygodny, bo głośno mówię o tych sprawach, nagłaśniam nieprawidłowości i domagam się traktowania wszystkich jednakowo, bez żadnych przywilejów. Pozwanie mnie to po prostu atak i próba zastraszenia za działanie na rzecz miasta. Za nikim nie latałem po rynku z telefonem, tylko nagrywałem i robiłem zdjęcia podczas obrad samorządu, w miejscu publicznym, gdy panowie zabierali głos. Chodziło o to, by obiektywnie relacjonować działania samorządu na moim blogu – mówi radny. Pytany o obraźliwe komentarze pojawiające się pod wpisami, które również są przedmiotem pozwów, wyjaśnia, że każdy niewłaściwy komentarz można mu zgłosić i wówczas jak najszybciej je usuwa.

– Obaj panowie powodowie mają mój numer telefonu i gdyby chcieli, mogli od razu zgłosić mi komentarze do usunięcia. Takich próśb jednak nie było, a zamiast tego wygodniej było zaatakować mnie później publicznie na sesji – mówi radny i blogger. Osoby popierające działalność społeczną radnego założyły w internecie zbiórkę na opłacenie mu prawnika. Do tej pory wpłaty przekazało 15 osób i zebrano łącznie 1 300 zł z potrzebnych 11 tys. zł.

Kamil Wąsik

Zdrowie uczniów najważniejsze

Studniówki przegrały z koronawirusem. Nie odbyły się tylko w stanie wojennym

Mimo że przygotowania do nich rozpoczęły się o wiele wcześniej, to jednak tegoroczni maturzyści muszą obejść się smakiem. W związku z pandemią COVID-19 odwołano zabawy studniówkowe. Być może bal odbędzie się dopiero po egzaminie dojrzałości.

Najważniejsza impreza w kalendarzu szkolnym odwołana

Każdego roku w styczniu i w lutym na łamach naszego tygodnika oraz na stronie internetowej publikowaliśmy relacje z imprez studniówkowych, które cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród czytelników. Jeszcze



Niestety tegoroczni maturzyści nie będą mieli imprez studniówkowych w zimy ze względu na pandemię koronawirusa. Jeżeli wiosną sytuacja się uspokoi, to bal maturalny zostanie przygotowany w maju bądź czerwcu. Na zdjęciu studniówka licealistów z ZSO nr 2 w Puławach z 2018 r.

w październiku informowaliśmy, że większość placówek zastana-

wiała się nad organizacją imprezy. W grę wchodził m.in. podział

zabawy na kilka tur. Część szkół rezerwowała miejsca w lokalu

(np. w hotelu) nawet z półtora rocznym wyprzedzeniem, a także wpłacała zaliczkę.

Choć jesienią pojawił się cień szansy na organizację balu, tak w ciągu kilku tygodni okazało się, że z planów trzeba będzie jednak zrezygnować ze względu na dużą liczbę zachorowań na koronawirusa i wprowadzone przez rząd obostrzenia.

To pierwsza taka sytuacja od 39 lat. Wtedy w 1982 roku studniówka w wielu szkołach nie odbyła się, ponieważ trwał stan wojenny. Teraz od ponad trzech miesięcy uczniowie szkół średnich uczą się zdalnie i choć rząd informował, że maturzyści i ósmoklasiści znajdą się w kolejnej grupie uczniów, którzy wznowią naukę stacjonarnie, to jak na razie jeszcze nie wiadomo, kiedy tak naprawdę powrócą do szkolnych ławek.

Bal maturalny zamiast studniówki?

Realizowane szczepienia w kierunku COVID-19 oraz spadająca liczba nowych przypadków zachorowań na koronawirusa nie oznacza, że wszystko wraca do normy. Ze studniówki na razie nici, tym bardziej, że poprzedzały ją zawsze kilkumiesięczne przygotowania, próby poloneza, poszukiwania stroju, fryzjera i makijażystki itd. Dlatego już jesienią tegoroczni maturzyści nie wykluczali organizacji innej imprezy. Alternatywą dla studniówki ma być np. bal maturalny, zorganizowany już po egzaminach. Te rozpoczynają się za niecałe trzy miesiące.

Dominik Kęsik

- Te dowody zostały zniszczone - uważa 50-letni Dariusz M.

Skazany za zabójstwo w Ciechankach doniósł na prokuraturę do... prokuratury

Dariusz M. i jego partnerka skazani za zabójstwo Mariusza Śliwińskiego w Ciechankach domagają się m.in. złagodzenia wyroku. 50-latek twierdzi też, że śledczy zniszczyli dowody, dzięki którym mógłby się lepiej bronić w procesie.

Zaostrzyć albo złagodzić

Sprawa Dariusza M. i Marty K., uznanych za winnych zabójstwa Mariusza Śliwińskiego i skazanych w listopadzie 2019 roku przez Sąd Okręgowy w Lublinie na kary 25 lat pozbawienia wolności, wróciła na wokandę w miniony wtorek - 19 stycznia. To proces przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie, bo od wyroku orzeczonego w pierwszej instancji odwołały się dwie strony. Prokurator chce zaostrzenia kary dla 50-latka i 34-latki poprzez zastrzeżenie sądu, że oskarżeni będą mogli skorzystać z przedterminowego warunkowego zwolnienia nie wcześniej, niż po odbyciu 20 lat kary pozbawienia wolności.



- Te dowody zostały zniszczone. A są bardzo ważne, jeśli chodzi o moją linię obronę. Bez nich nie mogę się bronić - podkreślił we wtorek w sali rozpraw Dariusz M. (na zdj. z prawej)

Obróńcy oskarżonych kwestionują winę swoich klientów. Jednocześnie podnoszą, że orzeczona kara jest niewspółmiernie surowa.

Doniósł na prokuraturę do prokuratury

Podczas wtorkowej rozprawy, 19 stycznia, sędzia Jacek Michalski poinformował o tym, że Dariusz M. złożył do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez prokuraturę badającą sprawę przeciwko niemu i Marcie K.

Oskarżony twierdzi, że doszło do celowego zniszczenia dowodów w sprawie i złożył zawiadomienie o przestępstwie. Otrzymał pismo Dariusza M. i materiały z postępowania przygotowawczego. Kończą się pismem prokuratora do prokuratury.

Raport prokuratury wskazuje, że od 23 grudnia trwa postępowanie sprawdzające. Nie wiemy, co dalej dzieje się w tej sprawie - podkreślił sędzia.

Chodzi o pieniądze, które zdaniem śledczych Dariusz M. miał zabrać swojej ofierze Mariuszowi Śliwińskiemu. Po zakończeniu śledztwa banknoty zostały zwrócone bliskim pokrzywdzonego. Według oskarżonego stanowiły one niezwykle ważny dowód.

- Te dowody zostały zniszczone. A są bardzo ważne, jeśli chodzi o moją linię obronę. Bez nich nie mogę się bronić - podkreślił we wtorek w sali rozpraw 50-latek. Rozpatrzeniem zawiadomienia Dariusza M. zajmie się Prokuratura Rejonowa Lublin-Północ.

Prokurator: Nadzieja na... właściwie nie wiadomo na co

Zdaniem prokuratora, będącego oskarżycielem w sprawie, nie doszło do przestępstwa, o którym mówi Dariusz M. - To taktyka procesowa oskarżonego, mająca na celu zmącenie sprawy i wydłużenie postępowania w nadziei na... właściwie nie wiadomo na co - mówił prokurator Marcin Kozak. Sędziowie postanowili poczekać na rozstrzygnięcie prokuratury. Kolejna rozprawa dopiero pod koniec marca. To już drugie opóźnienie w tej sprawie, toczącej się przed SA w Lublinie. We wrześniu ub.r. na przeszkodzie w rozpoczęciu procesu odwoławczego stanął wniosek oskarżonej. Marta K. tuż przed rozprawą do sądu przysłała pismo z wnioskiem o zmianę obrońcy.

Marta odbezpieczyła pistolet, Dariusz strzelał

Podłożem zabójstwa miała być zazdrość. 32-letnia wówczas Marta K. spotykała się zarówno z pochodzącym z Dąbrowy w gminie Milejów Mariuszem Śliwińskim, jak i z Dariuszem M., wtedy 48-letnim mieszkańcem Łęcznej. Miała pierścionki zaręczynowe od obu mężczyzn i nosiła je na zmianę.

Sąd Okręgowy ustalił, że Marta K. zwabiła na umówione miejsce Śliwińskiego, gdzie czekał na niego jej partner. Mariusz otrzymał od Dariusza M. kilka uderzeń metalową pałką teleskopową oraz został dźgnięty nożem w klatkę piersiową. Kobieta odbezpieczyła i podała Dariuszowi M. pistolet pneumatyczny, z którego ten kilkakrotnie oddał strzał z przyłożenia w okolicy obu skroni Mariusza Śliwińskiego, przy użyciu śrutu stalowego. Następnie Marta K. i Dariusz M. przewieźli ofiarę samochodem do Łęcznej, gdzie Dariusz M. wrzucił ciało do Wieprza.

Podczas procesu oskarżeni nie przyznawali się do zarzuconych im czynów. Ciało Mariusza Śliwińskiego nie odnaleziono.

Dominik Smagała

Do Puław przyjadą naukowcy z Politechniki Lubelskiej z kamerą termowizyjną

Konserwator sprawdzi, czy w kościele w Puławach nie ma innych skarbów

Po odnalezieniu w filarze świątyni cennych przedmiotów związanych z tragicznie zmarłą córką księżnej Izabeli Czartoryskiej lubelski konserwator zabytków planuje dalsze badania obiektu. - Nie można wykluczyć tego, że w innym filarze też coś jest - mówi dr Dariusz Kopciowski.

Będą szukać dalej

Jak informowaliśmy na łamach „Wspólnoty” na początku grudnia ub. roku podczas prac remontowych w kościele pw. Św. Józefa przy ul. Włostowickiej robotnicy wykonujący bruzdę pod kable elektryczne natknęli się w jednym z filarów skrytkę, a w niej m.in. na poszewkę z wyhaftowanymi inicjałami TC, pukle włosów, medalion, pierścionek. Po konserwatorskich oględzinach okazało się, że przedmioty te najprawdopodobniej należały do tragicznie zmarłej córki księżnej Izabeli Czartoryskiej - Teresy. Dziewczyna zmarła w wyniku poparzeń - od iskry z kominka w Pałacu Błękitnym



Lubelski konserwator zabytków uważa, że skoro w tym filarze Czartoryscy ukryli cenne przedmioty, to nie wykluczone, że mogły być schowane także w innych miejscach świątyni

w Warszawie, gdzie akurat wtedy mieszkali Czartoryscy, zajęła się sukienka Teresy. W związku ze znaleziskiem lubelski konserwator zabytków postanowił kontynuować badania w świątyni. - Nie można wykluczyć tego, że w innym filarze, bądź też w ścianach

też coś jest. Wiemy za to na pewno, że pod posadzką niczego nie ma - mówi dr Dariusz Kopciowski. Badania zostaną przeprowadzone prawdopodobnie w marcu we współpracy z Politechniką Lubelską. Do prześwietlenia kościoła posłuży kamera termowizyjna.



Puławską policję odzyskała m.in. ten pierścionek przywłaszczony przez pracowników firmy remontującej kościół. Oprócz niego w skrytce w filarze było jeszcze kilkanaście innych cennych pamiątek po rodzinie Czartoryskich

- Będą na niej widoczne wszelkie przemurzenia i wnęki. Badania będą nieinwazyjne - tłumaczy lubelski konserwator zabytków.

To właśnie w takich miejscach mogą być jeszcze ukryte kolejne cenne przedmioty.

Co z odnalezionym skarbem?

Odnalezienie cennych pamiątek po rodzinie Czartoryskich ma też wątek kryminalny. Jak już wcześniej pisaliśmy, wkrótce po odnalezieniu skrytki z zawartością, część przedmiotów zniknęła. Okazało się, że pracownicy firmy budowlanej, przywłaszczyli kilka z nich. Brakowało m.in. pierście-

nia, poszewki, czy imbryka. Sprawa zajęła się policja i prokuratura. Pięciu osobom, w tym właścicielowi firmy remontującej kościół, postawiono zarzuty przywłaszczenia mienia o szczególnej wartości dla kultury.

Piotr Golas, właściciel firmy budowlanej na zwołanej przez siebie konferencji prasowej tłumaczył, że nie było go na miejscu w momencie odkrycia cennych przedmiotów, a w jego ocenie prokuratorskie działania względem jego osoby są niezrozumiałe, bo nie przywłaszczył przedmiotów, a pomagał w ich odzyskaniu, co potwierdza lubelski konserwator zabytków, który zresztą wysłał mu pismo z podziękowaniem za pomoc. - Jego działania oceniam pozytywnie, bo dzięki pomocy właściciela firmy remontowej udało się odzyskać trzy z przywłaszczonych przedmiotów - mówi dr Dariusz Kopciowski. Aktualnie większość odnalezionych skarbów spoczywa w szafie panczernej konserwatora. Częścią dysponuje policja - to dowody w sprawie. Konserwator nie ma wątpliwości, że odnalezione w grudniu wota po księżniczce Teresie Czartoryskiej powinny zostać w Puławach. Dzięki sugestiom niektórych internautów,

którzy na bieżąco śledzili informacje konserwatora w tej sprawie, rozważana jest ich ekspozycja i wtedy każdy będzie mógł zobaczyć cenne pamiątki. Na razie nie zapadła jeszcze decyzja, gdzie i w jakiej formie.

- Umówiłem się na marzec z dyrektorem Muzeum Czartoryskich, księdzem proboszczem i konserwatorem dzieł sztuki na rozmowę w tej sprawie - mówi dr Kopciowski.

Rozwiązania są dwa. Z racji tego, że wota zostały odnalezione w kościele, to ksiądz i parafia są ich właścicielami, dlatego to jego zdanie jest tutaj ważne. Mogą zostać w kościele i tam być wyeksponowane.

- Jednak konieczne jest przeprowadzenie prac konserwatorskich tych przedmiotów. Ksiądz proboszcz musi nam zagwarantować przeprowadzenie prac i to, czy ekspozycja będzie bezpieczna - dodaje lubelski konserwator zabytków. Wota mogą też trafić do Muzeum Czartoryskich, które również musiałoby przeprowadzić wspomniane prace.

Marta Pietroni

Małaszewicze. Pandemia procentuje wzrostem obrotów na kolei

Inwestycja stulecia za 3,2 mld zł czeka na start

Wniosek o pozwolenie na gigantyczną budowę Parku Logistycznego Małaszewicze trafił do Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Jak wszystko dobrze pójdzie, za prawie sześć lat w tym strategicznym punkcie Nowego Jedwabnego Szlaku mają powstać obiekty umożliwiające rozwój zmasowanego kontenerowego transportu kolejowego między Azją a Europą.

Marta Rokita, członek zarządu spółki CARGOTOR (polskiego zarządcy infrastruktury kolejowej), będącej częścią grupy PKP CARGO, mówi o tej inwestycji jako wielkiej szansie dla Polski i dla Lubelskiego.

– Za pięć lat o tej porze, prace na budowie największego i najnowocześniejszego parku logistycznego w Europie powinny być na finiszu – zapowiedziała Rokita.

Andrzej Sokolewicz, prezes CARGOTORU, wyjaśnił nam, że w projekcie Parku Logistycznego Małaszewicze nie chodzi o budowanie czegoś od podstaw.

Najnowocześniejszy w Europie park przeładunkowy za 690 mln euro

– Projekt nie mieści się też w kategoriach modernizacji



Krzysztof Iwaniuk,
wójt gminy Terespol

- To inwestycja stulecia. Wreszcie Małaszewicze zrobią krok do przodu, dorównają obecnemu stanowi portów w Azji. Nie będzie przestarzałych urządzeń, zwrotnic i linek. Dobrze, że mamy w CARGOTORZE prezesa, który nie mnoży wątpliwości. Za wcześniej jednak wróżyć, kiedy zakończy się inwestycja. Dotąd były dwuletnie opóźnienia „w unijnych pieniądzech”. Poczekajmy na zatwierdzenie europejskich funduszy

czy zwykłej rozbudowy. Chodzi mianowicie o kompleksowe, wielowymiarowe przedsięwzięcie inwestycyjne, związane z chińską koncepcją Nowego Jedwabnego Szlaku. Wpisuje się ono ponadto w niezwykle dynamiczny rozwój intermodalnego, czyli kontenerowego transportu kolejowego między Azją a Starym Kontynentem – tłumaczy prezes Sokolewicz.

Dodaje, że właśnie dlatego w Małaszewiczach, na terenie 30 km kw. zaplanowano budowę



Andrzej Sokolewicz,
prezes spółki CARGOTOR

- Spółka CARGOTOR udziela stypendiów wyróżniającym się uczniom Technikum Kolejowego w Małaszewiczach. Mogę zapewnić, że każdy starający się absolwent znajdzie zatrudnienie w Parku Logistycznym Małaszewicze. Miejsca pracy, jakie przybędą, pozwolą zahamować migrację do większych ośrodków w innych rejonach Polski czy za granicę. Wiem, że na terenie Parku Logistycznego planowane są też wielomilionowe prywatne inwestycje w budowę przeładunkowych terminali kontenerowych. Będzie to nowoczesna, technologicznie zaangażowana baza, a w niej kolejne miejsca pracy. Wszystko po to, by towary z zagranicy jak najszybciej trafiały do odbiorców w Polsce i całej Europie

najnowocześniejszego w Europie parku przeładunkowego.

– Teraz ten projekt chcielibyśmy wprowadzić w życie. Inwestycja ma być sfinansowana ze środków publicznych, pochodzących zarówno z budżetu UE, jak i budżetu Polski. Mówimy o potężnej kwocie, o szacun-

kowej wartości 690 mln euro, czyli ok. 3,2 mld zł – podkreśla Andrzej Sokolewicz.

Zaznacza ponadto, że zrealizowanie projektu przyniesie w efekcie znaczący wzrost stałych dochodów naszego kraju, uzyskiwanych dzięki transportowi międzynarodowemu w tym miejscu.

Rekordowe obroty „suchego portu”

Prezes przekonuje, iż Małaszewicze „fenomenalnie” poradziły sobie w trudnym 2021 r.

– Transport lotniczy został uziemiony, a transport morski i kołowy mocno ograniczony. Tymczasem transport kolejowy z Dalekiego Wschodu do Europy przebiegał bezkolizyjnie i bezemisyjnie. Rok 2020 był dla nas rokiem rekordowych obrotów i potwierdzeniem znaczenia Małaszewicz, jako kluczowego miejsca w transkontynentalnym obrocie między Azją a Europą.

Dodaje, że wzrost udziału transportu intermodalnego (kontenerowego) jest „kosmiczny”.

– Szacujemy go nawet na 70 procent, rok do roku. Dlatego nie będzie przesadą, jeżeli na Małaszewicze i tutejszy Park Logistyczny spojrzemy jak na dobro narodowe. Jego znaczenie dla budżetu państwa może być ogromne – zaznacza.

Optymistyczny harmonogram do końca 2026 r.

Prezes podkreślił, iż w przedostatnim dniu 2020 r. jego firma złożyła w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim wniosek o pozwolenie na budowę.

– Optymistycznie zakładamy, że do końca pierwszego kwartału, być może w drugim kwartale 2021 r., otrzymamy pozwolenie. Wtedy niezwłocznie będziemy wnioskować o finansowanie. Równolegle szykujemy się do przetargów wyłaniających wykonawców, czyli pracujemy nad opisami i specyfikacją zamówień. Według wstępnego harmonogramu roboty budowlane zaczną się z początkiem 2023 roku i potrwają ok. cztery lata, czyli do połowy 2026 roku. Oddanie inwestycji do użytkowania nastąpi w ciągu sześciu miesięcy od zakończenia prac, czyli do końca 2026 roku – ma nadzieję Andrzej Sokolewicz.

Ponadto zaznacza, że CARGOTOR podpisał porozumienie z trzema gminami: Piszczacem, Terespołem i Zalesiem, na terenie których znajduje się Park Logistyczny.

– W tej ostatniej planujemy między innymi budowę potężnego, dwujezdniowego wiaduktu dla ciężkich samochodów ciężarowych, który docelowo będzie połączony z budowaną autostradą A2. Prowadzimy

rozmowy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, które zmierzają do tego, by z Parku Logistycznego Małaszewicze można było w bezpośredni sposób wyjechać na autostradę, zarówno w kierunku zachodnim na Białą Podlaską, jak i na wschód, na Kukuryki – ujawnia szef CARGOTORU.

Gmina Terespol czekała na to od dawna

Krzysztof Iwaniuk, wójt gminy Terespol, nie ukrywa zadowolenia, że wreszcie, po latach konsultacji, Małaszewicze doczekają się modernizacji, na którą oczekiwano od lat pięćdziesiątych.

– Już nie mamy wątpliwości, że powstanie wiadukt w Kobylanach. Trwają też rozmowy dotyczące budowy kilku terminali. Niezbędna będzie również droga łącząca Małaszewicze z autostradą. Wreszcie Małaszewicze nie będą służyć z przeładunku węgla, ale z kontenerów. Mniej uciążliwe będą dla ludzi pyły. Obawiam się tylko zakorkowania dróg, które już niekiedy występuje – mówi wójt.

Marek Pietrzela

Gdzie jest mieszkanie Puław?

Jarosław Górski miał wyjechać do pracy w Warszawie lub Łodzi. 13 grudnia wyszedł z domu przy ul. Norblina w Puławach i od tamtej pory słuch po nim zaginął.

Puławianin ostatni raz był widziany przez rodzinę 13 grudnia. Tego dnia wieczorem wsiadł do obcego samochodu i odjechał. Wiadomo, że miał pojechać do pracy w Warszawie lub Łodzi. Planował powrót na Boże Narodzenie lub Nowy Rok. Czas mijał, a mężczyzna ani nie wrócił do domu, ani od tamtej pory nie nawiązał kontaktu z bliskimi.

To nie pierwszy wyjazd mężczyzny do pracy. Wcześniej wyjeżdżał do Danii. Jednak nie zdarzało mu się, by nie kontaktował się z rodziną. Teraz jego telefon jest wyłączony.

Pan Jarosław ma 173 cm wzrostu, włosy ciemny blond, zielone oczy,



41-latek od kilku tygodni nie skontaktował się z bliskimi

waży ok. 80 kg. W chwili opuszczenia domu w grudniu był ubrany w czarną kurtkę z naszywkami, ciemne jeansy i czarne buty. Miał ze sobą średniej wielkości czarną torbę.

Ktośkolwiek ma informacje na temat jego losu proszony jest o kon-

takt z KPP w Puławach tel. 478 123 290, najbliższą jednostką policji lub z numerem alarmowym 112.

Informacje można zgłaszać także na adres e-mail: zaginieni.pio@gmail.com.

Marta Pietroni

Zaginął 16-letni Patryk Domański. Wyszedł tylko na spacer

Chłopak wyszedł z domu w niedzielę po 13. Miał się przejść.

– Policjanci z łukowskiej komendy poszukują Patryka Domańskiego. 16-latek w niedzielę, 24 stycznia, po godzinie 13.00 wyszedł z mieszkania. Poszedł na spacer - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwiak z policji w Łukowie. Patryk nie mówił nic domownikom. Gdy długo nie wracał rodzina zaczęła się martwić. Zaniepokojeni bliscy wezwali policję. - Mundurowi ustalili też, że 16-latek mógł pojechać do jednej z miejscowości w gminie Drelów - informuje rzecznik prasowy policji w Łukowie. Patryk Domański jest szczup-



Patryk Domański jest szczupły, ma około 180 cm wzrostu, krótkie ciemno-blond włosy, szaro-niebieskie oczy

ły, ma około 180 cm wzrostu, krótkie ciemno-blond włosy, szaro-niebieskie oczy. W dniu zaginięcia ubrany był w czarną kurtkę z odbłaskowymi pasami na rękawach, czarne

Pomóżmy policji

Osoby, które posiadają wiedzę na temat miejsca pobytu poszukiwanego bądź miały w ostatnim czasie kontakt z zaginionym, proszone są o kontakt z KPP w Łukowie tel. 47 814 72 10 lub 112, ewentualnie z najbliższą jednostką policji.

spodnie, granatowe sportowe buty, czarną czapkę z logo „Pitbull”.

Łukasz Prusak

- Prawo respektuję, a koniunkturalistą nie byłem i nie będę – mówi najbardziej kontrowersyjny sekretarz w powiecie opolskim

Bezpartyjny sekretarz na partyjnym zebraniu

POWIAT OPOLSKI: Zenon Rodzik, jako sekretarz gminy Karczmiska powinien być apolityczny. Nakazują to przepisy. To dlaczego uczestniczył w posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego PSL?

W związku z pandemią członkowie Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie obradowali 14 stycznia zdalnie, przez Internet. Nie omieszkali pochwalić się tym w mediach społecznościowych.

Debatowali o aktualnej sytuacji w Polsce

Ku naszemu zaskoczeniu, w posiedzeniu tym uczestniczył również były starosta i w przeszłości szef ludowców w powiecie opolskim.

Zenon Rodzik przez lata nosił w kłapie zieloną koniczynkę, ale odkąd został sekretarzem gminy Karczmiska musiał ze Stronnictwem Ludowym pożegnać się. Formalnie złożyć rezygnację z członkostwa w partii.

Ostatnie posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PSL pokazuje jednak, że Rodzik jak za dobrych lat, uczestniczy w posiedzeniu najwyższego organu partii w województwie, obok takich polityków jak Tadeusz Sławecki, Jan Łopata, czy Fryderyk Puła.

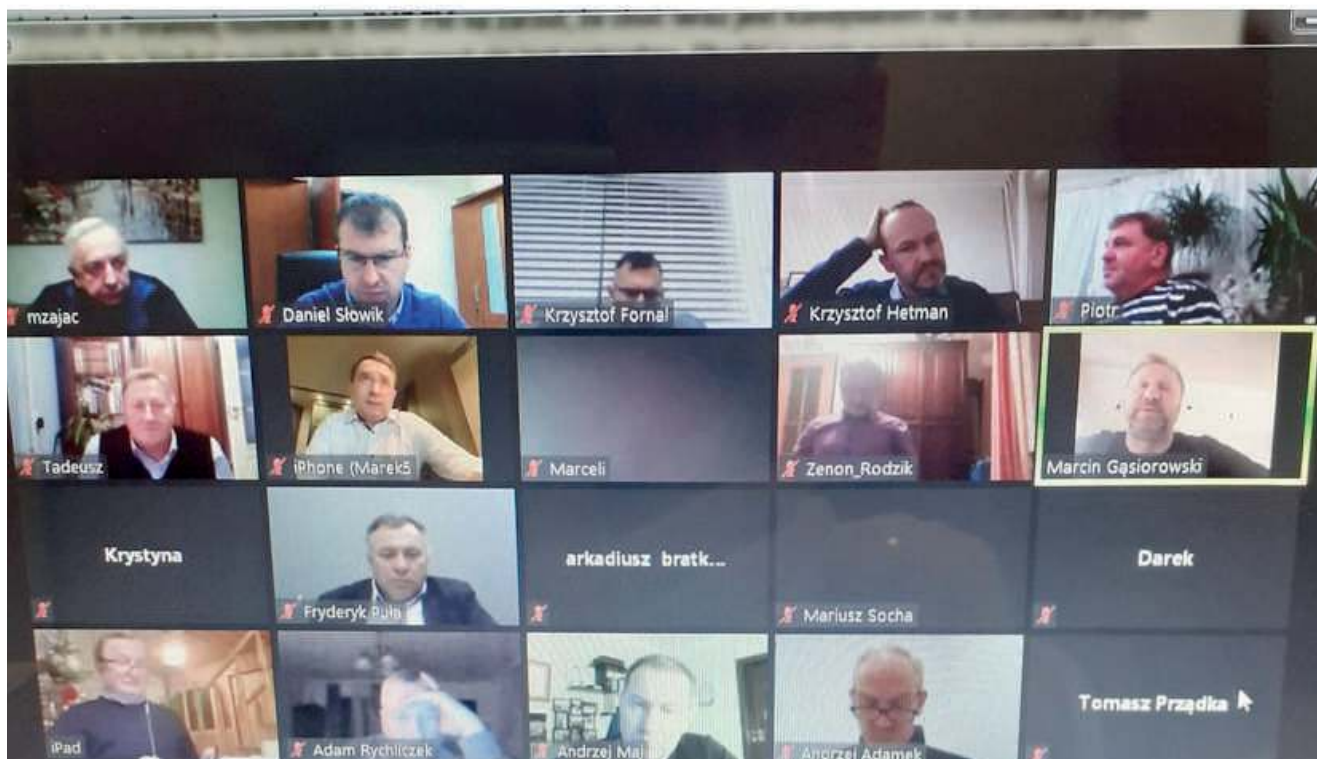
Tematem posiedzenia - jak przeczytać można w pierwszym wpisie na Facebooku PSL Lubelskie - była aktualna sytuacja w Polsce. Lubelscy ludowcy nie zgadzają się na istniejący lockdown i postulowali o jak najszybsze odmrożenie branży turystycznej i usługowej. Po kilkudziesięciu minutach ukazał się kolejny post z kolejnymi „poruszonymi tematami”. Wśród nich: antyobywatelski projekt ustawy PIS o zakazie odmowy przyjęcia mandatu, nowe podatki wprowadzone przez rząd, wzrastające opłaty



PSL Lubelskie

58 min ·

Trwa zdalne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PSL w Lublinie. Omawiamy aktualną sytuację w Polsce. Nie zgadzamy się na istniejący lockdown, który jest niekonstytucyjny, niszcząc polskich przedsiębiorców. Należy niezwłocznie otworzyć restaurację i hotele, odmrozić branżę turystyczną i usługową.



O tym, że trwa zdalne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego PSL pochwalili się w Internecie sami ludowcy. - Jesteśmy transparentni, nie ukrywaliśmy kto został zaproszony w roli eksperta - mówi Daniel Słowik z Biura Zarządu Wojewódzkiego PSL

za odpady komunalne, rządowe plany centralizacji szpitali, kuriozalny podział środków dla samorządów w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych i rozwój Koalicji Polskiej.

Rodzik: Byłem jako gość i ekspert

Jakim cudem sekretarz gminy Karczmiska brał udział w tym posiedzeniu? On sam twierdzi, że cudu nie było, a jego obecność to skutek zaproszenia jakie otrzymał od szefa ludowców.

- Na posiedzeniu zarządu PSL nie mogłem być w innym charakterze jak tylko gość i ekspert - próbuje przekonywać Zenon Rodzik, sekretarz gminy Karczmiska. - Prezes Hetman czasami zaprasza na różne narady, spotkania, chce znać zdanie

samorządowca z kilkudziesięcioletnim doświadczeniem. Jeśli mam czas i możliwości to uczestniczę. I tak było w tym przypadku - zapewnia.

- To było oczywiście zaproszenie w charakterze eksperta samorządowego, nie członka Zarządu Wojewódzkiego PSL. Obiektywnie rzecz biorąc zna się na samorządzie. Przyjął zaproszenie, choć nie musiał. Poza tym był poruszany bardzo kontrowersyjny temat podziału środków z Funduszu Inwestycji Lokalnych - zaznacza Daniel Słowik z Biura Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Lublinie.

Zapewnia też, że w roli eksperta zaproszone były jeszcze dwie czy trzy osoby. Pytany o nazwiska wymienia tylko jedno - Dariusz Kołodziejczyk z gminy Trawniki.



Zenon Rodzik

sekretarz gminy Karczmiska

- W zebraniu uczestniczyłem, logując się z własnego domu po godzinach pracy 18-20, również z prywatnego sprzętu. Nie dostrzegam żadnej kolizji natury prawnej ani etycznej

Na zebraniu opolskie struktury reprezentować miała wiceprezes Krystyna Sołdek. Na opublikowanym przez PSL screenie widać okienko „Krystyna”. Ale było ono puste.

- Była obecna. Jak najbardziej. Mamy potwierdzenie obecności - przekonuje Słowik.

Rodzik nie ma sobie nic do zarzucenia. W swoim postępowaniu nie widzi nic niestosownego.

- W zebraniu uczestniczyłem,

logując się z własnego domu po godzinach pracy 18-20, również z prywatnego sprzętu. Nie dostrzegam żadnej kolizji natury prawnej ani etycznej - twierdzi.

Atakuje „Wspólnotę”

Nasze zainteresowanie się jego obecnością na partyjnym zebraniu mocno go zirytowało. Tak samo, a może i mocniej zirytował naszych Czytelników widok Zenona Rodzika w Inter-

necie, w trakcie trwania posiedzenia.

„Prawo stanowi, iż funkcja sekretarza jest wolna od partyjnych działaczy, to znaczy osoba ta nie może być członkiem partii ani też działać w strukturach partii. A jak rozumieć udział pana Rodzika w tym zjeździe? Oczywiście może mieć taka osoba poglądy polityczne, ale ustawa o pracownikach samorządowych stanowi, iż nie może działać na rzecz partii w jakikolwiek formalny sposób” - to jeden z e-maili jaki otrzymaliśmy.

„Jak zrezygnował z partii to widać. Wystarczy chociażby obejrzeć sesję Rady Gminy w Karczmiskach. Tam tak samo jest apolityczny?” - pyta retoryczne Czytelniczka.

Sekretarz gminy Karczmiska zagalopował się i to mocno. Zarzuca „Wspólnocie”, że niebezpiecznie interpretuje zapisy ustawy o pracownikach samorządowych, chce ubezwłasnowolnić sekretarzy i pozbawić ich praw publicznych.

- Obecnie próbuje się mnie rozliczać z kim wieczorem przy kawie rozmawiam przez ekran komputera. Przed rokiem rozliczano, że uczestniczyłem i witałem gości na balu karnawałowym ludowców i sympatyków. To jest absurd, aberracja albo zwykłe szykanowanie mojej osoby i nieuprawnione ingerowanie w życie prywatne. Poglądy i sympatie polityczne to prywatna sprawa każdego obywatela - komentuje.

Śpieszymy dodać, że Rodzik choć nadal jest osobą pełniącą funkcję publiczną i uczestniczył w posiedzeniu władz partii to nasze zainteresowanie nim nie sprowadza do ingerencji w jego prywatne poglądy.

Rodzik zapewnia, że w gronie PSL ma wielu znajomych i przyjaciół, i nie będzie zrywał znajomości ani przyjaźni z powodu czasami niższych notowań partii, albo ktoś nieżyczliwy mu tak by chciał.

- Prawo respektuję, a koniunkturalistą nie byłem i nie będę - ucina wieloletni szef ludowców w powiecie opolskim.

Agnieszka Ciekot

Mieszkańcy wsi są w szoku. To już kolejny taki pożar w ciągu tego miesiąca

Sąsiedzi wyciągnęli go z płonącego domu. Nie przeżył

POW. PUŁAWSKI: Mimo szybkiej reakcji sąsiadów i długiej reanimacji 67-latka nie udało się uratować.

Pożar w Woli Osińskiej (gm. Żyrzyn) wybuchł 20 stycznia po godzinie 8:00. Ogień strawił częściowo 70-letni drewniany dom, w którym mieszkał samotny mężczyzna.

- Dom zaczął palić się od prawej strony, a w ciągu 30 sekund płomienie ogarnęły dach - opowiada mieszkanka Woli Osińskiej.

67-latka z płonącego budynku wynieśli sąsiedzi, którzy jako pierwsi zauważyli ogień.

- Sąsiada wyciągnęliśmy na zewnątrz, w środku domu nic nie było widać, ponieważ wszystko zajął dym. Potem zadzwoniłem na 112 - opowiada mężczyzna, który wydołał poszkodowanego z płonącego domu.

Z pożarem walczyły 6 zastępów straży pożarnej, w sumie 24 strażaków, w tym także ochotnicy.

Mieszkanka Woli Osińskiej
Dom zaczął palić się od prawej strony, a w ciągu 30 sekund płomienie ogarnęły dach

- Strażacy zastali na miejscu pożar niewielkiego budynku mieszkalnego. Spaleniu uległo wyposażenie, częściowo dach i strop. Budynek z racji wieku nadaje się do rozbiórki - mówi bryg. Grzegorz Buzala, rzecznik prasowy KP PSP w Puławach.

Jako pierwszy na miejscu zjawiał się zespół pogotowia ratunkowego, których natychmiast zajął się poszkodowanym. Mimo długiej reanimacji nie udało się go uratować. Mieszkaniec Woli Osińskiej zmarł.

Sekcja wyjaśni przyczynę śmierci

Tego samego dnia jeszcze przed południem na miejscu pojawił się prokurator, który wspólnie z bie-



Tragedia zaczęła się po 8:00 rano. Pożar w szybkim momencie zajął ogromną część domu. 67-letniego mężczyznę wyciągnęli sąsiedzi. W ciągu kilku minut zjawili się strażacy

głym z zakresu pożarnictwa dokonał oględzin.

- Ciało zostało przekazane do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie celem ustalenia przy-

czyny śmierci, czy mężczyzna zmarł na skutek działania ognia czy na skutek zacczadzenia - informuje Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Na razie nie wiadomo, dlaczego dom stanął w płomieniach.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń, najbardziej prawdopodobną przyczyną pożaru było za-

próśnienie ognia - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Dominik Kęsik/Marta Pietroni

Sąsiad poszkodowanego
Sąsiada wyciągnęliśmy na zewnątrz, w środku domu nic nie było widać, ponieważ wszystko zajął dym. Po wszystkim zadzwoniłem na 112

Czarna seria zdarzeń

W piątek, 15 stycznia, doszczętnie spłonął dom w Nowym Pożogu w gm. Końskowola. Jeden z właścicieli uległ poparzeniom. Dzień później (16 stycznia) dach nad głową straciła 8-osobowa rodzina z Kurowa. W tym przypadku nad ogniem udało się strażakom szybko zapanować i dom po remoncie będzie nadawał się do zamieszkania. Z kolei 8 stycznia przy ul. Norwida w Puławach w wyniku zacczadzenia powstałego na skutek pożaru mieszkania życie straciło starsze małżeństwo.

Ostatnio do pożarów domów wyjeżdżamy co drugi dzień

Z bryg. Grzegorzem Buzalą, rzecznikiem prasowym Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach rozmawiamy o przyczynach pożarów zimą, o tym, jak im zapobiegać i jak niebezpieczny jest czad.

W Z jakich przyczyn najczęściej dochodzi do pożarów w sezonie grzewczym?

- Najczęściej takie pożary powstają w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe i zaniedbań człowieka. Chodzi przede wszystkim o brak czyszczenia przewodów kominiowych. Niestety dosyć często wyjeżdżamy do takich pożarów. W sezonie grzewczym 2020/2021, czyli od października ubiegłego roku, na 40 pożarów w powiecie puławskim, aż 22 razy pożar wybuchł właśnie w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe. W ośmiu przypadkach pożary były spowodowane zapróżnieniami ognia (to także najprawdopodobniej przyczyna ostatniego pożaru, do którego doszło w minioną środę w Woli Osińskiej w gm. Żyrzyn, w wyniku którego

życie stracił 67-letni mężczyzna - przyp. red.), w 2 przypadkach były to wady urządzeń elektrycznych i instalacji elektrycznych, w jednym przypadku awaria urządzenia grzewczego na paliwo stałe. Zdarzają się też podpalenia. W 29 przypadkach były to pożary w domach jednorodzinnych, w 9 w blokach. W styczniu tego roku straż pożarna wyjeżdża co drugi dzień do pożaru budynku mieszkalnego. 8 stycznia w zdarzeniu na ul. Norwida w Puławach śmierć poniosło dwoje starszych ludzi. Tu pożar prawdopodobnie powstał od świeczki.

W Skoro jedną z najważniejszych zasad bezpiecznego użytkowania urządzeń grzewczych są ich przeglądy, to jak często powinniśmy je wykonywać?

- Najlepiej zwrócić się tu do profesjonalnego kominarza, który potem wystawi właścicielowi nieruchomości stosowne dokumenty, potwierdzające wykonanie takiego przeglądu. W domach ogrzewanych piecami na paliwo stałe, czyli np. węgiel, drewno, czyszczenie kominów powinno przeprowadzać się cztery razy w roku. Z kolei w domach z piecami opalanymi paliwem ciekłym

i gazowym - dwa razy w roku. Dodatkowo raz w roku powinniśmy usuwać zanieczyszczenia z przewodów wentylacyjnych. Wtedy unikniemy sytuacji, kiedy np. zapala nam się sadza w kominie, a w takich przypadkach także interweniuje. Poza tym, kiedy ubiegamy się o odszkodowanie po pożarze, ubezpieczyciele często wymagają okazania stosownych dokumentów odnośnie przeglądów kominarskich i w przypadku ich braku niestety pojawiają się problemy z wypłatą odszkodowania.

W Jakich jeszcze powinniśmy przestrzegać zasad w przypadku ogrzewania domu paliwem ciekłym lub gazem, aby uniknąć tragedii, jaka wydarzyła się w grudniu przy ul. Krótkiej w Puławach, gdy w wyniku wybuchu gazu zginęło dwie osoby?

- W przypadku używania gazu warto pomyśleć o zakupie detektora gazu. Wskazany jest także czujnik tlenu węgla (tzw. czadu - przyp. red.). Zawsze także warto mieć w domu czujnik dymu, bo pożary powstają nie tylko od sadzy w kominie, ale np. z powodu wad urządzeń.

W Po ostatnim wybuchu gazu w Puławach, na jednym z osiedli pojawili się domokraci, którzy namawiali na zakup rzekomo czujników gazu. Jak się okazało oferowane przez nich urządzenie służyło do zupełnie czegoś innego. Gdzie zatem udać się po taki detektor dymu, gazu czy dwutlenku węgla?

- Są to urządzenia powszechnie dostępne w sklepach budowlanych oraz w sklepach z techniką grzewczą. Szeroki wybór takich urządzeń jest również w internecie, także tych dobrej jakości. Ale jeśli ktoś ma wątpliwości lub nie radzi sobie z zakupami przez internet, lepiej zakupić takie urządzenie na miejscu.

W Jaki jest średni koszt takiego urządzenia?

- Średnio na zakup jednego czujnika trzeba przewidzieć ok. 100 zł. Dodatkowo musimy pamiętać o tym, że te urządzenia są na baterie, które trzeba wymieniać. Czujnik sam sygnalizuje nam, kiedy bateria ma niski poziom naładowania. Niestety zdarza się, że jeżdżymy do zdarzenia, bo zadziałał czujnik tlenu węgla, a na miejscu okazuje się, że w urządzeniu trzeba wymienić baterię i dlatego wydawało

Na 40 pożarów w powiecie puławskim, aż 22 razy pożar wybuchł właśnie w wyniku nieprawidłowej eksploatacji urządzeń grzewczych na paliwo stałe

dźwięk. Warto dokładnie zapoznać się z instrukcją obsługi takich urządzeń. Jeżeli czujnik wejdzie w fazę alarmu to wydaje głośny dźwięk, nieprzyjemny dla ucha, przy którym nie da się wytrzymać. Z kolei dźwięk sygnalizujący niski poziom baterii jest cichy.

W Gdzie powinniśmy umieszczać takie urządzenia?

- Taki czujnik powinniśmy umieścić w pomieszczeniu, gdzie znajduje się urządzenie, w wyniku działania którego może pojawić się gaz, dym, czy dwutlenek węgla, np. kuchnia czy piecyk gazowy. Gaz ziemny i tlenek węgla (czad) jest lżejszy od powietrza, więc unosi się do góry. Dlatego czujnik powinniśmy umieścić w pobliżu urządzenia, ale wyżej. Z kolei propan-butan, którym ogrzewane są niektóre budynki jest cięższy od powietrza, dlatego w tym przypadku czujnik powinien być umieszczony niżej, bliżej podłogi. Jednak warto podkreślić, że do pożaru może dojść w każdym pomieszczeniu. Dlatego w zależności od wielkości domu i układu pomieszczeń czasem war-

to pomyśleć o zakupie większej ilości detektorów. Gdy ogrzewamy dom piecem na paliwo stałe warto umieścić urządzenie w kotłowni i na pobliskim korytarzu. Pamiętajmy, że dym najpierw wypełnia strefy podsufitowe. Gdy ktoś ma w salonie kominek, warto wyposażyć się w czujnik tlenu węgla.

W O tlenu węgla, czyli czadzie mówi się, że jest cichym zabójcą. Dlaczego?

- Jest niewidzialny (bezbarwny), nie wyczuwamy go (bezwonny i nie ma smaku). Wypiera tlen z hemoglobiny znajdującej się we krwi. Ludzie nie są świadomi, że coś im dolega i znajdują się pod wpływem tlenu węgla, a jest on bardzo toksyczny.

W Jakie objawy mogą wskazywać podtrucie tlenkiem węgla?

- Powinny nas zaniepokoić bóle i zawroty głowy, duszność, senność, osłabienie, podwyższona czynność serca. To sygnały tego, że ulegamy zatruciu tlenkiem węgla.

Marta Pietroni

Samiczka z Lubartowa w raju dla bocianów

Bocian, który po porażeniu prądem błąkał się w okolicach centrum dystrybucyjnego Biedronki w Lubartowie, dochodzi do siebie w ośrodku rehabilitacji w Kozubuszczynie. Ma 32 kolegów.

- Bocian czuje się dobrze, podejmuje próby lotu, ćwiczy skrzydła. Okazało się, że był porażony prądem na linii średniego napięcia. W piątek wieczór został przewieziony do ośrodka. W sobotę rano dostał zastrzyki wzmacniające z witaminami od weterynarza. To postawiło tego bociana na nogi. Zaczął jeść, bo w nocy z piątku na sobotę nic nie jadł. Przez kilka dni zyskał na wadze, został podtuczony. Był bardzo lekki, samiczka ważyła 2,3 kg. Dla bociana to bardzo mało, powinna ważyć ponad 3 kg. Można sobie wyobrazić, jak długo ten bocian nie pobierał regularnie pokarmu. Nie było sensu jej dłużej trzymać w zamknięciu, została wypuszczona do stada i tam odzyskuje sprawność do wiosny - mówi Kamil Piwowarczyk ze stowarzyszenia Szansa Dla Bociana. To pod opieką tego stowarzyszenia znalazła się samiczka bociana z Lubartowa. Akcję jej ratowania przed mrozem opisywaliśmy na łamach „Wspólnoty”.

33 bociany na śniegu

Bocian doznał porażenia prądem na pewno tydzień - dwa przed złapaniem, więc okres, kiedy słabo latał, nie mógł znaleźć pokarmu, był dość długi. W środę został wypuszczony na wybieg do reszty bocianów, odzyskuje sprawność. Chodzi, skacze z góry, podfruwa, do wiosny będzie ćwiczył skrzydła. Dostał także obręczkę, żeby móc śledzić jego losy. - Bocian z Lubartowa jest trzydziestym trzecim ptakiem w naszym ośrodku. Mamy 15 takich, które są trwale okaleczone, już nigdzie nie polecą. Mają amputowane części skrzydeł, albo trafiły do nas ze źle zrosniętymi złamaniami skrzydeł, są już dożywotnimi rezydentami - mówi Kamil Piwowarczyk. - Mamy 18 osobników, które trafiły do nas od sierpnia do stycznia, odzyskały siły, ale było już za późno na odlot. Pozostaną aż do wiosny, kiedy zaczną przybywać bociany, w naszych obudzi się na nowo instynkt. Bociany z ośrodka są wolnymi ptakami, nie przebywają w żadnych wolierach. Poruszają się po okolicy, fruują w powie-



Petka - samiczka bociana z Lubartowa w ośrodku rehabilitacji w Kozubuszczynie

trzu, ale nie odlatują daleko, wiedzą, że to nie ma sensu. Stanowią atrakcję dla przyjezdnych. Ćwiczą skrzydła, ale wracają. - Poruszają się po okolicy, po polach, łąkach, nad stawami żerują, ale wracają - mówi Kamil Piwowarczyk. Niektóre bociany wymagają interwencji chirurgicznej. Czasem trzeba sprawdzić, czy bocian np. nie ma potłuczonych kości. Dopiero oględziny weterynaryjne polegające na prześwietleniu, wskazują, że bocian ma np. płuca zalane krwią, bo takie wypadki też się dzieją.

Ratunek nie zawsze potrzebny

Nie zawsze bocian, który nie odleciał, potrzebuje pomocy. - Często ludzie widzą bociana, który nie odleciał, dzwonią do naszego ośrodka, chcą, żeby go łapać, zdejmować z gniazda, ale nie robi się czegoś takiego. Należy sobie zadać pytanie, czy bocian jest osłabiony, czy ma widoczne urazy np. zwisające skrzydło, widoczną krew? Kolejne pytanie, gdzie bocian śpi? Jeżeli jest w stanie uciec od człowieka, jeżeli lata, przelatuje na znaczne odległości, jeżeli śpi na gnieździe, na latarni albo na dachu, nie przebywa cały dzień na ziemi, to nie należy w żaden sposób pomagać, bo ten bocian jest sprawny, tylko z jakiegoś powodu

został - mówi Piwowarczyk.

Z roku na rok nasila się zjawisko zimowania bocianów w Polsce. Zimy nie są już tak długie jak kiedyś. Trwają kilka dni albo kilka tygodni, później przychodzi odwilż. - One żerują przy niezamrażniętych ciekach wodnych, przy stogach siana, tam są myszy. Takie bociany są w stanie sobie poradzić, tylko żeby ktoś w to zbyt nie ingerował. Takie usilne łapanie bociana może spowodować, że on się przemieści w miejsce oddalone od tego, w którym znajdował pokarm i odleci w miejsce nieznanne dla niego. Przede wszystkim podczas łapania może nastąpić duży spadek energetyczny. Bocian będzie uciekał przed człowiekiem i tracił energię zupełnie niepotrzebnie. Jeżeli jest sprawny i latający, należy zostawić go w spokoju. W przypadku kilkudniowych mrozów, jeśli jest pokrywa śnieżna, można podejmować próby dokarmiania tego ptaka, ale nic więcej nie należy robić. Zdrowy bocian nie da człowiekowi do siebie podejść - przekonuje opiekun bocianów. - Pomagamy tylko wtedy, kiedy bocian nie jest w stanie odlecieć, podlatuje tylko na krótkich odcinkach. Przy próbie odławiania należy bociana chwycić za dziób. To jest nie tylko narzędzie służące do zdobywania pokarmu, ale też do obrony. Bocian potrafi

bardzo mocno i celnie zaatakować. Potrafi celnie uderzyć człowieka w twarz, w oczy. Można zaatakować mu dziób w transporcie kawałkiem uciętego węża ogrodowego. W czasie transportu należy bociana czymś nakryć, ponieważ wtedy będzie miał ciemno, a bocian w ciemności się uspokaja. Nie będzie w stanie wycelować w kogoś i zrobić mu krzywdę. Do transportu najlepiej służą pudła kartonowe, oczywiście z wywierconymi otworami. W takich ciemnościach bocian sobie spokojnie siedzi i nie próbuje się wydostawać. Należy wyszcilić pudło sianem, czymś antypoślizgowym, żeby bocian się nie przewracał. Nie powinno się transportować bociana w klatce dla psów, bo próbuje się przez te otwory wydostawać, co może pogłębić uraz.

Każdy bocian to historia

Od Lubartowa zaczyna się granica, zza której trafia do Kozubuszczyny najwięcej bocianów. Ze stron takich jak Kraśnik, Opole Lubelskie, Puławy - bardzo mało ptaków. Na terenach za Lubartowem płynie Wieprz, są podmokłe. W lecie co trzeci telefon w sprawie bocianów jest z Lubartowa, Parczewa, Łukowa. Są tam kolonie bocianów. Sosnowica, Orzechów, Tyśmienica, Jeziorany, Blizocin,



W ośrodku rehabilitacji w Kozubuszczynie przebywają 33 bociany

Ośrodek istnieje od 2017 r. Udaje się pomagać rocznie 40-50 bocianom. Trafiają tam bociany z całego województwa lubelskiego, ale nie tylko. Były bociany z województwa podkarpackiego, świętokrzyskiego, mazowieckiego. Przywożą je urzędy gmin, miast, osoby prywatne.

Działania ośrodka obserwuje liczne grono internautów, są kamery internetowe przez które można śledzić stado przez 24 godziny na dobę. Internauci nadają im często imiona, żeby je rozróżnić. Samiczka z Lubartowa ma na imię Petka - na pamiątkę firmy państwa Petkowiczów, w której czekała na transport do ośrodka.

Kamil Piwowarczyk

ze stowarzyszenia Szansa Dla Bociana

- Jeżeli bocian jest w stanie uciec od człowieka, jeżeli lata, śpi na gnieździe, na latarni albo na dachu, nie przebywa cały dzień na ziemi, to nie należy w żaden sposób pomagać, bo ten bocian jest sprawny, tylko z jakiegoś powodu został na zimę

Sobieszyn to takie bocianie wioski, na co drugim, co trzecim słupie jest gniazdo. Każdy z ptaków przebywających w ośrodku ma swoją historię.

- Ze Szczekarkowa trafił do naszego ośrodka bocian wyrzucony z gniazda jako kilkudniowe pisklę, mieszczące się dosłownie w dłoni. Został wychowany przez nas. Później, gdy już podrośł, został podłożony w celu adopcji do bocianiego gniazda w Strzelcach koło Nałęczowa. Tam były już dwa pisklęta, ten został podłożony jako trzeci. Bociany zaakceptowały go i wychowały jak swoje własne dziecko. Razem z nimi odleciał - opowiada Kamil Piwowarczyk.

Był w ośrodku bocian z okolic Kocka, który był wychowywany przez ludzi, niestety, nie w taki sposób, w jaki powinien. Był karmiony serdelkami, psią karmą, serem białym, czyli pokarmami, które nie są dla bociana.

- Rósł, ale miał braki w piórach, było widać, że był karmiony nie tym co trzeba. Bocian powinien przyswajać białko, różne rzeczy, które powodują, że kości są silne. Trafił do nas, kiedy miał cztery tygodnie. Zaczął pobierać prawidłowy pokarm. Wyrósł na zdrowego bociana - opowiada Piwowarczyk.

W Turce był bocian zaplątany w żyłkę wędkarską. Często bociany zbierają to jako budulec do

gniazda albo zaplątują się spacerując po stawach, po łąkach.

- W Turce sytuacja była o tyle komfortowa, że bocian był dokarmiany od kilku lat przez mieszkańców jednej z posesji. Zastawiliśmy się na niego. Został złapany i rozplątany z tej żyłki, dodatkowo założyliśmy mu obrączki. Wiemy, że od dwóch lat bocian wraca w to samo miejsce. Wychował czwórkę potomstwa - mówi działacz stowarzyszenia.

Jest bocian spod Poniatojew, porażony na linii średniego napięcia. Błąkał się przez parę dni po Poniatojewie. Wytaplął się w jakichś nieczystościach płynnych, jakiejś ropie. Z białego upierzenia stał się bocianem brązowym. Został nazwany piesszczotliwie bocianem Bambo. Bocian z Rozkopaczewa był zaplątany w sznurki, od maleńkości rósł w tych sznurkach. Mieszkańcy zauważyli, że nie może wstać, jest przywiązany do gniazda. Gmina zorganizowała pomoc OSP. Niestety, okazało się, że martwica nogi jest już mocno posunięta, trzeba go było uśpić. Ale podłożyliśmy do gniazda takiego samego młodego bociana. Zaakceptował go, odleciał razem z nimi - opowiada Kamil Piwowarczyk.

Marcin Kusyk

Rodzice proszą o 1% podatku i darowizny na rehabilitację córki

Lenka ma zespół Downa

Mama: „Nigdy bym nie pomyślała, żeby usunąć dziecko”

POWIAT ŁUKOWSKI:

Rodzice marzą, aby Lenka nauczyła się chodzić i mówić. Ich córka urodziła się z zespołem Downa, chociaż oboje są młodzi, a lekarze zapewniali, że ciąża rozwija się prawidłowo.

5-miesięczna Lenka Pazura z rodzicami Ewelina i Pawłem mieszka w Zastawiu, w gminie Stanin. To pierwsze dziecko tej pary. Wyczekaną córeczkę powitali na świecie 21 sierpnia 2020 r. Prowadzący ciążę lekarz z Łukowa nie zauważył niczego niepokojącego podczas badań USG.

- Wszystko było idealnie, czekaliśmy na dziecko gotowi i pełni sił. Córka urodziła się w Siedlcach, bo chcieliśmy, aby tata był przy porodzie, a w tym szpitalu była taka możliwość. Jednak miałam cesarkę, przez to, że malutkiej nie spieszyło się na świat i mijał już 41 tydzień ciąży – mówi pani Ewelina.

Inkubator po narodzinach

Zaraz po urodzeniu zaczęły się kłopoty ze zdrowiem noworodka. Lekarze podejrzewali, że mała jest zakażona wirusem cytomegalii. Miała też cechy dysmorfii twarzy.

- Leżała w inkubatorze osiem dni, przez co nie było mi dane karmić piersią... Po tym czasie przewieziono ją do szpitala w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Nie mogła jeść. Co zjadła, to zwróciła. Rezonans i USG wykazały, że ma zrośniętą dwunastnicę. Konieczna była operacja, po której bardzo długo nie mogła pić mleka, bo aż 35 dni. Dostawała same kroplówki - wspomina mama.

Słabe napięcie mięśniowe

Lenka urodziła się ze słabym napięciem mięśniowym. Była tak wiotka, że „przelewała się” przez ręce. - Aż się bałam ją podnosić. Do tego musiałyśmy uczyć się jeść, bo przez tak długi czas pod kroplówkami zapomnieliśmy, jak to się robi. Po-



Rodzice Lenki - Ewelina i Paweł mówią, że choroba córki nic nie zmienia w ich życiu poza tym, że mają dużo pracy, więcej niż przy zdrowym dziecku.

- Kochamy ją najbardziej na świecie. Nigdy bym nie pomyślała o tym, żeby usunąć ciążę - wyznaje pani Ewelina

magaly nam w tym panie rehabilitantki – dodaje mama.

Nisko osadzone uszka
W obu szpitalach pani Ewelina słyszała, że Lenka ma nisko osadzone uszka, skośne oczka, cofniętą brodę, co może wskazywać na chorobę genetyczną.

- Ja tego kompletnie nie widziałam. Nawet gdy lekarze powiedzieli, że będą robić badania genetyczne w związku z zespołem Downa, nie przeraziło mnie to. Kochałam tę małą istotę od pierwszych dni, kiedy dowiedziałam się o ciąży. Teraz nawet cieszę się, że nie wiedziałam, że urodzę chorą córkę. Ta informacja nic by nie zmieniła w naszej decyzji i miłości do maluszka, ale wiem, że całą ciążę bym się bała, myślała, jak to będzie, a tak byłam spokojna i szczęśliwa – opowiada.

To zespół Downa

Badania potwierdziły, że Lenka ma zespół Downa. Towarzystwo mu inne wady rozwojowe - zrośnięta dwunastnica, wada serca w postaci ubytku międzykomorowego i bardzo słabe napięcie mięśniowe.

- Wydaje mi się, że moja pierwsza reakcja na wynik tego badania była bardzo dobra. Siedziałam w pokoju razem z panią genetyk i lekarzem pro-

Nawet nie zapłakałam przy lekarzach, ale gdy tylko wyszłam, opadły ze mnie wszystkie emocje i wybuchnęłam płaczem

wadzącym, który usiadł obok mnie. Gdy zaczęli opowiadać o zespole Downa, czułam, że to pewnie jest to. Ale to nic nie zmieniało w moim myśleniu i miłości do Lenki. Nawet nie zapłakałam przy lekarzach, ale gdy tylko wyszłam, opadły ze mnie wszystkie emocje i wybuchnęłam płaczem. Może ze strachu, dlatego, że już wiedziałam, co jest mojej córce – że malutką czeka tak dużo leczenia i rehabilitacji. Czas w szpitalu był bardzo ciężki, ale nie miałam nigdy jakiegos zawahania, ani nie żałowałam tego, że ją urodziłam - wyznaje pani Ewelina.

Pod opieką specjalistów

Po 42 dniach pobytu w szpitalu w Warszawie nadszedł czas powrotu do domu. Na młodą mamę i córeczkę czekała rodzina, prezenty dla małej i piękny szyld z napisem „Witaj w domu Lenka”. Dziewczynka jest pod stałą opieką różnych lekarzy – genetyka, pediatry, kardiologa oraz rehabilitantów i logopedów.

- Aktualnie jeździmy na rehabilitację do Siedlec i zaczynamy tam zajęcia z logopedą, żeby „porozciągać” buzię córki, aby w przyszłości było jej łatwiej mówić. Jest rehabilitowana metodą Vojty i Bobatha. Te ćwiczenia pozwalają wzmocnić bardzo słabe mięśnie. Dzięki rehabilitacji Lenka przetacza się samodzielnie na brzuszku, jest bardzo ruchliwa i mądra. Kiedy zacznie chodzić, chcemy, żeby uczestniczyła w zajęciach metodą krakowską, która rozwija umysł, pomaga w nauce czytania – opowiada mama.

Ze względu na uczulenie mała pije mleko Bebilon Pepti dla alergików. Rodzice muszą często wymieniać smoczki do butelek i uspokajające, aby były twarde, żeby Lenka ćwiczyła mięśnie buzi.

Prośba o wsparcie i 1%

Rehabilitacja, dojazd do lekarzy są bardzo kosztowne, więc młodzi rodzice muszą prosić o wsparcie na leczenie i rehabilitację córki. Lenka jest podopieczną fundacji „Słonecz-

PRZEKAŻ 1% PODATKU NA REHABILITACJĘ LENKI Z ZESPOŁEM DOWNA



Fundacja osobom niepełnosprawnym "SŁONECZKO"

KRS 0000186434

CEL SZCZEGÓŁOWY 1%

802/P LENA PAZURA

w zeznaniu podatkowym zaznacz

X " WYRAŻAM ZGODĘ"

JAK MOŻNA POMÓC W REHABILITACJI LENKI PAZURY?

PRZEKAŻ 1% PODATKU DLA LENKI:

NR KRS 0000186434

CEL SZCZEGÓŁOWY: 802/P Lena Pazura

Jeśli ktoś chciałby, może wesprzeć Lenkę darowizną:
KONTO DLA DAROWIZN PIENIĘŻNYCH:
Fundacja Pomocy osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
Stawica 33A, 77-400 Złotów

Nr konta: 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

Tytuł przelewu: 802/P Lena Pazura

ko”. Można także przekazać dla niej 1% podatku, co nas nic nie kosztuje, a młodym rodzicom bardzo pomoże. (Konta i dane do wpłat podajemy w ramce).

- Prosimy o pomoc, aby Lenka w przyszłości mogła być jak najbardziej samodzielną. Leczenie jest na całe jej życie. Dzięki Państwa pomocy będzie mogła się rozwijać. Choroba córki

nic nie zmienia w naszym życiu poza tym, że mamy dużo pracy, więcej niż przy zdrowym dziecku. Kochamy ją najbardziej na świecie. Nigdy bym nie pomyślała o tym, żeby usunąć ciążę - wyznaje pani Ewelina.

Trzydzieści lat temu Lublin stracił swój największy skarb (cz. I)

Kradzież relikwii Krzyża Świętego nie została wyjaśniona

U ojców dominikanów na Starym Mieście znalazły się w XV wieku. Były świadkiem zawarcia Unii Lubelskiej, przeżywały pożary, uchroniły miasto przed Kozakami. 10 lutego 1991 roku, zniknęły ze świątyni. Podejrzenia kierowano głównie w kierunku miejscowych złodziei, mówiono też o wycofujących się akurat z Polski żołnatach Armii Czerwonej. Sprawców nie udało się wskazać, a relikwii odnaleźć.

W niedzielny poranek 10 lutego 1991 roku, odziany w białą-czarny dominikański habit zakrystianin lubelskiego kościoła św. Stanisława brat Iwo Noga, jak zwykle wszedł do świątyni od strony zakrystii. W czasie rutynowego obchodu dostrzegł, że w ławkach są już wierni, bo główne drzwi są otwarte. Zakonnik był stareńki, życie pod regułą św. Dominika zaczynał jeszcze w klasztorze we Lwowie... Może zapomniał zamknąć? Ale nie, po chwili dokonał bowiem bardziej wstrząsającego odkrycia: z kaplicy Firlejów zniknęły relikwiarze zawierające w sobie fragmenty Krzyża Św., na którym miał umrzeć Jezus. Najcenniejszy skarb kościoła, Lublina, jeden z największych w całym chrześcijaństwie został skradziony.

I tyle wiemy na pewno.

Zapomniany kult

Święto Podwyższenia Krzyża Świętego obchodzone 3 maja i 14 września, niegdyś miało znacznie większą rangę w kalendarzu kościelnym niż obecnie. Dzisiaj kolejne wspomnienia odnalezienia Prawdziwego Krzyża przez cesarową Helenę obchodzi się mniej okazale, majowy termin wykreślono nawet z kalendarzy liturgicznych. Jednym z powodów jest nadzwyczajne rozmnożenie kawałków, drzazg itd., o których posiadacze, w najlepszej wierze, zapewniają, że ich autentyczność nie może budzić wątpliwości. Złośliwcy zaś, z ołówkiem w rękę, liczą i wychodzi im,

że drewna starczyłoby może nie na dom, ale na żaglówkę z pewnością. Partykuła przechowywana w Lublinie była jedną z największych: składała się z dwóch kawałków, każdy długości ok. 30 cm, 4 cm grubości, złożone razem miały kształt krzyża greckiego. Ponieważ było pęknięcie, związano go w całość złotą nicią.

Trochę legendy, trochę cudów, trochę polityki

Skąd wziął się w Lublinie? Na pewno ze wschodu. Śledząc dzieje największych części Krzyża odnalezionego w IV wieku przez cesarową Helenę, można przyjąć, że córka cesarza bizantyjskiego Anna, kiedy przyjechała do Kijowa wyjść za księcia Włodzimierza, jako posag wzięła ze sobą m.in. relikwiarz z bezcenną zawartością. Tu oczywiście są znaki zapytania. Owszem, Konstantynopol dysponował wówczas dwoma dużymi częściami o dość pewnej historii. Helena bowiem podzieliła swoje znalezisko na trzy części: jedną dała Rzymowi, jedną Drugiemu Rzymowi, trzecią zaś Jerozolimie. Stamtąd wprowadzili ją Persowie, ale potem cesarz Herakliusz ją od nich odzyskał, ale już do Świętego Miasta nie zwrócił. Niby więc było co rozdawać, ale też nie chce się wierzyć, że tak łatwo podarowano wszystko święto ochrzczoneму barbarzyńcy z nad Dniepru.

Z Kijowa do Lublina

Długosz datuje przemieszczenie relikwii do Lublina na XIV wiek i wiąże to z, nieznaną skądinąd, osobą ruskiego księcia Grzegorza. Jest to jednak raczej nieporozumienie. Znacznie pewniejsze jest powiązanie historii z XV-wiecznym kijowskim biskupem rzymskokatolickim, dominikaninem Andrzejem. Właśnie „psy Pańskie” tradycyjnie, już od czasów Jacka Odrowąża, prowadzili misję łacińską na tym kierunku. Wedle legendy, podobnie jak czynił to prawie dwieście lat wcześniej św. Jacek, biskup w obawie przed najazdem, miał wziąć relikwię z miasta i wiać na zachód. Najpewniej jednak był to element gry politycznej o wpływy kościelne i polityczne na Rusi: obawiano się, że prawosławny biskup Focjusz wiezie je do Moskwy, co bardzo osłabiłoby rolę Kijowa. Bardzo aktywnym wtedy w tym regio-



Panorama Starego Miasta z dobrze widocznym klasztorem i kościołem dominikanów. Jest to jedna z najstarszych świątyni Lublina. Zakon Kaznodziejski jest obecny tu najpewniej od ok. 1253 roku. Po powstaniu styczniowym braci i ojców wygnano, a w budynku umieszczono koszary. Żołnierze skarżyli się jednak, że coś nocami straszy. Porzucony budynek, wykorzystywany do różnych celów kościelnych i świeckich, niszczał. Dominikanie wrócili na stałe dopiero w 1938 roku, remont trwa w zasadzie do tej pory. Zdjęcie z ok. 1910 roku

Dzięki posiadaniu Krzyża Lublin stał się celem pielgrzymek

nie Jagielle i jego rodowi bardzo zależało, żeby mieć u siebie własną, niezależną (oczywiście niezależną od kogo innego niż oni...) hierarchię prawosławną. Ponieważ Krzyż był najcenniejszą wówczas ruską relikwią, uznano, że najbezpieczniej będzie mu w Polsce. W Lublinie konie odmówiły dalszego ciągnięcia wozu, co uznano za widomy znak boskiej intencji pozostawienia ich w tym mieście. Biskup próbował skarb podzielić, ale kiedy boleśnie skaleczył się w rękę zrozumiał, że z Panem Bogiem nie ma co się handlować, ma być Krzyż w Lublinie. Andrzeja nawet pochowano w krypcie lubelskiego klasztoru. Co ciekawe: dopóki nie odnaleziono, dość przypadkowo, jego grobu, uważano go za postać legendarną. Uroki mediewistyki...

Najważniejszy punkt Lublina i nie tylko

Dzięki tak ważnej relikwii kościół dominikański stał się miejscem pielgrzymek, a kult Krzyża dalece wykroczył poza granice miasta. Bez większej przesady można stwierdzić, że z polskich sanktuariów równie ważna była tylko Częstochowa. Zakon Kaznodziejski (oficjalna nazwa zakonu) swoje klasztory zakładał zwykle w dużych ośrodkach. Dzięki dużej spraw-

W Europie największe fragmenty relikwii Krzyża znajdują się w kościele Santa Croce w Rzymie oraz w Notre Dame w Paryżu. W Polsce największym sanktuarium jest na Świętym Krzyżu w tegoż imienia Górach: podarować go miał węgierski król Emeryk w czasach Bolesława Chrobrego

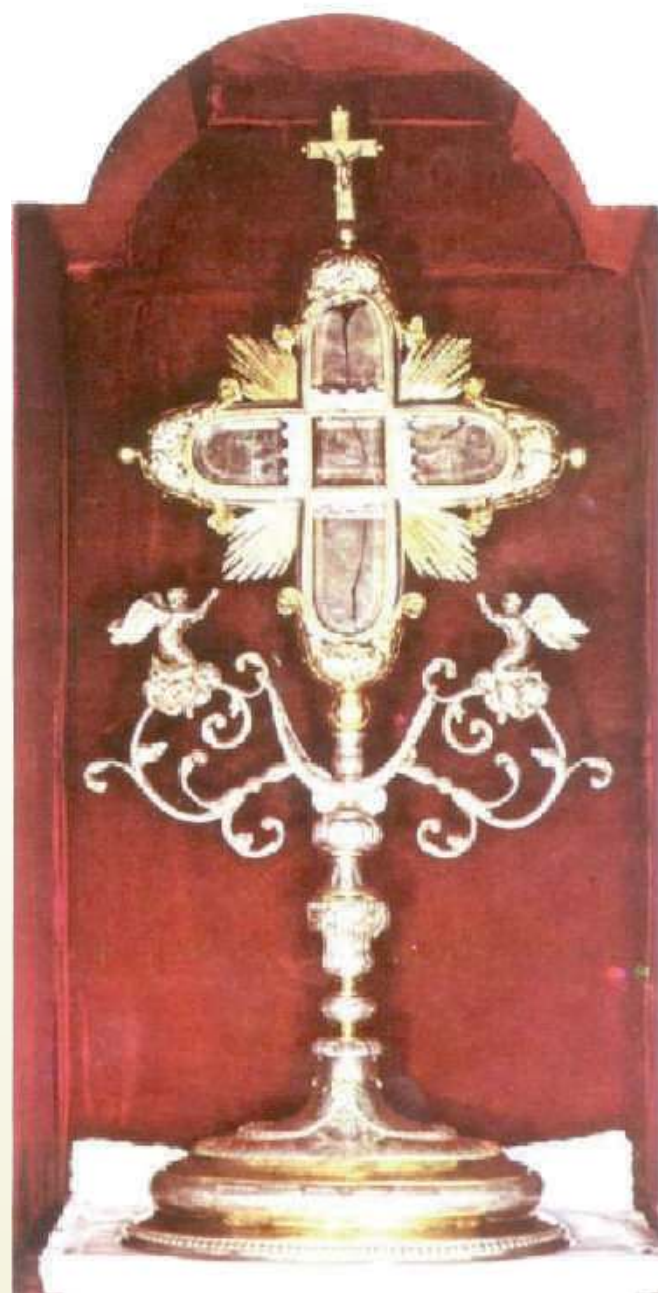
ności, świetnemu na ogół wykształceniu ojców, ich konwenty były istotnymi miejscami dla całej społeczności. Nie przypadkowo więc np. akt unii Korony z Wielkim Księstwem był może podpisany właśnie tam (a na pewno u dominikanów odprawiono stosowne nabożeństwo). Ogromne zasługi dla rozwoju kultu Krzyża położył ojciec Paweł Ruszel, w połowie XVII wieku przełożony dominikańskiego studium, pierwszej lubelskiej wyższej uczelni.

Mąż ów pobożny opisał też dziejące się cuda. W następnych latach dochodziły kolejne i to nie byle jakie. To protekcji Krzyża przypisano odstąpienie spod murów wojsk Chmielnickiego w 1649 roku, pokonanie Kozaków pod Winnicą, powstrzymanie pożaru, a nawet epidemii cholery w połowie XIX wieku. Nawet fakt, że we wrześniu 1939 roku żadna bomba nie trafiła w klasztor i kościół, można uznać za nadzwyczajny.

Ale w nocy z 9 na 10 lutego 1991 roku żaden cud się nie zdarzył.

cdn.

Zbigniew Smółko



Jeżeli złodziei myślał, że obłowi się sprzedając relikwiarz, na pewno spotkało go rozczarowanie. Kruszc z jakiego był wykonany ważący niemal 20 kg krzyż, poztłaczane utwardzone srebro, nie nadawał się do przetopienia i dalszego użycia przez jubilerów. Jeśli jednak rzeźmieszek nie był kradnącym byle co durniem, chodź musiato o, bezcenną dla chrześcijan, zawartość

Relikwiarz z fragmentami Krzyża Świętego ukradziono w nocy z 9 na 10 lutego 1991 roku

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. IV)

Śliczna, dobra i nieszczęśliwa Zosia Matuszewiczówna

Oprócz dzieci książęcej pary po powązkowskich, warszawskich i puławskich pałacach kręciło się sporo potomstwa innych znakomitych rodów. Izabela chętnie brała na swój dwór dobrze urodzone sieroty, pannom nawet oświadczenia wyszukiwała mężów. Jedną z nich wydać chciała za własnego syna.

Tadeusz Matuszewicz (1765-1819) był jednym z najwybitniejszych mówców politycznych na Sejmie Wielkim, potem w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim pełnił rozmaite funkcje rządowe, po ministra skarbu włącznie. Ponieważ dość wcześniej owdowiał, córkę oddał na wychowanie w najlepsze ręce jakie mógł: kuzynom swojej zmarłej żony, na dwór w Puławach. Oprócz znakomitej edukacji, pobieranej z rąk Karpińskiego, Książki, Piramowicza i innych tęgich głów dziewczynka mogła na co dzień przebywać w otoczeniu politycznej, społecznej i kulturalnej elity kraju, którą dom Czartoryskich przyciągał jak magnes. Zosia chłonęła to całą sobą, jeśli co ją różniło od otoczenia to cechy osobiste: głęboka pobożność, uprzejmość, pokora wobec otoczenia, dystans do, nader swobodnych, obyczajów epoki. W efekcie świat otrzymał dobrze ułożoną, wrażliwą, rozmiłowaną w estetyce, śliczną jak obrazek (tu wszyscy pamiętnikarze są absolutnie zgodni: *...Posiada ona piękne oczy, bardzo białe zęby, dużo świeżości i uroku, kibić nadzwyczaj zgrabną, choć niezbyt wysoką; w obejściu jej jest wiele wykwintności i wdzięku, a zarazem dużo prostoty pod osłoną skromności dziewczęcej, słowem - jestem zawsze uderzoną harmonią tego, co w niej się widzi, z tem, co jest w rzeczywistości...* - czytamy u Marii Dzierżanowskiej). Księżna wyróżniała ją spośród innych wychowanic do tego stopnia, że nawet umyśliła ożenić ją z księciem Adamem Jerzym.

Nieszczęśliwe uczucie

Trzeba jednak było rozplątać węzeł uczuć, emocji, formalnych i nieformalnych powiązań rodzinnych, skomplikowanych jak w „Dynastii”. Książę był starym kawalerem, miał 47 lat, na tamte czasy to było naprawdę dużo, mimo niechęci samego zainteresowanego, coś z tym trzeba było jednak w końcu zrobić. Naprawdę kochał się w żonie swojego przyjaciela cara Aleksandra I, z całkiem udanego romansu narodziła się nawet córeczka, brunetka podobnie jak książę, podczas gdy imperatorska para była ewidentnie blond. Czartoryski dostał więc, dość nagle, misję dyplomatyczną do Italii.

Zosia podkochiwała się w przy-



Sama przygotowała list, w którym jej ukochany oświadczał się innej

Na balu w Warszawie car Aleksander „walcował” tylko z Zosią

Pamiętnikarze zgodnie podkreślali urodę i wdzięk Zosi

stojnym światowcu. W pamiętniku (bo dziewczęta piszą przecież pamiętniczki, a nie pamiętniki) notuje, że spotkała się z wzajemnością. Książę nawet się oświadcza, nie wiemy czy bardziej oczarowany wdziękiem dziewczyny czy faktem, że Aleksander I w czasie wizyty w Warszawie tylko ją obtańcowywał. Twarde veto postawiła jednak najmłodsza córka Zofia, wtedy już Zamoyska, tyleż piękna, co skłonna do pouczenia wszystkich wokół. Uparła się, że to będzie megalomania, nie przystoi itd. i sprawa upadła.

Ślub księcia Adama

W efekcie propozycję matrymonialną otrzymała Anna Sapieżanka, dziedziczka Radzyna. Księżna Izabela była po stronie wychowawcy, odmówiła nawet napisania stosownego listu do Sapiechów, chyba że jego brulion stworzy sama Matuszewiczówna. I ta biedna dziewczyna rzeczywiście projekt tego listu napisała...

Po drodze jeszcze książę Adam musiał się trochę popojedyunkować z, zabiegającym również o rękę Sapieżanki, dzielnym oficerem Ludwikiem Pacem (sympatia opinii publicznej była zdecydowanie po stronie konkurenta!), ale ostatecznie to

Czartoryski stanął na kobiercu w radzyńskim kościele Świętej Trójcy.

Szczęśliwy brak uczucia

Zosi zaś wynaleziono kawalera w postaci Ludwika Kickiego. W zasadzie powinna być zadowolona: zażożny, cieszący się sławą bohatera wojen napoleońskich (adiutantował Cesarzowi, tłukł Austriaków, Moskali, przeszedł Berezynę, zawsze w pierwszym szeregu!), dowcipny, przystojny, lew salonowy - każda by chciała! Ale Zosia - akurat nie.

Wrażliwa dziewczuszka marzyła o swoim księciu z bajki, czekała na porwy serca, a nie wynik uzgodnień ojca z księżną Izabelą i jakimś nieznanym jej starszawym, koło trzydziestki, panem. Zwyciężyło jednak poczucie odpowiedzialności i posłuszeństwo. I bardzo dobrze, bo tak wyczekiwane uczucie pojawiło się niewiele później. Stanowili zgodne małżeństwo, udanie gospodarowali zarówno we włościach Kickich pod Łęczną jak i, danej pannie młodej w posagu majątności, w Suchowoli k. Radzyna Podlaskiego.

Brak happy endu

Niestety Zosia po matce odziedziczyła słabe zdrowie i skłonność do gruźlicy. Zmarła niedługo po poro-

Teresa Wodzicka pisze we wstępie do wydania pamiętników Zosi:

„...autorka nie jest nawet historyczną postacią - stoi tylko jako łącznik między dwoma historycznymi ludźmi: Tadeuszem Matuszewiczem i generałem Ludwikiem Kickim. Powiewna, uroczą a smutną, rysuje się delikatnie na barwnym tle Puław i Sieniawy, owych ognisk, z których wyszło lub przez które przeszło wszystko, co było znakomitą w Polsce w ostatnich latach XVIII i pierwszych XIX wieku. Wydaje się kwiatem, wyrosłym z mogiły...”. Książka „Ze zwierzeń dziewczęcych. Pamiętnik Zofii z Matuszewiczów Kickiej (1796-1822)” dostępna na stronach m.in. Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej

dzie drugiej córeczki, dziewczynki też nie przeżyły niemowlęstwa. Ludwik po 10 latach wyszedł za swoją kuzynkę, Natalię z Bispingów, skądinąd też autorkę świetnych pamiętników. Poległ w bitwie pod Ostrołęką w czasie powstania listopadowego.

Zbigniew Smółko

„Podlasiak” - taka trochę „Wspólnota”, ale sto lat temu (cz. I)

Co ciekawiło naszych pradziadków?



W okresie międzywojennym w samym Kodniu ukazywały się dwie gazety, w Białej - polskich i żydowskich prób wydawania własnego periodyku naliczono ponad 25

Niemal równo sto lat temu, w styczniu 1921 roku w Białej Podlaskiej, zaczęło ukazywać się pismo „Podlasiak”. Początkowo było lokalnym odpowiednikiem „Głosu Lubelskiego” i tubą endecji. Poruszało jednak też tematy lokalne i bliskie zwyktemu czytelnikowi, dokładnie tak, jak chcemy to czynić we „Wspólnocie”.

Redakcja mieściła się w Białej na Prostej 1, pod numerem 9, na piętrze. Numery ukazywały się co tydzień. Pismo kosztowało 3 marki, ogłoszenie typu nekrolog 400 marek.

Wstępniaki i dłuższe artykuły z zasady dotyczyły spraw politycznych, na drugiej stronie zaś zamieszczano informacje z terenu, nadsyłane przez, coraz szerszą, sieć korespondentów, dla których gazeta była czasem jedynym miejscem, gdzie mogli skutecznie zainterweniować w swojej sprawie albo chociaż się pożalić. A sprawy były przeróżne. Zaglądamy do numeru równo sprzed stu lat. Śródtytuły nasze.

Ze wsi pod Białą: Czyli czemu nie ma pożądanego byka?

”Kółko rolnicze bialskie nabyło reproduktora, ogólnie przez gospodarzy pożądanego. Ponieważ kółko jako takie nie mogło utrzymać, na zebraniu ogólnym sprzedało go swojemu członkowi Antoniemu Szydłowskiemu za cenę 28.000 marek. Dlatego tylko za tak niską cenę, że postawiono p. Szydłowskiemu warunek, że będzie trzymać dla użytku gospodarzy.

Ten pan zaś stadnika rasowego sprzedał żydom na mięso dlatego, że zarobił na tym 11 000 marek. Podajemy ten fakt do osądzenia wszystkim uczciwym obywatelom.”

Z Zaczopek (pow. konstantynowski): Skąd Żyd miał mąkę?

”Żyd u nas zamieszkały Herszko Goheń wioził za Bug 400 pudów mąki. Na to są świadkowie. Warto by sprawę wyświecić, od kogo mąka była kupiona, bo naród jest obrażony, mówią: od nas to biorą kontyngent a żydom sprzedają żyto. A Andrzej Selwesiuk, były ławnik z ruskich czasów, a teraz członek Sejmiku powiatowego, pozwala sobie wygłaszać mowy, że Kościół i księża nie powinni się mieszać do spraw ludności, bo to niedarmo miał zachowanie u ruskich, co to także to samo powiadali, bo chcieli nas Podlasiaków od wiary i Polski odłączyć. Powtarza to samo, co go ruscy nauczili, aby nam zaszkodzić, a naród słucha i już nie pamięta, że ruscy tak samo gadali.”

Ze Sławacinka: Piechota ta głodna piechota”

(...) A teraz bieda u nas. Cieszyliśmy się, jak to wojsko przyszło do nas na kwatery, ale teraz nam ciężko. Sami żołnierze powiadają: starajcie się, aby nas stąd zabrali, bo was całkiem objemy. Pisaliśmy do DOG (Dowództwo Okręgu Generalnego - przyp. ZS) w Lublinie o to, ale na nic się nie zdało. A najwięcej nam dokucza, że namnożyło się kradzieży co to ich dawniej nie było a nie wiemy, czy to żołnierze czy inni a zwalają na żołnierzy. Może nam co Wielmożna Redakcja pomoże, aby wojsko poszło teraz do innej wsi zaможniejszej, a będziemy panów generałów błogosławić.”

Z tego ostatniego tekstu najbardziej spodobał nam się pomysł tytułowania dziennikarzy „Wielmożną Redakcją”. Komu to przeszkadzało???

Zbigniew Smółko

ROZMOWA Z Michałem Budzyńskim, byłym zawodnikiem Lewart Lubartów

Piłkarze Lewartu bez wynagrodzeń. Kapitan

Zawodnicy nie otrzymują wynagrodzeń na czas. Pierwszym, który zdecydował się opuścić Lewart jest Michał Budzyński.

Lubartowianie kilka miesięcy temu cieszyli się z awansu do III ligi. Zespół został solidnie wzmocniony, jednak teraz okazuje się, że są problemy finansowe. Po dwóch i pół roku reprezentowania barw klubu z Lubartowa odchodzi doświadczony defensor, który postanowił przenieść się do Chelmskiej Chelmu.

Zapraszamy na szczery wywiad z zawodnikiem, który rozegrał 58 meczów i zdobył 17 goli.

Dopóki prezesem będzie Maciej Jaworski nie sądzę, by było lepiej

W Dlaczego zdecydowałeś się na odejście?

- Prezesowi i wiceprezesowi było to na rękę. Ostatni okres kosztował mnie dużo nerwów, za dużo. Trzeba było powiedzieć „dość”.

W O co chodzi?

- Od ponad roku drużynie nie mówiono prawdy. Chciałem dać jasny sygnał, że trzeba coś zmienić w klubie. Szkoda nerwów. Mam to już za sobą.

W Chodziło o pieniądze?

- Trochę tak, ale nie tylko. Nie mówiono nam prawdy. Po raz



pierwszy prezes powiedział nam prawdę na drugim treningu w tym roku, ponieważ poprosiłem go na naszym spotkaniu, żeby powiedział jak będzie wyglądać najbliższa runda. Tak mi się wydaje. Czas pokaże. Byłem kapitanem drużyny. Czułem się odpowiedzialny za nią. Byłem łącznikiem pomiędzy zespołem, a prezesem. Codziennie dostawałem telefony od zawodników, sms-y z pytaniem o pieniądze za grę, premie i zapłata za dojazdy na treningi. Miałem tego dosyć. Dostałem ofertę z Chelmskiej. Postanowiłem zmienić otoczenie. Na ostatniej rozmowie z prezesem dowiedziałem się, że i tak w czerwcu będziemy się żegnali. Teraz jestem w Chelmie. Czas pokaże, czy był to dobry wybór.

W Chyba pieniądze nie były sprawą pierwszorzędną w Twoim przypadku? Przecież masz firmę, która fajnie prosperuje...

- Zdecydowanie nie, chociaż

miałem lepiej od pozostałych zawodników, bo opłacał mnie prywatny sponsor. Po raz pierwszy spotkałem się z takim posunięciem. Dostawałem pieniądze na czas. Koledzy wiedzieli o tym. Moja firma? O swojej przyszłości pomyślałem już wcześniej. Nie muszę się martwić, czy będę miał pieniądze na jedzenie. Niektórzy musieli się o to martwić. Wielokrotnie pożyczałem pieniądze kolegom, bo po prostu nie mieli, nawet na dojazdy do Lubartowa. Tutaj rozmawiamy o Lewarcie i jeśli ktoś się na coś dogaduje, to trzeba to spełniać. Jeździliśmy na treningi za swoje. Robiliśmy to dla siebie, nie dla ludzi rządzących klubem. Opóźniliśmy mecze w formie protestu. Wychodziliśmy na boisko kilka minut po planowanym rozpoczęciu spotkania. To nic nie dało. Po rozmowie z prezesem zawodnicy dowiedzieli się, że na koniec czerwca będą mieli cztery miesiące zaległości.

W Robi się dramatycznie?

- Tak było i tak będzie wiosną. Młodzi zawodnicy muszą grać i mogą czekać na pieniądze, ponieważ są na utrzymaniu rodzin. Pokażą się i mają szansę na transfer do wyższej ligi. Życzę im tego z całego serca! Wszyscy zawodnicy mają zaległości z klubu za czwartą ligę. Nie mówię tutaj nawet o premii, a o wypłatach.

W To było dawno temu...

- Ale nie zostało to wypłacone. W związku z pandemią zeszliśmy z części wynagrodzeń. W listopadzie

dostaliśmy część pieniędzy za czwartą ligę. Trzymam kciuki, żeby było lepiej. Jest fajna drużyna. Ratowała nas atmosfera. Przypominały mi się czasy Wisły Puławy, gdzie wynik był, ale bez pieniędzy.

W Sportowo. Jaki był to czas?

- Nie mogę powiedzieć złego słowa. Wywalczyliśmy awans do trzeciej ligi. Powstał piękny nowy stadion. Jak na te warunki drużyna zrobiła aż za dobry wynik. Jeśli chodzi o aspekt sportowy nie



Wielokrotnie pożyczałem pieniądze kolegom, bo po prostu nie mieli, nawet na dojazdy z Lubartowa

mamy sobie nic do zarzucenia, bo jako beniaminek mamy pokątną liczbę punktów, a przy odrobinie szczęścia mogło być ich jeszcze więcej. My swoją rolę spełniliśmy na boisku. Prezes swojej nie spełnił.

W Czułeś się odpowiedzialny za drużynę?

- Oczywiście. Zostałem kapitanem i pełniłem ważną rolę. Musiałem walczyć za drużynę. Chciałem dla drużyny jak najlepiej, dlatego postanowiłem odejść z Lubartowa. Dając jasny sygnał, że sytuacja jest nieciekawa. Na boisku również biegłem za swoimi. Dostałem kilka kartek. Czułem się odpowiedzialny za Lewart. Musiałem iść czy dzwonić do prezesa i mówić to, czego on nie chciał słyszeć.

W Który moment był szczególnie?

- Nie wymienię jednego. Awansowaliśmy po jednej rundzie w związku z pandemią. W normalnym sezonie i tak byśmy sobie poradzili. Wywalczona promocja była dziwnym okresem. Było trochę fajnych meczów w trzeciej lidze. Zagrałem 58 meczów. Strzeliłem 17 goli. Myślę, że

ROZMOWA Z Maciejem Jaworskim, prezesem Lewartu Lubartów

Cieężko było uezbiereać na wypłaty dla zawodników

Mogą pojawić się okresy, gdzie powiększą się zaległości. Nie będzie tak, że przez cztery miesiące nikt nie zobaczy ani złotych - mówi prezes Lewartu.

W Michał Budzyński miał dosyć niepłacenia zawodnikom na czas...

- Rozumiem, że Michał mógł być tym zmęczony, chociaż dwa tygodnie wcześniej nie chciał nigdzie odchodzić. Nie chciał rozwiązywać umowy, dopóki nie dostał oferty z Chelma. Ostatnie miesiące były dla klubu ciężkie. Pojawiały się opóźnienia w płatnościach. Jako kapitan odczuwał to psychicznie, bo dostawał bez przerwy zapytania od kolegów, kiedy pojawią się



pieniądze. Z drugiej strony taka jest też odpowiedzialność kapitana czy ogólnie doświadczonych i dobrze zarabiających zawodników. Dobre pieniądze dostaje się nie tylko za ładne CV. To też oznacza wyższe oczekiwania i odpowiedzialność, a Michał zarabiał u nas bardzo dobrze.

W Skąd brały i biorą się opóźnienia?

Zawodnicy otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu sobie nowych klubów

- Jeszcze w czwartej lidze, przed wstrzymaniem rozgrywek, a także po wywalczeniu awansu do trzeciej ligi wzmocniliśmy zespół. Założenia finansowe na początku roku były trochę inne niż później rzeczywistość. Epidemia spowodowała ostrożniejsze nastawienie sponsorów do wspierania klubu, a i Urząd Miasta nie mógł szarżować z kwotą wsparcia w tym czasie.

Z przyczyn formalnych uciekł nam też potencjalny i teoretycznie na początku poprzedniego roku, pewny, bardzo duży sponsor. Nie mógł na razie realizować inwestycji

w okolicy. W związku z tym nie było też tematu deklarowanego wcześniej bardzo dużego, jak na nasz budżet wsparcia. W ciągu roku przez klub przepłynęło dużo mniej pieniędzy niż zakładaliśmy, w granicy 60 procent założeń. Mniej o kilkaset tysięcy niż miało to mieć miejsce. W niektórych miesiącach musieliśmy łączyć budżet drobnym sponsoringiem, żeby przeżyć. Nie mieliśmy większych wpływów niezbędnych do wypłaty. Uzyskane pieniądze szły na organizację meczów czy podstawowe funkcjonowanie klubu.

W Były kapitan wspomniał, że klub zalega zawodnikom za awans do trzeciej ligi...

- To prawda. Była obiecana premia za awans, ale jeśli mamy problemy z podsta-

wowymi wydatkami czy pensjami, to tym bardziej temat wypłaty jakichkolwiek premii musi poczekać. Mamy też zaległe wynagrodzenia, w tym jeden miesiąc z okresu covidowego. Gdy tylko pojawią się pieniądze, w pierwszej kolejności będziemy chcieli zapłacić zaległości. Priorytetem będą pensje, a następnie premie.

W Na koniec sezonu zaległości mogą sięgać czterech miesięcy?

- To moje słowa skierowane do zespołu po wznowieniu treningów. Przedstawiłem sytuację tak, jak na ten moment wyglądają prognozy w wersji pesymistycznej po konsultacji m.in. z Michałem. Mogą pojawić się okresy, gdzie powiększą się zaległości. Nie będzie tak, że przez cztery miesiące

nikt nie zobaczy ani złotych. Może być tak, że pojawią się przerwy w dostawie gotówki do kieszeni zawodników. Gracze zostali ostrzeżeni, że może dojść do takiej sytuacji. Obecnie czekamy na wyklarowanie się budżetu klubu na ten rok. Wsparcie z miasta mamy bardzo duże. Z drugiej strony pomoc od sponsorów może być trochę za mała w pierwszym półroczu, by wybrnąć w krótkim czasie z problemów.

W Jak wybrnąć z problemem?

- Potrzebujemy czasu i cierpliwości. Ja i zarząd będziemy ciężko pracować nad zwiększeniem wpływów do budżetu, tak żeby te zaległości przynajmniej nie rosły. Zawodnicy otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu

Kapitan odchodzi

Opóźnialiśmy mecze w formie protestu. Wychodziliśmy na boisko kilka minut po planowanym rozpoczęciu spotkania

dobry napastnik nie powstydziliby się takich statystyk.

W A ten moment, o którym nie chciałbyś pamiętać?

- Kontuzja Karola Bujaka podczas meczu pucharowego. Zerwał więzadła krzyżowe. Gdyby nie to, zapewne do dzisiaj grałby w Lewarcie i to w pierwszym składzie. „Kargul” to bardzo dobry zawodnik. Dzięki niemu nastroiłem bramkę. Świetnie bił stałe fragmenty gry.

W Pojawisz się na meczu Lewartu w rundzie wiosennej?

- Oczywiście. Nie obraziłem się na klub. Nie mam 15 lat, by to robić. Mam dużo przyjaciół w drużynie. Taką osobą jest również trener Tomasz Bednaruk czy kierownik Janusz Mitura. Świetny człowiek i mega postać.

W Pamiętasz w jaki sposób trafiłeś do Lewartu?

- Było to dla mnie w trudnym momencie. Wracalem do zdrowia po kontuzji w Motorze Lublin. Spotkałem się z trenerem Łukaszem Mierzejewskim. Szukał obrońcy.

W Gdybyś miał podjąć decyzję, ponownie postąpiłbyś tak samo i przeniósł się do Lewartu?

- Oczywiście. Wtedy były trochę inne czasy. Nie chciałbym, by ten wywiad zabrzmiał tak, że na-

rzekam. Spędziłem fajne chwile, a problemem była organizacja tego wszystkiego.

W Młody „Budyń” będzie grał w piłkę?

- Widzimy z żoną dużo talentów. Nie będę go faworyzować i kierować na piłkę. Będę chciał, by sport był ważnym elementem w jego życiu. Wiem po sobie, że wołałem biegać za piłką. Nie miałem czasu na głupoty. Chodziłem na basen, tańce towarzyskie.

W Tańce towarzyskie?

- Oczywiście. Rumba, cha-cha. Trenowałem ostro, jeździłem na turnieje. Dzięki temu mam świetną kondycję.

W W Lewarcie będzie lepiej?

- Dopóki prezesem będzie Maciej Jaworski nie sądzę, ale trzymam kciuki za lepszą przyszłość Lewartu! Drużyna, trener oraz kierownik na to zasługują!

W Od dłuższego czasu było kiepsko, ale nikt się nie wyłamał i nie mówił kompletnie nic...

- Nie chcieliśmy tego szerzej pokazywać. Proszono nas o to. Miało być lepiej. Z perspektywy czasu wiem, że chcieliśmy dobrze dla klubu, ale niekoniecznie dla siebie. Powinniśmy wcześniej powiedzieć jak jest. Może to by coś zmieniło.

mp

Założenia finansowe na początku roku były trochę inne niż później rzeczywistość

sobie nowych klubów. Mogą to zrobić do końca stycznia. Zobaczymy jakie będą ich decyzje. Michał z tego prawa skorzystał. Kapitan odszedł jako pierwszy. To dość spore odciążenie budżetu, bo był najlepiej opłacanym graczem Lewartu. W drugim półroczu poprzedniego roku był utrzymywany przez prywatnego sponsora, teraz przynajmniej część z tych pieniędzy dostanie ktoś inny.

W Budzyński przyznał, iż wielokrotnie pojawiały się obietnice bez pokrycia...

- Kilka deklaracji z mojej strony było niedotrzymanych. Za-

wyczaj nie brało się to z tego, że nie chciałem zapłacić czy świadomie wprowadziłem w błąd zawodników. Pojawiały się opóźnienia w różnych przelewach do klubu i nie było środków na wypłatę wynagrodzeń. Nie było to zależne ode mnie. Nie mogłem zmusić sponsora, by wykonał przelew danego dnia, dotrzymał deklaracji. Mogę z ręką na sercu powiedzieć, że jedną deklarację zламаłem w sytuacji, na którą miałem wpływ.

W Jak duże są zaległości na koniec stycznia?

- Dwa lub trzy miesiące, w zależności od tego, kto jak długo jest w klubie. Wszystko wskazuje na to, że w ciągu tygodnia zaległości się zmniejszą.

mp

Wisła rozbiła Wisłę

Wysokim zwycięstwem zakończyła się pierwsza zimowa gra kontrolna Wisły Puławy. Gracze Mariusza Pawłaka strzelili sześć goli Wiśle Sandomierz.

Początek pierwszej połowy przyniósł pierwszego gola. Adrian Paluchowski dostał piłkę w pole karne od Łukasza Kacprzyckiego i nie dał szans bramkarzowi. Goście próbowali się odgryzać i raz byli blisko doprowadzenia do wyrównania. Po strzale z dystansu uratowała nas poprzeczka.

W drugiej połowie worek z bramkami się rozwiązał. Już na początku gry jeden z testowanych graczy wywalczył rzut karny, którego pewnym egzekutorem okazał się Bartłomiej Bartosiak. Chwilę później na listę strzelców wpisał się Emil Drozdowicz, a po upływie kolejnych trzech minut kolejny rzut karny wykorzystał Bartosiak. W 82. minucie przytomnie w polu karnym zachował się Mateusz Pielach, który celnym strzałem głową zdobył piątego gola dla Wisły. Wynik ustalił Emil Drozdowicz.

- Najważniejsze, że obyło się bez kontuzji. Zrealizowaliśmy pewne założenia. Wynik nie był



Kacper Kondracki

najważniejszy, ale cieszy. Nie straciliśmy bramki. Debiut w seniorach zaliczył 15-letni Adam Gałązka - mówi Mariusz Pawlak, szkoleniowiec Wisły.

WISŁA PUŁAWY - WISŁA SANDOMIERZ 6:0 (1:0)

Bramki: Paluchowski 8', Bartosiak 47' (k), 51' (k), Drozdowicz 48', 86', Pielach 82'.

Wisła: Kołotyło (46' Owczarzak) - Cheba (68' zaw. testowany I), Kuban (68' K. Puton), Pielach, Brągiel (68' Gałązka), Piotrowski (46' Kąkol), Kondracki (46' Cydert), K. Puton (46' Bartosiak), zaw. testowany I (46' Zajęc), Kacprzycki (46' zaw. testowany II), Paluchowski (46' Drozdowicz).



Kacper Kołotyło

W środę i sobotę

27 stycznia Wisła podejmie na własnym boisku Lubliniankę, zaś w sobotę w Siedlcach naszych czeka mecz ze Stomilem Olsztyn.

Kondracki w Wisłę

Niespełna 18-letni Kacper Kondracki dołączyło do lidera III ligi.

Ofensywny pomocnik przeniósł się do Puław na zasadzie transferu czasowego do końca bieżącego sezonu z Wisły Płock. Uznawany za wielki talent zawodnik do Płocka trafił z GKS Bełchatów, gdzie miał już za sobą debiut w rozgrywkach I ligi.

- Sięgnęliśmy po utalentowanego zawodnika. Biorę go pod uwagę



PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

przy ustalaniu pierwszego składu. Widzę go na pozycji nr „10”, a przy grze na dwóch napastnikach będzie próbowany na pozycji „8” - mówi szkoleniowiec.

Kołotyło na dłużej

Kacper Kołotyło po okresie wypożyczenia z Odry Opole przechodzi do Wisły na zasadzie transferu definitywnego.

18-letni bramkarz wystąpił w minionym roku w czternastu ligowych meczach. Kacper związał się z klubem dwuletnią umową z opcją przedłużenia na kolejny sezon.

mp

Spory ruch w Orłętach

Kolejny tydzień przygotowań za zawodnikami z Radzyna Podlaskiego. W ekipie Jacka Fiedenia dojdzie do dużych zmian personalnych.

- To był dobry mikrocykl. Wykonaliśmy wszystko, co było zaplanowane. Mieliliśmy pięć jednostek treningowych. Tydzień zakończyliśmy grą z Huraganem Międzyrzec Podlaski - mówi szkoleniowiec.

Bez pięciu

Wiadomo, że wiosną w zespole nie zagrają: Arkadiusz Kot, Radosław Kursa i Bartosz Klebaniuk. „Kociak”, który jest wychowankiem drużyny najprawdopodobniej będzie występował w Klasie A w Az-Budzie Komarówka Podlasia. Z kolei doświadczony obrońca wybrał grę w Świdniczance Świdnik. „Kleban” od stycznia jest zawodnikiem drugoligowej Pogoni Siedlce. Oskar Siwek i Arkadiusz Korolczuk są sprawdzani w Huraganie Międzyrzec Podlaski.

Dwóch kontuzjowanych

Z urazami zmagają się: Mateusz Chyła i Patryk Szymala. Drugi z nich ma wznowić zajęcia od poniedziałku po serii zabiegów na kolano. „Chyła” dochodzi do siebie po poważnej kontuzji. Wydawało się, że wróci do regularnych zajęć, lecz na ten moment nie jest zdolny do wyjścia na boisko.

Z Orłat, Huraganu i Włodawy

Szkoleniowiec ogląda kilku zawodników, którzy mogliby zostać zawodnikami Orłat. Z zespołem trenuje Szymon Łukasiewicz z Łukowskich Orłat oraz Daniel Kleber z międzyrzeckiego Huraganu. W Radzynie Podlaskim ćwiczy Maciej Welman, który ostatnio reprezentował barwy Włodawianki Włodawa, a wcześniej występował w Stali Kraśnik i Sygnale Lublin.

Z Polesia, Orła

Szansę chce wykorzystać Arkadiusz Adamczuk. To ofensywny gracz, który przez niemal całe życie występował w Polesiu Kock, z przerwą na roczną grę w Lewarcie Lubartów i półroczną w Stali Kraśnik. Testy zakończył Mariusz Lecyk z Unii Żabików.

W drużynie sprawdzany jest również wychowanek MUKS-u Kraśnik - Arkadiusz Maj. W sezonie 2018/2019 przeniósł się ze Stali Kraśnik do drugoligowej Elany Toruń, a następnie do pierwszoligowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. W obu klubach wystąpił po kilkanaście minut w jednym meczu. Ostatnie pół roku spędził w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej.

Z Radomiaka

W Orłętach testowany jest rów-



PLAN SPARINGÓW ORŁĄT
4:0 Huragan Międz. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

nież Jakub Podsiadło. Napastnik jesienią znajdował się w szerokiej kadrze pierwszoligowego Radomiaka Radom, jednak nie zdołał zadebiutować w lidze. Występował w czwartoligowych rezerwach.

ORŁĘTA RADZYN PODLASKI - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:0 (0:0)

Bramki: Kalita x2, Filipowicz, Bożym.

Orlećta: Rojek - Nowosadko, Wiatrak, Kamiński, Rycaj, Welman, Albertin, Kobiłka, Kleber, Filipowicz, Maj. **Ponadto grali:** Ciotek, Kania, Idzikowski, Adamczuk, Łukasiewicz, Bożym, Kuźma, Kalita, Syryjczyk, Podsiadło.

Szabaciuk w I lidze



W miniony czwarte kontrakt ze Stomilem Olsztyn podpisał Filip Szabaciuk.

Niespełna 18-letni obrońca występował w Podlasiu przez rundę jesienną. Rozegrał 18 spotkań i zaliczył komplet minut. Filip pochodzi z Drelowa i jest wychowankiem Huraganu Międzyrzec Podlaski, gdzie uczył się gry w piłkę pod okiem Kamila Korniluka. Od sezonu 2017/2018 występował w barwach TOP-u 54 Biała Podlaska w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów do lat 15 i 17.

mp



ROZMOWA Z Dominikiem Banachem, byłym zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie

Babcia Bożena zadba o Wspólnotę

18-letni Dominik Banach podpisał kontrakt z Radomiakiem Radom! Umowa ze skrzydłowym obowiązywać będzie do 30 czerwca 2023 roku.

Banach został wykupiony z IV-ligowego Opolanina Opole Lubelskie, w którym imponował skutecznością. Młodzieżowiec, mogący grać również w ataku, w lidze zaliczył dziewięć trafień, a trzy kolejne dołożył w rozgrywkach Pucharu Polski. Z kolei poprzedni sezon zakończył z dorobkiem 16 meczów i 17 bramek w lubelskiej Klasie Okręgowej. Rozgrywki 2018/2019 były również udane. Zagrał w 30 spotkaniach i 11-krotnie wpisał się na listę strzelców.

Dopiero od kilku dni wiemy, że związałeś się z Radomiakiem. Kiedy oficjalnie zostałeś graczem pierwszoligowca?

- Temat pojawił się na początku stycznia. Z rodzina usiedliśmy przy stole i rozmawialiśmy. Padło na Radomiaka.

Początkowo pojawiły się informacje, że możesz trafić do Wisły Puław?

- Tak było. Chciałem trafić do lidera trzeciej ligi, który jest



18-letni Dominik Banach podpisał kontrakt z Radomiakiem Radom! Umowa ze skrzydłowym obowiązywać będzie do 30 czerwca 2023 roku

jedną nogą w wyższej klasie rozgrywkowej. Później był temat zespołu z Radomia. Porównałem oferty i wybrałem lepszą. Nie ma co ukrywać, ale Radomiak to silniejszy zespół, występujący na zapleczu Ekstraklasy, który ma realną szansę włączyć się do walki o awans do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Jak długo zastanawiałeś się na ofertą?

- Wszystko działo się szybko, w ciągu trzech czy czterech dni.

Kiedy podpisałeś umowę?

- Czwartego stycznia.

Jak wrażenia z pierwszych chwil w nowym klubie?

- Wszystko jest na plus. Organizacyjnie nie można się do niczego przyczepić.

Mieszkasz w Radomiu?

- Oczywiście. Nie było innej opcji. Trenujemy raz czy dwa razy dziennie. Nie byłoby możliwości codziennie robić dużej ilości kilometrów. Co z tego, że spędzi-

bym połowę miesiąca w samochodzie. Organizm potrzebuje również odpoczynku.

Dostałeś mieszkanie?

- Klub zapewnił mi lokum.

Trochę tak dziwnie?

- Dokładnie. Wcześniej wychodziłem z domu na trening. Wracałem. Jadłem to, co przygotowała mama. Teraz się zmieniło. Z dnia na dzień muszę się usamodzielniać. Wiem, że poradzę sobie. Mam duże wsparcie ze strony kolegów i ludzi związanych z Radomiakiem. Nie mogę na nic narzekać. Czuję się, jakbym był tutaj nie dwa tygodnie, a dwa lata.

Jak będzie z gotowaniem?

- Klub zapewnił mi śniadania, obiady i kolacje. Jem w hotelu.

A jak będzie trzeba coś samemu przyrządzić?

- Nie będzie problemu. Gotowałem.

Podpisałeś umowę na dwa i pół roku. Jakie masz cele na najbliższą przyszłość?

- Chciałbym być ważną postacią w zespole. Mam nadzieję, że przekonam do siebie trenera i będę dostawał szansę

występów w Fortunie I lidze. Chciałbym jak najszybciej zadebiutować, a później regularnie wybiegać na boisko.

W przeszłości miałeś oferty przenosin do innego klubu?

- Było kilka klubów, które chciały mnie w swoich szeregach. Z perspektywy czasu wiem, że dobrze zrobiłem i poczekalem. Trafiłem do klubu, do którego chciałem się przenieść.

Macie dwa punkty straty do wicelidera...

- Będziemy chcieli wygrywać. W poprzednim sezonie nie udało się awansować, chociaż było bardzo blisko. W dwumeczu lepsza okazała się Warta Poznań. Mam nadzieję, że po ostatnim meczu będziemy mieli powody do świętowania.

Wierysz w to, co dzieje się z Tobą?

- Na początku nie dochodziło to do mnie. Teraz przyjąłem to do siebie do wiadomości.

Z Radomia do Opola Lubelskiego nie jest daleko. Jak często będziesz gościł w domu?

- Tego nie wiem. Jeśli będzie chwila wolnego, postaram się

wrócić w rodzinne strony. Mamy okres przygotowawczy. Trenujemy dużo i ciężko, więc teraz nie zbiera mi się do najbliższych.

Czuć różnicę przy intensywności zajęć?

- Oczywiście, ale będąc zawodnikiem Opolanina trenowałem nie tylko z zespołem, ale również indywidualnie. Byłem przygotowany na większe obciążenia.

W Radomiaku żywą legendą jest Leandro Rossi...

- Bardzo dobry zawodnik, który daje jakość. Brazylijczyk ma bardzo duże umiejętności.

Kiedyś pierwszy wywiad w życiu do Wspólnoty dał Jarosław Niezgoda. Jak było w Twoim przypadku?

- Przed rozmowami z Tobą nie miałem wywiadów. Do Wspólnoty dawałem swoje pierwsze większe wywiady.

Nie będziesz miał jak kupić Wspólnoty...

- Nie poczytałem gazety, ale o kolejne numery jestem spokojny. Babcia Bożena jest wierną czytelniką tego tygodnika. Zawsze cieszy się, jak są wzmianki o mnie.

mp

Milcz wyląduje w Chełmiance? Cisza i spokój w Opolu

Piłkarze Powiśłaka rozpoczną przygotowania, kiedy zostaną zniesione obostrzenia. Z zespołu może odejść najlepszy strzelec - Jarosław Milcz.

25-latek w pierwszej części sezonu zdobył aż 17 goli i nie dziwne, że jego usługami zainteresowały się kluby z wyższych klas rozgrywkowych. Napastnik przebywa obecnie na testach w trzecioligowej Chełmiance Chełm. - Jeśli Jarek by nas opuścił, byłoby to duże osłabienie. Z jednej strony chciałbym mieć go do dyspozycji, ale przecież po to się trenuje, by grać w jak najlepszych ligach. Rozumiem go - mówi Robert Chmura.

Szkoleniowiec przygotowuje rozpiskę indywidualne i przekazuje swoim podopiecznym. - Żyję na tym świecie trochę lat, jestem byłym zawodnikiem i od kilku lat trenerem i nie było takiej dziwnej sytuacji. Nie możemy trenować, chociaż zawodowcy czy piłkarze pobierający stypendia sportowe mogą. Pytam się, czym się różni taki gracz. Jego koronawirus nie dosięgnie? To bardzo dziwne. Graliśmy jesienią, gdzie było bardzo dużo zarażeń. Nic się nie



Czy wiosną Robert Chmura będzie miał do dyspozycji Jarosława Milcza? (fot. Patryk Suszek)

działo. Teraz mamy o wiele niższą średnią dziennych nowych przypadków i nam jest zabrane to, co kochamy. Dzieci i młodzież mogą ćwiczyć. Robią to w halach. My nie możemy wyjść na powietrze, by na pełnowymiarowym boisku trenować w dwudziestu. To nie trzyma się kupy - dodaje.

Liga ma ruszyć 12/13 marca. - Zaczniemy trenować w lutym. To trochę mało czasu, by odpowiednio przygotować się do wymagającej rundy wiosennej - przyznaje. W zespole nie ma Przemysława Sobolewskiego, który wrócił do Radomia. Milcz jest testowany

w Chełmiance. Do zdrowia dochodzi Adrian Dudkowski, którzy przeszedł operację przepukliny. Nowego klubu szuka sobie spóradycznie występujący Sławomir Radzikowski.

- Mamy kilku zawodników, którzy chcą z nami trenować, ale z oczywistych względów nie mogą ich nawet zobaczyć. Chciałbym, by w drużynie pojawiło się dwóch ogranych środkowych obrońców, bo tak naprawdę takim graczem jest tylko Dominik Ptaszyński. Będziemy przyglądać się piłkarzom. Wiadomo, że liczę na wzmocnienia. Nie będziemy ściągać graczy na sztuki. Nic nam raczej nie

PLAN SPARINGÓW POWIŚŁAKA



06.02., Orion Niedzwica
13.02., POM Iskra Piotrowice
20.02., Grom Różaniec
27.02., Wisła Puławy
06.03., Sokół Konopnica

grozi. Awans to nie nasza bajka na ten moment, a o spadek raczej nie musimy się martwić - kończy szkoleniowiec.

Odwołane gry

W pierwotnym planie przygotowawczym zespół miał rozegrać siedem sparingów. Już dzisiaj wiadomo, że starcia z Chełmianką Chełm i Powiślanką Lipsko zostały odwołane. Jeśli nic się nie stanie, ekipa Chmury powalczy z Orionem Niedzwica.

Piłkarze Opolanina mają za sobą kolejny tydzień przygotowań. W zespole brakuje Dominika Banacha, który związał się z pierwszoligowym Radomiakiem Radom. Z ekipą Daniela Szewca przygotowują się bracia Górscy: Jan i Mikołaj.

- To perspektywiczni chłopcy, którzy muszą uczyć się dorosłej piłki. Będą włączeni do kadry zespołu. Ostatnio byli zawodnikami młodzieżowych drużyn Motoru Lublin, ale w momencie kiedy nie ma szkoły w normalnych warunkach, trudno młodym chłopcom dojeżdżać na zajęcia po kilkadziesiąt kilometrów - mówi szkoleniowiec.

Daniel Szewc przyznaje, że za zespołem okres wprowadzający. - Wcześniej chłopcy otrzymali rozpiskę i wykonywali ćwiczenia. W ostatnich dniach weszliśmy na spore obciążenia. Spotykamy się cztery razy w tygodniu. Nie ma z nami nowych

mp

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA



30.01., Wisła II Puławy
06.02., Górnik II Łęczna
13.02., Lublinianka Lublin
20.02., Avia Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

zawodników, oczywiście oprócz braci Górskich - dodaje.

Zespół miał w planach grę kontrolną, jednak ze względu na obostrzeniach mecz sparingowy nie doszedł do skutku. - W najbliższą sobotę mamy w planach grę z rezerwami Wisły. Spotkanie odbędzie się w Puławach - przyznaje.

mp

PIŁKA RĘCZNA W niedzielę walka o punkty w Głogowie... Flont i Adamczuk w Stali Mielec

Wygrana i remis Azotów

Piłkarze ręczni z Puław mają kolejny tydzień przygotowań za sobą. Podopieczni Larsa Walthera zmierzali się z Piotrkowianinem Piotrków Trybunalski oraz po raz drugi w tym okresie ze Stalą Mielec.

Rogulski skuteczny

Drugi mecz i drugie bardzo przekonujące zwycięstwo. Azoty efektownie rozpoczęły 2021 rok.

Podopieczni Larsa Walthera ośmioma golami pokonali rywala z PGNiG Superligi - Piotrkowianina, aplikując aż 41 goli. Po raz drugi najsilniejszym zawodnikiem w drużynie gospodarzy był Łukasz Rogulski, zdobywca niemal co czwartego gola dla miejscowych.



Andraž Velkavrh i spółka nie mieli większych problemów z ekipą z Piotrkowa Trybunalskiego

Wyglądało to bardzo dobrze

- Ze szkoleniowego punktu widzenia w tym meczu przede wszystkim skupiliśmy się na różnych wariantach gry defensywnej. Momentami na pewno można być z tego zadowolonym. Bardzo dobrze wyglądaliśmy również w szybkim

ataku. To też było nasze założenie, aby dzięki dobrej obronie wyprowadzać jak najwięcej kontrataków. Ale również atak pozycyjny zafunkcjonował bardzo dobrze. Próbowaliśmy kilku koncepcji, w wielu fragmentach meczu wyglądało to naprawdę bardzo dobrze. Musieliśmy między innymi ustawić Andrieja Akimenko na lewe rozegranie, aby dać oddech

Michałowi Szybie, ale to tylko rozwiązanie tymczasowe. Wywiązywał się ze swej roli bardzo dobrze, ale przy pełnym składzie powróci na swoją nominalną pozycję - skrzydłowego - mówi Michał Skórski, asystent Walthera.

Po punkty do Głogowa

- Myślę, że o naszej wygranej zdecydowała dobra gra w ataku, chociaż w pewnych momentach zabrakło nam trochę cierpliwości, dłuższego pogrania piłką i poszukiwania dogodnych pozycji rzutowych. Musimy zdecydowanie popracować nad grą w obronie, ponieważ straciliśmy zbyt dużo, tak zwanych, łatwych bramek. Przeciwnik nie musiał się zbyt trudzić przy ich zdobywaniu. Założenia trenera staraliśmy się realizować, ale oczywiście, jak to w życiu, na parkiecie nie wszystko wygląda do końca tak, jakby chciał szkoleniowiec, czy sami zawodnicy. Przeanalizujemy sobie

na pewno ten mecz i przed startem ligi naniesiemy korekty. Mam nadzieję, że uda się złapać ten rytm meczowy. Przed nami spotkanie ligowe w Głogowie. Nie bierzemy innego rozwiązania, jak nasza wygrana z Chrobry - dodaje Antoni Łangowski, rozgrywający Azotów.

Azoty Puławy - Piotrkowianin Piotrków Trybunalski 41:33 (20:16)

Azoty: Borucki, Wiejak - Rogulski 10, Akimenko 7, Szyba 6, Jurecki 5, Velkavrh 4, Seroka 3, Gumiński 2, Łangowski 1, Podsiadło 1, Kowalczyk 1, Jarosiewicz 1, **Piotrkowianin:** Ligarzewski, Kot - Sobót 6, Rutkowski 6, Mastalerz 4, Szopa 4, Matyjasik 3, Stolarski 2, Surosz 2, Tórz 2, Pacześny 2, Kazimierzczak 1, Mosiołek 1, Iskra, Pożarek.

mp

PGNiG SUPERLIGA

MECZE ZALEGŁE
(31.01., godz. 13:00)
Chrobry - Azoty
(06.02., godz. ??:??)
Orlen - Azoty
(13.02., godz. ??:??)

Azoty - Vive
Chrobry - Pogoń
Kalisz - Orlen
MMTS - Vive
Vive - Stal
Piotrkow. - MMTS
Orlen - MMTS
Pogoń - Górnik
Stal - Chrobry

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Łomża Vive Kielce	10	30	359:247
2	Górnik Zabrze	12	24	315:282
3	Azoty Puławy	9	24	300:219
4	Energia MKS Kalisz	12	22	316:317
5	Orlen Wisła Płock	9	21	252:203
6	Gwardia Opole	12	19	336:340
7	Zagłębie Lubin	13	16	358:389
8	Pogoń Szczecin	11	15	273:298
9	Wybrzeże Gdańsk	12	12	306:358
10	Grupa Azoty Tarnów	13	12	323:369
11	MMTS Kwidzyn	10	11	247:263
12	Stal Mielec	11	11	283:315
13	Piotrkowianin	12	9	330:361
14	Chrobry Głogów	10	8	274:311

mp

Tylko remis w Mielcu

W ostatnim meczu kontrolnym przed wiosennym wznowieniem rozgrywek PGNiG Superligi Azoty dość niespodziewanie tylko zremisowały w Mielcu ze Stalą po 32.

Roztrwonili przewagę

O wyniku zdecydowało ostatnie pięć minut gry. Do tego momentu ton wydarzeniom na parkiecie nadawali puławianie, jednak w ostatnich trzystu sekundach roztrwonili czterobramkową przewagę. Tym razem najsilniejszym zawodnikiem Azotów był zdobywca siedmiu goli Andrii Akimenko.



Przez puławianami pierwszy mecz o punkty. Łukasz Rogulski wraz z kolegami w niedzielę zmierzą się z Chrobrym w Głogowie

W Głogowie będzie lepiej

- W pierwszej odsłonie nasza gra wyglądała całkiem nieźle. W ataku nie zawodziła skuteczność, przyzwyczajeni byliśmy w obronie. Niestety w drugiej

połowie nie było już tak dobrze. Zbyt dużo elementów nie funkcjonowało tak, jak chcieliśmy. Mieliśmy za dużo przestrzelonych rzutów. Oczywiście remis nie jest dla nas satysfakcjonują-

cy. Trzeba jednak pamiętać, że za nami czas naprawdę ciężkich treningów i to znajduje jeszcze odzwierciedlenie na parkiecie. Myślę, że w Głogowie zaprezentujemy się już zdecydowanie lepiej - mówi Wojciech Gumiński, skrzydłowy Azotów.

Pretensje w obronie

- Przede wszystkim możemy mieć do siebie sporo pretensji za grę w obronie, bo drugi mecz z rzędu tracimy ponad trzydzieści goli. To na pewno jest do poprawy. Również końcówka w naszym wykonaniu wyglądała niedobrze, bo w ataku zbyt szybko decydowaliśmy się na rzuty i roztrwoniliśmy kilkobramkową przewagę. Jeśli tylko poprawimy te błędy, możemy z nadzieją patrzeć w przyszłość

- dodaje Bartosz Kowalczyk, rozgrywający Azotów.

Bramkarze nie pomogli

- Nie było z nami kilku podstawowych graczy, w tym Michała Jureckiego. To na pewno duża strata, ale nie może być dla nas wymówką, powinniśmy wygrać ten pojedynek. Dziś próbowaliśmy kilka nowych rozwiązań. Graliśmy w systemie 5-1 i chwilami gra wyglądała naprawdę dobrze. Słabiej zaprezentowali się nasi bramkarze, którzy obronili tylko siedem rzutów, podczas gdy bramkarze Stali Mielec zanotowali osiemnaście skutecznych obron. To w gruncie rzeczy mówi wszystko o tym meczu. Pod koniec prowadziliśmy 31:27 i powinniśmy być w stanie zakończyć to spot-

kanie na naszą korzyść. Jestem trochę zawiedziony ostatnimi 10-12 minutami - przyznaje Lars Walther, trener puławian.

Stal Mielec - Azoty Puławy 32:32 (13:15)

Stal: Witkowski, Wiśniewski - Adamczuk 5, Chodara 5, Petrović 5, Wilk 4, Janyst 3, Monczka 3, Krytski 3, Flont 2, Mochocki 1, Valyntsau, Wojdak, Ivanović.

Azoty: Bogdanov, Borucki - Akimenko 7, Gumiński 5, Łangowski 4, Velkavrh 4, Szyba 3, Rogulski 3, Podsiadło 2, Jarosiewicz 2, Seroka 1, Baranowski 1, Kowalczyk, Przychodzeń.

mp

Flont i Adamczuk w Stali

Od 1 lutego rozgrywający Azotów: Kacper Adamczuk i Mateusz Flont oficjalnie będą reprezentować barwy Stali Mielec.

Zawodnicy zostali wypożyczeni do mieleckiego klubu na półtora roku z możliwością przedłużenia kontraktów, jednak po 31 maja 2021 roku obaj rozgrywający, na wniosek Azotów mogą wrócić do Puław.

Mateusz Flont jest wychowankiem Azotów i pierwszy raz



Kacper Adamczuk (z lewej) oraz Mateusz Flont będą reprezentować barwy Stali Mielec

w dotychczasowej karierze zmienił barwy klubowe. „Flonti” ma 200 cm wzrostu i gra na pozycji rozgrywającego. Nowy zawodnik Stali najlepiej czuje się na prawym rozegranie. W tym sezonie grał przede wszystkim w drugim zespole Azotów. Ma jednak za sobą występy w pierwszym zespole, w którym wystąpił cztery razy, wpisując się jednokrotnie na listę strzelców.

Kacper Adamczuk z drużyną z województwa lubelskiego związany jest od pięciu lat. W jednym z najlepszych klubów w Polsce

zbił łącznie 28 występów, w tym dwa Puchary EHF. Zdobył 1 bramkę i zaliczył 4 asysty. Nowy zawodnik więcej szans otrzymywał w drugim zespole, który występował na poziomie pierwszej i drugiej ligi. W drużynie Azoty II Puławy rozegrał 55 meczów, w których zdobył 267 bramek.

Kiedy pojawiła się propozycja wypożyczenia do Stali Mielec, szczyptorniści udali się na testy, podczas których rozegrali także mecze kontrolne (w tym dwukrot-

nie przeciwko Azotom) i po kilku dniach podpisali kontrakty.

Zarówno Mateusz, jak i Kacper cieszą się z możliwości dalszego rozwoju w nowym klubie. Zostali ciepło przyjęci przez kolegów z drużyny oraz szkoleniowca. Chwalą sobie także atmosferę w drużynie i są zadowoleni, że do Mielca przeszli razem, ponieważ aklimatyzacja w nowym miejscu przebiegnie z pewnością sprawniej.

mp



Gmina
Opole Lubelskie



Powiat
Opolski

- Czasami topory warto zakopać i jakiś dobry wizerunek na zewnątrz prezentować – radziła rządzącym opozycja

Nie było życzeń świątecznych od radnych. „Nie zgodził się starosta”

Chciałoby się rzec: „Każdy sobie rzepkę skrobie”. Dwa lata urzędowania za nimi, a przewodniczący Rady Powiatu i starosta opolski mówią coraz wyraźniejszym dwugłosem. Nawet podczas składania życzeń.

Tradycją stało się już, że samorządowcy składają mieszkańcom powiatu życzenia świąteczno-noworoczne. Do tej pory robili to wspólnie, starosta i przewodniczący Rady. Tym razem stało się inaczej.

Kulisy całej sprawy wprawiają w zdumienie. Odkrył je przewodniczący Rady, który na ostatniej sesji przeprosił radnych za to, że życzeń nie złożył. Twierdził, że uniemożliwiono mu to.

- Projekt takich życzeń miałem. Za pośrednictwem biura rady prosiłem, żeby zostały umieszczone na stronie internetowej i Facebooku. Usłyszałem,

- Za pośrednictwem biura rady prosiłem, żeby życzenia zostały umieszczone na stronie internetowej i Facebooku. Pan starosta zabronił takich działań

że jest blokada. Nie ma zgody. Pan starosta zabronił takich działań – relacjonował Piotr Burek (PiS), przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim.

Na reakcję nie trzeba było czekać długo. I to zarówno ze strony wicestarosty, jak i sa-

meo starosty. Obaj zapewniali, że nikt się do nich z prośbą o umieszczenie życzeń nie zwracał.

- W tych życzeniach, jeśli to byłoby dobrym obyczajem i nie świadczyłyby o żadnych konfliktach, powinny się też znaleźć i inne nazwiska. Starosta, wicestarosta, pracowników etatowych odpowiedzialnych za starostwo. A nie tak z gruszki czy pietruszki: Antek wydrukuj mi na stronie internetowej to, co ja chcę. Nie! – podsumował Janusz Złotucha (PiS), wicestarosta opolski.

Starosta zarzucił przewodniczącemu, że przekroczył granice dobrego smaku i wyczucia.

- Po pierwsze nie zwracał się pan do mnie ani do wicestarosty o zamieszczenie żadnych życzeń. Być może jest to błąd ludzki i doszło do jakiegoś nieporozumienia, w związku z tym pana nazwisko nie pojawiło się na tych życzeniach – odpowiada-

dał na zarzuty starosta Dariusz Piotrowski (PiS) i uspokajał przewodniczącego.

- Jestem więcej niż pewien, że przy następnych świątach obok starosty, wicestarosty pojawi się także nazwisko przewodniczącego – zapowiedział Piotrowski, nie kryjąc poirytowania.

Opozycja ze zdziwieniem przysłuchiwała się dyskusji.

- Myślę, że jesteśmy dośrośli ludźmi, czasami topory warto zakopać i jakiś dobry wizerunek na zewnątrz prezentować – radziła rządzącym radna Krystyna Sołdek (PSL).

Ostatecznie Piotr Burek wy-

mógł na staroście publikację życzeń. Tuż przed Nowym Rokiem ukazały się na stronie internetowej starostwa życzenia noworoczne podpisane przez przewodniczącego i wiceprzewodniczących rady.

Agnieszka Ciekot



Piotr Burek, przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim



Dariusz Piotrowski, starosta opolski

- Być może jest to błąd ludzki i doszło do jakiegoś nieporozumienia, w związku z tym pana nazwisko nie pojawiło się na tych życzeniach

Szpital w Poniatowej mocno dotleniony

- Już nie będziemy musieli w bieżącej działalności korzystać z butli w takim zakresie jak dotychczas – mówią władze Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim.

W środę na terenie szpitala w Poniatowej zamontowane zostały dwa duże zbiorniki na tlen. Każdy o pojemności 3300 litrów. Również w środę doszło do przyłączenia zbiorników do sieci tlenowej szpitala oraz napełnienia. Do Poniatowej tlen ciekły przywiozła specjalna cysterna. Przeprowadzone zostały też niezbędne testy.



Na terenie szpitala w Poniatowej stanęły dwa zbiorniki na tlen ciekły. Każdy o pojemności 3300 litrów

- Wszystkie próby poszły zgodnie z planem. Zbiorniki są napełnione i już od środy zasilają szpital w tlen – informuje Konrad Sawicki, wiceprezes Powiatowego Centrum

Zdrowia w Opolu Lubelskim. Wykonanie nowej instalacji tlenowej w szpitalu pochłonęło 220 tys. zł.

- Na ten cel otrzymaliśmy 90 tys. zł dofinansowania

z ministerstwa spraw wewnętrznych i administracji – dodaje Sawicki.

ACH

Projektant mini obwodnicy wybrany

Dopiero za czwartym podejściem urzędnikom udało się wybrać firmę, która opracuje kompletną dokumentację projektową i kosztorysową budowy tzw. małej obwodnicy Opola Lubelskiego.

Tym razem wpłynęła tylko jedna oferta, złożona przez Biuro Usług Projektowych „Drogowiec” z Lublina. Koszt wykonania dokumentacji łącznie z uzyskaniem decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej (ZRID) wy-

niesie 293,7 tys. zł. Firma ma czas na wywiązanie się ze zlecenia do końca kwietnia 2022 roku.

Poprzednie przetargi były unieważniane z powodu braku ofert lub zbyt wysokiej ceny, jakiej żądali projektanci. Ostatecznie gmina zwiększyła pulę środków na ten cel ze 150 tys. zł do 300 tys. zł.

Mini obwodnica Opola Lubelskiego będzie to droga łącząca ulicę Przemysłową ze skrzyżowaniem ulic Lubelskiej i Szkolnej. W ten sposób powstanie możliwość omięcia centrum miasta na kierunku droga wojewódzka 747-824.

JA

O swojej zimowej pasji opowiadają nam przedstawiciele samorządów z terenu powiatu puławskiego

Morsowanie jest dla każdego, wystarczy spróbować!

Zdrowie, odporność na przeziębienia i na zimno, regeneracja po treningu – takie zalety dostrzegają w morsowaniu nasi rozmówcy. Na zimowe kąpiele ostatnio zapanowała prawdziwa moda. Ważne jednak, by robić to z głową.

Morsowanie receptą na dolegliwości wójta

Wójt Gminy Wąwolnica, Marcin Łaguna, przygodę z morsowaniem zaczął około dwa i pół miesiąca temu, a więc jeszcze zanim na dobre zapanowała na to moda. Taką formę zimowej rekreacji zasugerował mu lekarz. Miała pomóc na problemy zdrowotne wójta.

– Doskwierają mi dolegliwości stawowo-mięśniowe i muszę przyznać, że odkąd morsuję, nic mi nie dolega. Wszystkim serdecznie polecam morsowanie, bo to świetny sposób na zadbanie o swoje zdrowie i odporność, o której przecież tyle dziś się mówi. W ostatnim czasie spotkałem osoby, które morsują nawet od trzydziestu lat i po nich naprawdę widać, jak dobroczynne skutki to wywiera i jaką świetną kondycję zachowują w podeszłym wieku. Po prostu trzeba się odważyć – już po pierwszym wejściu i wyjściu z wody uczucie jest takie niesamowite, że ma się ochotę to powtórzyć – zachęca Marcin Łaguna.

Wraz ze znajomymi tworzy nieformalną morsującą grupkę. Co tydzień spotykają się nad jeziorem Piaseczno w powiecie łęczyńskim, bo jak mówi, choć ma nieco daleko, są



Wójt Marcin Łaguna (pierwszy z lewej) morsuje od dwóch i pół miesiąca, ale już teraz widzi pozytywny wpływ na zdrowie – odkąd wchodzi do zimnej wody nie odczuwa już dolegliwości stawowo-mięśniowych



Dla Andrzeja Wenerskiego z puławskiego Starostwa Powiatowego morsowanie to regeneracja po tygodniu treningów biegowych oraz sposób na zdrowe spędzanie czasu z rodziną i przyjaciółmi

tu bardzo dobre warunki do morsowania. Gdyby nie brak czasu, wójt chciałby morsować nawet dwa razy tygodniowo. Podkreśla, że pozytywne efekty morsowania można odczuć, robiąc to regularnie.

Początkującym Łaguna radzi dobrze się przygotować i podejść do sprawy z rozsądkiem.

– Zanim pierwszy raz pojechałem morsować, dużo na ten temat czytałem. W internecie jest mnóstwo materiałów i instrukcji, jak robić to bezpiecznie. Najważniejsze, by nie morsować samemu – asysta jest potrzebna na wypadek, jeśli się poślizgniemy lub jeśli nasz organizm zareaguje na zimno w nietypowy

sposób. Warto zaopatrzyć się w specjalne skarpety/buty neoprenowe, żeby przypadkiem nie skaleczyć stopy o coś ostrego na dnie. Ważna jest też odpowiednia rozgrzewka – ja zawsze biegam 300-500 metrów, robię pompki, przysiady, wymachy – podpowiada wójt.

Nie znosiła zimna, morsuje od trzech lat

W morsowaniu dłuższy od wójta Wąwolnicy staż ma Magdalena Białkowska, na co dzień kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Kurowie. To już jej trzeci sezon – od początku morsuje razem z córką Dia-



Magdalena Białkowska, na co dzień kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej w Kurowie, morsuje już trzeci sezon – od początku towarzyszy jej córka Diana.

Wbrew pozorom morsowanie nie jest dla każdego. Chorobami wykluczającymi tę aktywność są: padaczka, nadciśnienie tętnicze, problemy z sercem i krążeniem, choroby mózgu, borelioza. Jeśli nie jesteśmy pewni, czy stan zdrowia umożliwia nam morsowanie, powinniśmy wcześniej skonsultować się z lekarzem

na. Do spróbowania tej aktywności namówił ją radny gminy, Tomasz Nesterowicz. Pani Magda należy do Nieformalnego Klubu Morsa „Z Łabędziem Być”, którego członkowie regularnie wchodzi razem do wody na terenie ośrodka Wyspa Wisła w Stężycy (teraz wspólne morsowania zawieszono z powodu pandemii). To prężnie działający klub, zrzeszający 300 osób. Pani Magda również dostrzega pozytywny wpływ morsowania na organizm.

– Jestem raczej ciepłolubna i nim zaczęłam morsować, nie znosiłam zimna. Teraz o wiele lepiej reaguję na zimno i zauważyłam nawet, że cały czas chodzę w jesiennym płaszczu.

Mam lepszą odporność, bo odkąd morsuję nigdy nie mam kataru i nie łapię żadnego przeziębienia. Myślę, że morsowanie wpływa pozytywnie również na psychikę – to doskonały sposób na relaks i uprzyjemnienie sobie zimy. Za każdym razem organizm doświadcza przyjemnego wyrzutu endorfin – mówi pani Magda. W odróżnieniu od wójta Łaguna, pani Magda wchodzi do wody tylko jeden raz i pozostaje w niej 10-12 minut.

Morsować łatwiej niż wejść latem do Bałtyku

Dla Andrzeja Wenerskiego, kierownika Wydziału Promocji, Kultu-

ry, Sportu i Turystyki w Starostwie Powiatowym w Puławach, to drugi sezon morsowania. Do takiej formy aktywności namówili go koledzy, z którymi na co dzień biega.

– To ciekawe doświadczenie, dające możliwość lepszego poznania swojego organizmu i poznania nowych znajomych. Czuję pozytywny wpływ morsowania na moje samopoczucie i zdrowie. Jestem bardziej odporny na niskie temperatury, nie dopadają mnie jesienno-zimowe choroby. Co ważne dla mnie, morsowanie stanowi świetne uzupełnienie biegania i daje możliwość regeneracji po tygodniu treningów. Zachęcam wszystkich, którzy się wahają, żeby jednak spróbować. Wbrew pozorom wejście do wody zimą nie jest takie trudne. Powiedziałbym, że to nawet łatwiejsze niż wejście latem do Bałtyku. Do wspólnego morsowania udało mi się namówić córkę i żonę, więc to dla nas nowa forma spędzania czasu razem. Wiem też, że coraz więcej osób w naszym starostwie zostaje morsami – mówi Andrzej Wenerski. Z dobrodziejstw zimnej wody kierownik korzysta najczęściej w Stężycy – tak jak pani Magda – albo w Gołębju, gdzie grupa morsów spotyka się przy zbiorniku na terenie byłej piaskarni, za zgodą właściciela działki.

– W ostatnim czasie, głównie za sprawą mediów społecznościowych, widzimy, że morsowanie stało się bardzo popularne. Myślę, że to pozytywna moda i warto byśmy zarażali się taką aktywnością. Oczywiście trzeba podchodzić do tego z głową – podsumowuje Wenerski.

Kamil Wąsik

Gmina pamięta o wydarzeniach sprzed 158 lat

Gm. Baranów: Uczniowie i władze oddali hołd powstańcom

Z okazji święta patrona szkoły uczniowie z klas 1-3 ze SP im. Powstańców Styczniowych, a także dyrekcja i władze gminy Baranów udali się na tutejszy cmentarz, aby złożyć wiązanki i zapalić znicze na mogile Powstańców Styczniowych.

Szczątki odnalezione na budowie drogi

Na cmentarzu parafialnym w Baranowie znajduje się zbiorowa mogiła, gdzie spoczywają szczątki powstańców odnalezione kilka lat temu podczas



Wójt gminy Baranów Mirosław Grzelak wspólnie z uczniami z kl. 1-3 ze Szkoły Podstawowej im. Powstańców Styczniowych złożył znicze na mogile która znajduje się na tutejszym cmentarzu

budowy drogi ekspresowej S17 niedaleko Żerdzi. Żołnierze pod przewodnictwem gen. Michała Heidenreicha „Kruka” poległ 6 sierpnia 1863 r., w zwycięskiej bitwie pod Żyrzynem. Wówczas oddział gen. „Kruka” rozbił konwój poczty pieniężnej osłaniany przez 2 działa i 550 żołnierzy rosyjskich. Generał wziął również licznych jeńców oraz zdobył przesyłkę pieniężną w wysokości 200 tys. rubli. Jest to jedno z największych zwycięstw oręża polskiego w tym powstaniu.

Ważne wydarzenie dla mieszkańców

O zmarłych żołnierzach walczących o wolną Polskę

pamiętała gmina Baranów. 22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie styczniowe, a w Szkole Podstawowej im. Powstańców Styczniowych tego właśnie dnia przypada święto patrona. Aby upamiętnić wydarzenia sprzed lat uczniowie z klas 1-3 wraz z dyrekcją szkoły, a także wójtem gminy Mirosławem Grzelakiem i przewodniczącym rady gminy Stanisławem Antoniewiczem zapalili znicze i złożyli wiązanki na mogile. Uroczystości były skromne z powodu pandemii.

Dominik Kęsik

Gmina
KarczmiskaGmina
ŁaziskaGmina
WilkówGmina
Józefów nad Wisłą

- Pomysły może i nie są złe, ale ich moment zgłoszenia był niewłaściwy - twierdzi wójt

Radny bierze się za promocję gminy. „Kłękajta narody, ręce opadają”

O ustawienie witaczy przy drogach wjazdowych do gminy i trzech masztów dopomina się Henryk Pawłowski, radny Rady Gminy Wilków. Na liście potrzeb jest też toaleta.



Henryk Pawłowski (PSL),
radny Rady Gminy Wilków
- Dziwię się, że wójta to tak oburzyło.
Po raz kolejny wycieczka do mojej
skromnej osoby



Daniel Kuś (PiS),
wójt gminy Wilków
- Druhowie ze Żmijowisk mówią na tę
okoliczność tylko jedno zdanie: Kłękajta
narody, ręce opadają

W związku z panującą pandemią w minionym roku Wilków zrezygnował z organizacji Nadwiślańskich Chmielaków, sztandarowej imprezy promującej chmielarską gminę. Radny PSL wyszedł więc z propozycją, aby promować gminę w inny sposób. I zaproponował trzy „inwestycyki” - jak to nazwał - do budżetu na 2021 rok. Zaznaczając od razu radnym, że jego propozycje są do prześmyślenia.

- Dużo ludzi przejeżdża przez naszą gminę, z Sandomierza do Kazimierza, odkąd mamy most. Także promujemy naszą gminę - postuluje Henryk Pawłowski, radny Rady Gminy Wilków.

Toi-Toi pilnie potrzebny

Pierwsza „inwestycyka” dotyczyła ustawienia przenośnej toalety na parkingu gmin-

nym, na którym odbywają się targi. Radny nie ma wątpliwości, że jest ona konieczna. Z uwagi na fakt, że na targu pojawia się wiele osób, szczególnie wiosną. I to zarówno sprzedawców, jak i kupujących.

- Gdzie ci ludzie sprzedający od rana do godzin południowych załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne? - stawiał retoryczne pytania na nadzwyczajnej sesji radny Henryk Pawłowski. - Na prywatnych działkach, w krzakach - sam sobie odpowiadał.

Radny nie ma wątpliwości, że przenośną toaletę gmina powinna zapewnić. Wójt - po

przeanalizowaniu pomysłu - jest innego zdania. Uważa, że Toi-Toi nie ma racji bytu w tym miejscu. I to z kilku powodów.

- Po pierwsze nie bilansowałby się. Osoby sprzedające nie pokryją kosztów utrzymania toalety. Po drugie trzeba by było zatrudnić osobę, która by tego pilnowała. Bo o ile firma przywozi toaletę, to ten, który ją wydzierżawia, ponosi odpowiedzialność za to, żeby nie naruszyć jej stanu. Poza tym teren nie jest monitorowany i nie jest ogrodzony - tłumaczy Daniel Kuś, wójt gminy Wilków.

Zapewnia też, że nikt ze sprzedawców nie zgłaszał mu

takiej potrzeby. A osoby sprzedające korzystać mogą bez ograniczeń z toalety w urzędzie gminy.

Witacze też by się przydały

Pawłowskiemu podobają się również witacze, które spotkać można przy drogach wjazdowych do innych gmin. Takie tablice mają Opole Lubelskie, Poniatowa, Józefów nad Wisłą i Karczmiska. Chciałby, żeby podobne z napisami: „Gmina wita!”, „Gmina żegna!”, stanęły również na terenie gminy Wilków.

- (...) z naszym godłem, może gałązką chmielu czy szyszką - tłumaczył, jak miałyby wyglądać.

Radny wskazał też konkretne drogi, przy których można witacze ustawić. Wymieniał drogi powiatowe prowadzące z Karczmisk do Polanówki, między Zagłobą a Niedźwiadą, Dobrym a Polanówką.

Jeśli witacze spotkałyby się z aprobatą ze strony radnych, to Pawłowski proponuje ustawienie ich również przy drogach gminnych, między Lasem Dębowym a Majdanami oraz Podgórzem i Dąbrówką.

Wójt witaczom nie mówi nie. Ale uważa, że nie jest to

zadanie na ten rok, bo w budżecie gminy nie ma wolnych środków na ten cel. Jeden witacz to wydatek rzędu 5-7 tys. zł.

- W tej chwili gmina zupełnie inne projekty realizuje. Zupełnie gdzie indziej pieniądze są skierowane. Sprawa witaczy była poruszana w poprzednim roku. Zastanawialiśmy się, czy je zakupić. Zapadła decyzja, że odstępujemy od zakupu. W przyszłości może kupimy - zaznacza Kuś.

Nie jeden a trzy maszty

Nie tylko witacze, ale i maszty - uważa radny Pawłowski, że powinny stanąć w gminie. I to nie jeden, a trzy. Chciałby, aby na masztach wisały flagi unijna, polska i flaga z herbem gminy. Wszystkie ustawiłby przy urzędzie.

Gmina w tym roku jeden maszt ma postawić. Wygrała go w ramach ogólnopolskiej akcji „Pod biało-czerwoną” organizowanej pod patronatem premiera. Zakup masztu sfinansować ma rząd. Wójt wybrał lokalizację. Maszt stanie przy Szkole Podstawowej w Wilkowie, obok pomnika generała Wacława Scaevoli - Wie-

czorkiewiczza, który ma zostać dopiero wybudowany.

- Na razie postawmy jeden maszt. Nauczmy się robić rzeczy małe dobrze. Jak będziemy małe robić dobrze, to będziemy robić większe - mówi wójt i dodaje: - To nie są głupie pomysły. Ale nie stać nas, aby zrobić te trzy rzeczy w ciągu jednego roku.

Kuś wytknął Pawłowskiemu, że wybrał niewłaściwy moment do zgłaszania swoich pomysłów. Radny przedstawił je na sesji nadzwyczajnej, która rządzi się swoimi prawami. Radni mogą na niej zabierać głos tylko na temat dotyczący sesji. A powinien - zdaniem wójta - na posiedzeniu komisji stałych.

- Druhowie ze Żmijowisk mówią na tę okoliczność tylko jedno zdanie: Kłękajta narody, ręce opadają - podsumował wystąpienie radnego wójt.

- Dziwię się, że wójta to tak oburzyło. Po raz kolejny wycieczka do mojej skromnej osoby - odciął się wójtowi Henryk Pawłowski.

Agnieszka Ciekot

Były burmistrz Opola Lubelskiego zakotwiczy nad Wisłą?

Niełatwe jest życie samorządowca, gdy traci dobrze płatną fuchę. Każdy jego ruch śledzą mieszkańcy. Wystarczyło, że jednego grudniowego tygodnia Dariusz Wróbel był widziany kilka razy w Urzędzie Miasta w Józefowie nad Wisłą i już zrodziły się domysły.

O częstych wizytach byłego włodarz Opola Lubelskiego

w józefowskim magistracie poinformowali nas Czytelnicy.

- Pewnie szuka pracy po tym, jak został zwolniony z Kazimierza Dolnego. Z Kapicą od lat się dobrze kumpłowali, więc należy się spodziewać, że kolega pora tuje w trudnej sytuacji kolegę - podejrzewa nasz Czytelnik.

W Urzędzie Miasta w Józefowie nad Wisłą nieobsadzony wciąż pozostaje stołek sekretarza gminy. Zajmował go Andrzej Zarębski, który przeszedł

na emeryturę. Czy ex burmistrz Opola Lubelskiego znajdzie pracę w sąsiedniej gminie? Po tym, jak był widziany w magistracie, zaczęły krążyć pogłoski o powołaniu go na sekretarza gminy Józefów nad Wisłą lub prezesa miejscowego Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych.

Włodarz nadwiślańskiej gminy rozwiewa spekulacje.

- Nie zamierzam w najbliższym czasie rozstrzygać konkursu na sekretarza gminy.

Natomiast ani ja, ani Rada Nadzorcza nie widzimy potrzeby zmiany na stanowisku prezesa spółki PUK, tym bardziej że Przedsiębiorstwo zakończyło rok 2020 z pozytywnym wynikiem finansowym po uwzględnieniu kolejnych inwestycji w park maszynowy przedsiębiorstwa - mówi Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą.

ac

Obsypał obelgami policjantów

Miał dwa dożywotnie zakazy kierowania pojazdami, mimo to mieszkaniec gminy Łaziska po raz kolejny pijany wyjechał na drogę. Przy okazji zaliczył policyjny pościg.

25-latek zwrócił uwagę policjantów w miniony wtorek, gdy jechał wężykiem skodą przez Trzciniec. Mundurowi podejrzewali, że kierowca może być pijany. Postanowili zatrzymać go do kontroli.

- Mimo sygnałów świetlnych i dźwiękowych kierowca nie zamierzał jednak reagować. Gwałtownie przyspieszył i kontynuując jazdę przez las, próbował umknąć policjantom - relacjonuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Po kilkuset metrach udało się zatrzymać skodę.

- Zdesperowany kierowca nie zamierzał jednak oddać się w ręce mundurowych. Był bardzo wulgarny i agresywny. Kilkakrotnie uderzył i szarpał funkcjonariuszy - mówi.

Został zatrzymany. Alkomat wykazał prawie 1,5 promila alkoholu w jego organizmie. 25-latek miał też orzeczonej przez sąd dwukrotny dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów.

Teraz mieszkaniec gminy Łaziska ma olbrzymie kłopoty. Przed sądem odpowie zarówno za znieważenie i naruszenie nieetykalności cielesnej funkcjonariuszy, jak i za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, złamanie sądowych zakazów oraz niezatrzymanie się do kontroli drogowej.

JA

Wod-Bud przebuduje drogi w gminie Józefów

Kraśnicka spółka Wod-Bud złożyła najkorzystniejsze cenowo oferty w ogłoszonym przez gminę Józefów nad Wisłą przetargu na przebudowę dwóch odcinków dróg i to ona wygrała przetarg.

Za przebudowę 359 m drogi wewnętrznej w Chruslinie

chce lekko ponad 169 tys. zł, a 493 m odcinek drogi

gminnej w Starych Kaliszach i Łopocznie gotowa jest wykonać za niespełna 97 tys. zł. Tymczasem gmina na obie inwestycje przeznaczyła 300 tys. zł.

Do przetargu przystąpiły cztery firmy. Obie inwestycje mają zostać wykonane do 21 kwietnia br.

(ja)



Za podwyżką opowiedział się cały PiS. „Czas może niefortunny jest, ale trzeba tę podwyżkę zrobić”

Z nowym rokiem radni podnieśli sobie diety

Od 40 do 150 złotych w zależności od sprawowanej funkcji. Takie podwyżki uposażenia zafundowali sobie w czasie pandemii radni z Poniatowej. - Dieta nie może być paliwem do działania na rzecz dobra wspólnego naszej gminy – komentuje radny Dariusz Grzeszczyk, który jako jedyny zgłaszał przeciwko podwyżce.

Decyzja zapadła 28 grudnia na sesji budżetowej.

- Inicjatorem podwyżki diet była cała Rada. Czas może niefortunny jest, ale trzeba tę podwyżkę zrobić – twierdzi Ewa Baranowska, przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej. Jej zdaniem podwyżki są niewielkie.

Uchwała zakładająca wzrost diet przeformowana została głosami radnych PiS. Za podniesieniem swojego uposażenia

TYŁE PO PODWYŻCE CO MIESIĄC DOSTAWAĆ BĘDĄ PONIATOWSCY RADNI

- Ewa Baranowska, przewodnicząca Rady – 1340 zł
- Janusz Nowomiejski, wiceprzewodniczący Rady – 1200 zł
- Seweryn Świątek, wiceprzewodniczący Rady – 1200 zł
- Jan Wójcik, przewodniczący Komisji Budżetu i Finansów - 1100 zł
- Krystyna Czuryśkiewicz, przewodnicząca Komisji Oświaty, Wychowania, Kultury i Sportu - 1100 zł
- Agnieszka Kłoczek, przewodnicząca Komisji Ochrony Zdrowia, Opieki Społecznej i Porządku Publicznego - 1100 zł
- Wojciech Pętek, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej - 1100 zł
- Dariusz Grzeszczyk, przewodniczący Komisji Zagospodarowania Przestrzennego Ochrony Środowiska, Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej - 1100 zł
- Łukasz Pruchniak, przewodniczący Komisji Rewizyjnej - 1100 zł
- Paweł Stachyra, przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji - 1100 zł
- Dariusz Głogowski, radny – 1000 zł
- Dariusz Różalski, radny – 1000 zł
- Aleksandra Szlachetka, radny – 1000 zł
- Grzegorz Zburzyński, radny – 1000 zł

zgłaszało 11 radnych, jeden był przeciw, dwoje wstrzymało się od głosu. Nowe stawki obowiązują od stycznia.

I tak każdy radny, który nie pełni żadnej dodatkowej funkcji, będzie teraz miesięcznie dostawał na rękę 1000 zł.

Do tej pory otrzymywał 850 zł. Więcej o sto złotych mieć będą również przewodniczący poszczególnych komisji stałych rady. A jest ich w sumie ośmiu. Z 1000 do 1200 zł wzrasta od stycznia uposażenie wiceprzewodniczących Rady Miejskiej.

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE PODWYŻKI DIET?

ZA – Ewa Baranowska, Dariusz Celejowski, Krystyna Czuryśkiewicz, Agnieszka Kłoczek, Janusz Nowomiejski, Wojciech Pętek, Łukasz Pruchniak, Dariusz Różalski, Paweł Stachyra, Seweryn Świątek, Jan Wójcik.

PRZECIW – Dariusz Grzeszczyk.

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – Aleksandra Szlachetka, Grzegorz Zburzyński.

NIEOBECNI:
Dariusz Głogowski.



Ewa Baranowska, przewodnicząca Rady Miejskiej w Poniatowej

Potrzeba podwyżki była

- Podwyżka podyktowana była tym, że od ośmiu lat diety nie były podnoszone i radni stwierdzili, że trzeba jednak zrobić jakąś podwyżkę. Wszystko w tej chwili drożeje. Radni muszą zwalniać się z pracy i ta dieta powinna być równoważna. Stąd taka decyzja. Każdy okres na podwyżkę diet jest zły. Planowaliśmy ją już wcześniej, ale zawsze jakieś inne sprawy wynikały. Dwukrotnie były prowadzone wśród radnych konsultacje. Konsultowaliśmy również z panią skarbnik, czy możemy pozwolić sobie na nieduże podwyżki. Czas może niefortunny jest, ale trzeba tę podwyżkę zrobić.



Dariusz Grzeszczyk, radny Rady Miejskiej w Poniatowej

Dieta nie może być paliwem do działania

- Jest okres pandemii, ludzie borykają się z wielkimi problemami, a tu przez podwyżkę diet dawany jest społeczeństwu niedobry sygnał. Uważam, że to nie ten czas na podwyżki i nie przy tym budżecie. Wcześniej radni zaakceptowali budżet, który podparty jest wekslem bankowym. Ja uważałem, że budżet powinien być oszczędniejszy. Gdyby każdy zaczął od siebie oszczędzać, to może i ten budżet by inaczej wyglądał. Poza tym każdy radny chyba wiedział, na co się pisze. Dieta nie może być paliwem do działania na rzecz dobra wspólnego naszej gminy.

Agnieszka Ciekot

Przewodniczący komisji rewizyjnej odwołany w tajemnicy

Mateusz Gajowiak nie jest już przewodniczącym komisji rewizyjnej Rady Gminy w Chodlu. O tym, że został odwołany z funkcji, dowiedział się po fakcie.

Radny Gajowiak kruszyć kopii nie zamierza. Pogodził się z decyzją radnych, choć nie ukrywa, że był zaskoczony.

- Zaskoczyło mnie to, bo nikt mnie nie poinformował o tym, że będę odwołany. Myślę, że każdy mógłby być zaskoczony, znajdując się w takiej samej sytuacji, jak ja – przyznaje Mateusz Gajowiak, który w grudniu przestał być przewodniczącym komisji rewizyjnej. Żalu do radnych jednak nie ma. Zapewnia, że zgadza się z ich decyzją.

- Taka była ich decyzja. Mieli do tego prawo. Fakt faktem, że byłem nieobecny dłuższy okres ze względów zdrowotnych. Z jednej strony to dobrze, że ktoś przejął przewodniczenie komisji i ma na to czas,



Mateusz Gajowiak, radny Rady Gminy Chodel

- Zaskoczyło mnie to, bo nikt mnie nie poinformował o tym, że będę odwołany. Myślę, że każdy mógłby być zaskoczony, znajdując się w takiej samej sytuacji jak ja

gdyż ja ostatnio wolnego czasu nie miałem – mówi radny.

Za radnym Gajowiakiem ujęła się na sesji przewodnicząca Rady Gminy. Aleksandra Motyka miała zastrzeżenia do sporządzonego protokołu komisji rewizyjnej, na której doszło do odwołania przewodniczącego. Wytknęła komisji, że ograniczyła się do jednego zdania na ten temat. I złożyła wniosek formalny o uzupełnienie protokołu o pisemne uzasadnienie wniosku o odwołanie przewodniczącego Gajowiaka. Chciała, aby w protokole znalazła się adnotacja, że „przewodniczący był nieobecny

i niepoinformowany o wpłynięciu wniosku o jego odwołanie i nie miał możliwości odniesienia się do stawianych zarzutów”.

- Wiem, że wszystko odbyło się w zgodzie z zapisami statutu, czy prawa - to mam wątpliwości – podsumowała Aleksandra Motyka, przewodnicząca RG w Chodlu.

- Myślę, że z czystej ludzkiej przyzwoitości wypada taką rzecz zrobić. Winni to jesteśmy radnemu Mateuszowi Gajowiakowi, który został odwołany z tej funkcji, nie będąc wcześniej poinformowanym o wpłynięciu usunie takiego wniosku. W tym czasie

przebywał na zwolnieniu lekarskim i nie mógł odpowiedzieć na stawiane zarzuty – podkreślała.

Innego zdania byli członkowie komisji.

- Komisja podjęła taką decyzję po swojej dyskusji wewnątrz. Tak samo, jak komisja nie tłumaczyła w żaden sposób, dlaczego wybrała pana Mateusza Gajowiaka na przewodniczącego i nie uzasadniała tego w żaden sposób, więc uważam, że nie musi uzasadniać w żaden sposób, dlaczego go odwołała – odbijała piłeczkę radna Ewa Dudziak, nowo wybrana przewodnicząca komisji rewizyjnej.

Wniosek Motyki przypadł. W głosowaniu za uzupełnieniem protokołu opowiedziało się troje radnych, przeciw było czworo, od głosu wstrzymało się siedmiu.

Zastępca przewodniczącego komisji rewizyjnej nie ma sobie nic do zarzucenia. Zapewnia, że wszystko odbyło się zgodnie ze statutem gminy i po konsultacji

Tak głosowali radni w sprawie uzupełnienia w protokole komisji rewizyjnej powodu odwołania z funkcji przewodniczącego Mateusza Gajowiaka:

ZA – Anna Glusiec, Aleksandra Motyka, Iwona Rybak.

PRZECIW – Ewa Dudziak, Mariusz Dudziak, Agnieszka Mazurkiewicz, Bogdan Stępnik.

WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU

– Adam Gołofit, Sylwester Kurczak, Sławomir Milczach, Sławomir Pietras, Irena Rzedzicka, Mariusz Wawer, Dorota Żuber.

z sekretarzem gminy. Dlaczego Gajowiak został odwołany?

- Częsta nieobecność na komisjach i niewywiązywanie się z funkcji przewodniczącego, a co za tym idzie - brak realizacji planu komisji. Członkowie byli jednomyślni, by go odwołać. Komisja powoływała przewodniczącego i komisja miała prawo go odwołać – tłumaczy Agnieszka Mazurkiewicz, zastępca przewodniczącego komisji rewizyjnej Rady Gminy w Chodlu.

W tej kadencji odbyło się szesnaście posiedzeń komisji rewizyjnej. Radny Gajowiak obecny był na dziesięciu, nieobecny na sześciu

posiedzeniach. Wszystkie nieobecności miał usprawiedliwione.

Dlaczego członkowie komisji nie powiadomili radnego Gajowiaka o zamiarze odwołania?

- Z żadnych przepisów statutu nie wynika, że odwołując kogośkolwiek, komisja ma obowiązek informowania kogokolwiek, to po pierwsze. Po drugie pan Gajowiak kilkakrotnie sugerował w rozmowach prywatnych, że będzie chciał zrezygnować z funkcji przewodniczącego. Uważałam więc, że będzie to zgodne z tym, co mówi – tłumaczy Mazurkiewicz.

Agnieszka Ciekot

Nasza akcja: Zespoły muzyczne na start! Pochwalcie się swoimi sukcesami!

Od kościelnej scholi do Małej Wisetki

Najmłodsza uczestniczka ma cztery lata, najstarsza siedemnaście. Połączyła ich pasja do śpiewu. Pod skrzydłami Gminnej Biblioteki i Domu Kultury w Łaziskach od ponad roku działa zespół Mała Wisetka.

- Jestem bardzo zadowolona, że ten zespół funkcjonuje pod naszą egidą. Należące do niego dzieci są bardzo zdolne i ambitne. Cieszę się, że chętnie uczestniczą w zajęciach i z dużym zaangażowaniem rozwijają swoje muzyczne pasje i talenty – chwali Karolina Suska, dyrektor Gminnej Biblioteki i Domu Kultury w Łaziskach.

Zespół pierwotnie powstał jako schola kościelna. Do Małej Wisetki należą najmłodszy mieszkańcy gminy Łaziska i gmin sąsiadujących. Są chłop-

cy i dziewczęta. Oprócz udoskonalania wokalu dzieci grają również na instrumentach – klarnecie, skrzypkach, gitarze i akordeonie.

- Od początku bardzo mocno kibicuję im w działaniu, a także staram się je wspierać na każdym etapie twórczości – dodaje.

Choć Mała Wisetka dopiero zaczyna swoją estradową przygodę, to w Łaziskach nikt nie ma wątpliwości, że sukcesy dopiero przed nią. W swoim repertuarze zespół ma zarówno pieśni patriotyczne, kościelne, jak i utwory ludowe.

- Mamy taki plan, żeby utwory w wykonaniu zespołu Mała Wisetka były udostępniane na profilu Biblioteka Łaziska, który prowadzimy na YouTube. Aktualnie można wysłuchać tam jednej z kolęd – mówi dyr. Suska.



Mała Wisetka występuje w składzie: Zuzanna Bąk, Karolina Czapla, Julia Fauzer, Wiktor Filiks, Basia Kramek, Kinga Malec, Aleksandra Piłat, Aleksandra Pietrys, Martyna Smaga, Kinga Sochaj, Amelia Surdacka, Zuzia Szkutnik, Martyna Tomczyk, Oliwia Zawadzka, Julia Żurawska, Karol Sochaj, Agata Chyła i Jurak Alicja. Szefem zespołu jest Paweł Czarnecki

AC

Pieniądze z 29. Finału WOŚP przeznaczone będą na zakup sprzętu dla laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy

WOŚP zagra w Poniatowej i Karczmiskach

Już w niedzielę odbędzie się 29. Finał Wielskiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W związku z pandemią będzie inny niż dotychczasowe.



Mimo to w Poniatowej i Karczmiskach zawiązały się sztaby WOŚP.

- Niestety nie spotkamy się na tradycyjnym koncercie w Kawiarni Klubowa – przyznaje Karolina Dygus z Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej.

Ale na ulicach miasta spotkać będzie można dwudziestu wolontariuszy, którzy tradycyjnie kwestować będą do puszek. Datki na WOŚP przekazać można już teraz, bez wychodzenia z domu, do czego zachęca poniatowski sztab. Wystarczy zajrzeć na stronę internetową CKPiT, kliknąć link e-Skarbonki i wpłacić dowolną kwotę.

- Dla zainteresowanych gadżetami WOŚP zachęcamy do

odwiedzenia również naszych stron, gdzie znajdują się informacje o aukcjach naszego sztabu. Cały dochód z licytacji zostanie przekazany na konto Orkiestry – mówi Dygus.

A licytowane są na Allegro m.in. kalendarze, skarpetki, osłonka do tablic rejestracyjnych, breloki. - Ale nie tylko sukcesywnie będą pojawiać się inne licytacje – zaznacza.

W tym roku ze sztabem działającym w CKPiT gra również Ośrodek Sportu i Rekreacji, który w dniu finału zapraszam do udziału w akcji „WyGramy z WOŚP i OSiR w Poniatowej”.

- Każdy, kto ma ochotę wybiegać lub wychodzić kilometrów dla WOŚP w różnych dystansach, wystarczy, że przyjdzie na Plac Konstytucji,

wrzuci dowolny datek jako starter do puszek – wyjaśniają organizatorzy. Do akcji można dołączyć w godzinach 8-18. Dla aktywnych sportowo uczestników akcji przewidziane pamiątkowe medale.

Również w Karczmiskach ze względu na pandemię organizacja 29. finału WOŚP uległa zmianom. Sztab zawiązany w Gminnej Bibliotece i Domu Kultury zrezygnował z tradycyjnego koncertu finałowego z licytacjami, loterią fantową, występami artystycznymi oraz kawiarenką.

- W kilku miejscach naszej gminy pojawiły się już sztabowe puszki stacjonarne, do których można wrzucać pieniądze. Jeżeli pojawią się darczyńcy, będziemy organizować również aukcje online za pośrednictwem Allegro – zapowiadają organizatorzy.

Jedno jest pewne. Nie zabraknie kwestujących wolontariuszy na ulicach.

AC

Bałwan nad bałwanami stanął w Owczarni

Gm. Józefów nad Wisłą: Ma 4 m 35 cm wysokości. Przy jego lepieniu pracowały cztery osoby. Prace trwały dwa dni.

Do ulepienia bałwana mieszkańców Owczarni - Aldonę, Ewelinę, Artura i Jakuba - zainspirowała pani zima, która w tym roku pokazała się w całej krasie. Sypnęła solidnie śniegiem i nie żałowała mrozu.

- Była to spontaniczna decyzja, pod wpływem radości ze śniegu, by wywołać radość i zdziwienie na twarzach siostrzeńców, chociaż my chyba mieliśmy więcej radości z tego, niż oni – mówi Aldona.

Ulepienie bałwana giganta zajęło dziesięć godzin. Prace prowadzone były przez dwa dni.

- Ciężko stwierdzić, ile dokładnie śniegu wykorzystaliśmy do jego budowy, jednak całe nasze podwórko zostało w tym celu odśnieżone – śmieje się.

Ulepić potężne kule, która każda miała po kilkadziesiąt kilogramów, to jeszcze nic. Najtrudniejszym zadaniem okazało się wtaczanie najwyższej kuli. Mieszkańcy Owczarni wykorzystali do tego ciągnik z podnośnikiem.



Bałwan z Owczarni miał 4 m 35 cm wysokości. Miał też czerwony nos z drewna, szalik i gustowną czapkę wykonaną ze starej opony samochodowej i plastikowego kosza. Oczy z drewna, a guziki z kamieni

Mieli też dylemat, z czego zrobić bałwanowi nos. Zazwyczaj ma z marchewki. - Nie wyhodowaliśmy odpowiednio dużej, by pasowała,

dlatego też nos został wystrugany z drewna i okręcony czerwonym materiałem – opowiada Aldona.

(ac)